

ARCHITEKT

ORGAN ZWIĄZKU ARCHITEKTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

TREŚĆ: SZEREG NOWYCH BUDOWLI ZDROJOWISKOWYCH, UZDROWISKOWYCH I LETNISKOWYCH. PRACE ARCHITEKTÓW: PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZA, PROF. J. GAŁĘZOWSKIEGO, A. HEŁM-PIRGI, BURSTINA & STRUSZKIEWICZA I B. TRETERA. — KRONIKA: J. STRUSZKIEWICZ. ROZBUDOWA MIAST A OCHRONA ZABYTEKÓW. — H. JASIEŃSKI. ZNACZENIE WIELKOŚCI PARCELI W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWEM. — BIBLIOGRAFJA. — KONGRESY. — KONKURSY ETC.



1

9

2

9

ZESZYT 6-7

ROK XXII

S O M M A I R E

SÉRIE DE NOUVELLES CONSTRUCTIONS POUR VILLES D'EAU, STATIONS THERMALES ET VILLÉGIATURES. PROJETS DES ARCHITECTES: A. SZYSZKO-BOHUSZ, J. GALEZOWSKI, A. HELM-PIRGO, BURSTIN & STRUSZKIEWICZ, B. TRETER. — CHRONIQUE: J. STRUSZKIEWICZ. LE DÉVELOPPEMENT DES VILLES ET LA PROTECTION DES MONUMENTS. Il s'agit de protéger et de conserver non seulement des «monuments» isolés de valeur reconnue (églises, hôtels de villes, palais etc.) mais aussi des ensembles de constructions plus modestes (principalement agglomérations entières de vieilles maisons d'habitation) qui leurs servent de fond et d'entourage, et qui, du reste, ont elles mêmes une grande valeur documentaire et esthétique. L'auteur discute les mesures prises à cet effet dans diverses grandes villes dont le développement inopportun et désordonné menace de détruire leur physiognomie traditionnelle. H. JASIŃSKI. RÔLE DES DIMENSIONS DES LOTS DANS LA DISPOSITIONS DES MAISONS D'HABITATION. Le lot de petites dimensions est souvent considéré comme désavantageux. Cela peut être juste, si les plans des maisons voisines ne sont pas coordonnés. Mais en cas de construction réglée de séries entières de maisons, il est égal que le «bloc» soit partagé en petite quantité de grands lots, ou, au contraire, en grande quantité de lots plus petits. BIBLIOGRAPHIE, CONGRÈS, CONCOURS ETC.

ARCHITEKT



ZWIĄZEK ARCHITEKTÓW
WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

1

9

2

9

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR NACZELNY:

INŻ. ARCH. HENRYK JASIEŃSKI

KOMITET REDAKCYJNY:

INŻYNIEROWIE-ARCHITEKCI: KAZIMIERZ KULCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI,
FRYDERYK TADANIER, ANDRZEJ TICHY, WITOLD WIERZCHOWSKI

ADRES: „ARCHITEKT”, KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 17, TELEFON NR. 340

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
KLISZE: «ŚWIATŁOCIEŃ», T. JABŁOŃSKI I SP.

Pomimo wiadomych utyskiwań na zastój ruchu budowlanego, wybudowano jednak w latach powojennych sporo i wszędzie rzucają się w oczy nowe budynki, a nawet na peryferiach miast całe świeżo wyrosłe nowe kolonie, osobne osiedla i dzielnice mieszkaniowe. W ruchu tym biorą również udział letniska i uzdrowiska zabudowujące się hotelami, pensjonatami, jako też prywatnymi willami.

Szereg budynków tej właśnie kategorii, świeżo wybudowanych, będących w budowie, lub też zamierzonych podajemy w niniejszym zeszycie.

Mamy więc najpierw kilka budowli zaprojektowanych dla Krynicy i Żegiestowa przez prof. A. Szyszko-Bohusza.

Z dotychczasowej jego działalności prof. Szyszko-Bohusza znamy przede wszystkim jako klasyka, także i w bardziej powierzchownym znaczeniu tego słowa, t. j. jako architekta posługującego się głównie formami wywiedzionymi z antyku, w ujęciu często mniej lub więcej empiry. Takie są np. dwie największe jego budowle z przed kilku lat, oba gmachy P. K. O. w Krakowie.

Tym razem prof. Szyszko-Bohusz widocznie chciał pokazać, że, jeśli o to chodzi, również dobrze potrafi sobie dać radę z formami nowoczesnej, wedle własnego jego określenia «karbolowej» architektury, zresztą właśnie w tym swoim karbolowym charakterze bardzo odpowiedniej, gdy chodzi o hotele i pensjonaty dla kuracjuszy w zdrojowiskach i uzdrowiskach. Możliwe zresztą, że te formy istotnie go zajęły jako pewna nowa i dotychczas niewyzyskana «możliwość» wypowiedzenia się. W każdym razie widzimy, że operuje z pełną swobodą i całkowitem powodzeniem całym modnym aparatem narożnikowych okien, okrętowych poręczy, dachowych teras i pergol, poziomych szeregów okien etc. etc.

Zdaje mi się jednak, że pod tą chwilową manierą, która jest taką jak jest, ale mogłaby też być i inną, łatwo odnaleźć tego samego co dawniej klasyka z urodzenia i usposobienia, w znaczeniu głębszym i bardziej istotnym.

I tak niewątpliwie klasyczną jest dążność do osiowej symetrii, a w każdym razie do prostoty i przejrzystości układu rzutu, jako też potrzeba i umiejętność znalezienia zawsze rozwiązania w danych warunkach najprostszego, z odrzuceniem wszelkich pogmatwań i przypadkowości, w jakie architektura nowoczesna niekiedy popada, a które, pomimo operowania pudełkowatymi masami o płaskich dachach i pomimo «rzeczowego» «karbolowego» czy też «mrożonego» opracowania szczegółów, mocno czasem przypominają nienajlepsze wzory romantycznie malowniczego budownictwa willowego z epoki gdzieś pomiędzy 1880 a 1900.

Szczególnie uderzający komentarz do tej ostatniej uwagi, i zarazem doskonały sprawdzian najistotniejszych i najbardziej stałych cech swego autora, stanowić może projekt własnego domu prof. Szyszki-Bohusza w Przegorzałach pod Krakowem. Jesteśmy tu daleko od «karbolowości» «Bristolu», «Felicji», czy też pensjonatu Dra Urbana, w obrębie «manieri» całkiem znów innej, świeżej i dość nieoczekiwanej.

Ta, zdaleka widoczna «baszta na skale», wywodzi się ze średniowiecznego budownic-

twa obronnego, jednakże nie wprost, lecz właśnie chyba za pośrednictwem wspomnianego przed chwilą romantycznie malowniczego budownictwa willowego z przed lat czterdziestu.

Możnaby przypuszczać, że niepodobna dzisiaj użyć tej doszczętnie zdawałoby się wyzyskanej i zużytej manieri bez skompromitowania się i zdyskredytowania. Okazuje się jednak, że kto potrafi, ten i na to może sobie pozwolić i wyjść z tego obronną ręką. Bowiem «baszta na szczycie skały» doskonale robi tam, gdzie ją postawiono, i jest «sama w sobie» bardzo dobra i interesująca. Otrzymuje się wrażenie, że najoczywiściej musi być taka, jak jest, i że nie mogłaby być inna, co jest najlepszym dowodem dobroci budynku. Cały, zewnętrznie biorąc, romantyczny aparat i zasób form ujęty jest w sposób klasycznie przejrzysty, prosty i zwarty. Eksperyment, może nawet kaprys, niewątpliwie się udał. Kaprys, gdyż zapewne dla wielu osób użyta tu maniera była niespodzianką, powitaną z pewnym niedowierzaniem. Możliwe zresztą, że ten kaprys nie jest tylko przypadkowo narzucony eksponowaną widokowo sytuacją projektowanego domu, i że jest wynikiem jakiejś głębiej tkwiącej potrzeby czy tendencji, skoro jak widzimy w podobnej manierze «romantycznej» została zaprojektowana willa dla prof. Kowarskiego, a także, poniekąd z większym nawet posunięciem się w kierunku malowniczości, zameczek dla p. Prezydenta w Wiśle, w którym osiowa symetria i zwartość w obu poprzednich budynkach, pomimo ich romantycznego charakteru jeszcze dominująca, zastąpiona już jest tylko pewną równowagą luźno i swobodnie zgrupowanych brył.

Ciekawem będzie zobaczenie fotografii z budynku gotowego, bowiem dołączony szkic perspektywiczny nie daje o nim dostatecznie wiernego pojęcia. Nie jest w tym szkicu uwzględniona przewidywana i zaznaczona w rzutach okładzina z surowego kamienia, i budynek wygląda jakgdyby był tynkowany na gładko, przez co robi wrażenie mniej «romantyczne» a bardziej «nowoczesne». Ze swymi nieprzerwanymi, poziomymi pasami okien, na bardzo pobieżnie naszkicowanym tle, może on uchodzić w tem «podaniu», jak się ktoś wyraził, za hotel na wydmie piaszczystej nad brzegiem polskiego morza, zresztą w tej właśnie roli i w podobnym otoczeniu bardzo odpowiedni i interesujący.

Równowążące się, choć asymetryczne masy, w swej romantycznie pojętej (czy też tylko romantycznie «wypadłej») malowniczości, sprawiają jednak wrażenie organiczne i przekonujące. Odpowiada im, jak zwykle, układ rzutu prosty i przejrzysty, choć nieco arbitralnie dociągnięty do wachlarzowatego i łukowato wygiętego zarysu całego budynku, podyktowanego zapewne sytuacją i chęcią zaznaczenia widokowego dominowania ze wzgórza wokół nad okolicą. Owa prostota układu jest może nawet monumentalną do pewnego stopnia kosztem użytkowości. Owe kolosalne sypialnie na piętrze, z łóżkami w głębokich alkowach flankowanych kolumnami, są niewątpliwie bardziej reprezentacyjne niż mieszkalne, i nie wiem o ile odpowiadać mogą potrzebom i nawyknieniom dzisiejszego człowieka, choćby nawet piastującego chwilowo najwyższy urząd Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu numeru podajemy projekt prof. Gałęzowskiego na będące obecnie w budowie Sanatorium Akademickie w Zakopanem.

Budynek na stoku Gubałówki, w bardzo korzystnym położeniu, jest zwrócony frontem ku południowi. Front czteropiętrowy nad parterem z obu stron flankowany jest leżalniami, stanowiącymi oddzielne skrzydła wystające na boki i nie zaciemniające okien pokoi mie-

szkalnych. Skrzydła te, jak zresztą cały budynek, wykonane są w konstrukcji żelazno-betonowej, tutaj całkiem otwarcie zastosowanej, w sposób ściśle konstrukcyjny, niedociągający się do żadnej formy wyprowadzonej z loggii ciosowych czy ceglanych, a więc w tym swoim charakterze nowoczesny. Charakter nowoczesny ma również połączenie okien i parapetów w poziome pasy, nawiązujące do parapetów leżalni, co nadaje całości przyjemnie w oczy się rzucającą ciągłość i jednolitość. Nowoczesnym można również nazwać kanciaste i geometryczne opracowanie wszystkich szczegółów i profilów. Jednak pomimo tego ogólny charakter budynku jest raczej tradycyjny, na co bardziej od dachu i gżemsu wpływa, zdaje się, osiowa symetria układu, zresztą konsekwentnie wynikająca z podziału na połowę męską i kobiecą, oraz sposób założenia schodów i teras przed partią pomieszczeń towarzyskich w parterze.

Stwierdzić należy, że obie te tendencje nowoczesna i tradycyjna zupełnie się z sobą nie kłócą i stapiają się w całość jednolitą i organiczną. Widzimy zresztą na coraz liczniejszych budynkach, jak wystawowy hipermodernizm w praktycznym zastosowaniu staje się mniej abstrakcyjny, i jak pewne elementy kompozycji «tradycyjalne» na nowo dochodzą do głosu, poprostu dlatego, że się narzucają jako rzeczywiście najprostsze i najlogiczniejsze.

Następnie umieszczamy dwa przykłady mniejszych budowli willowych.

Willa «Strzelista» w Zakopanem nad korytem (Bulwar Słowackiego), projektowana przez inż. arch. Hełm-Pirgę, ma kształt będący wynikiem pomysłowego wyzyskania możliwości, jakie następczy przepisy Ustawy Budowlanej, na danej, stosunkowo wąskiej parceli, na której postawienie budynku w całości piętrowego byłoby niemożliwym wobec żądanych w tym wypadku odstępów od granic sąsiadów. Dlatego willa została zbudowana jako parterowa, z dwoma piętorkami w bardzo stromym dachu.

Ten narzucony warunkami terenowymi układ został zużytkowany pod względem architektonicznym bardzo zręcznie i szczęśliwie.

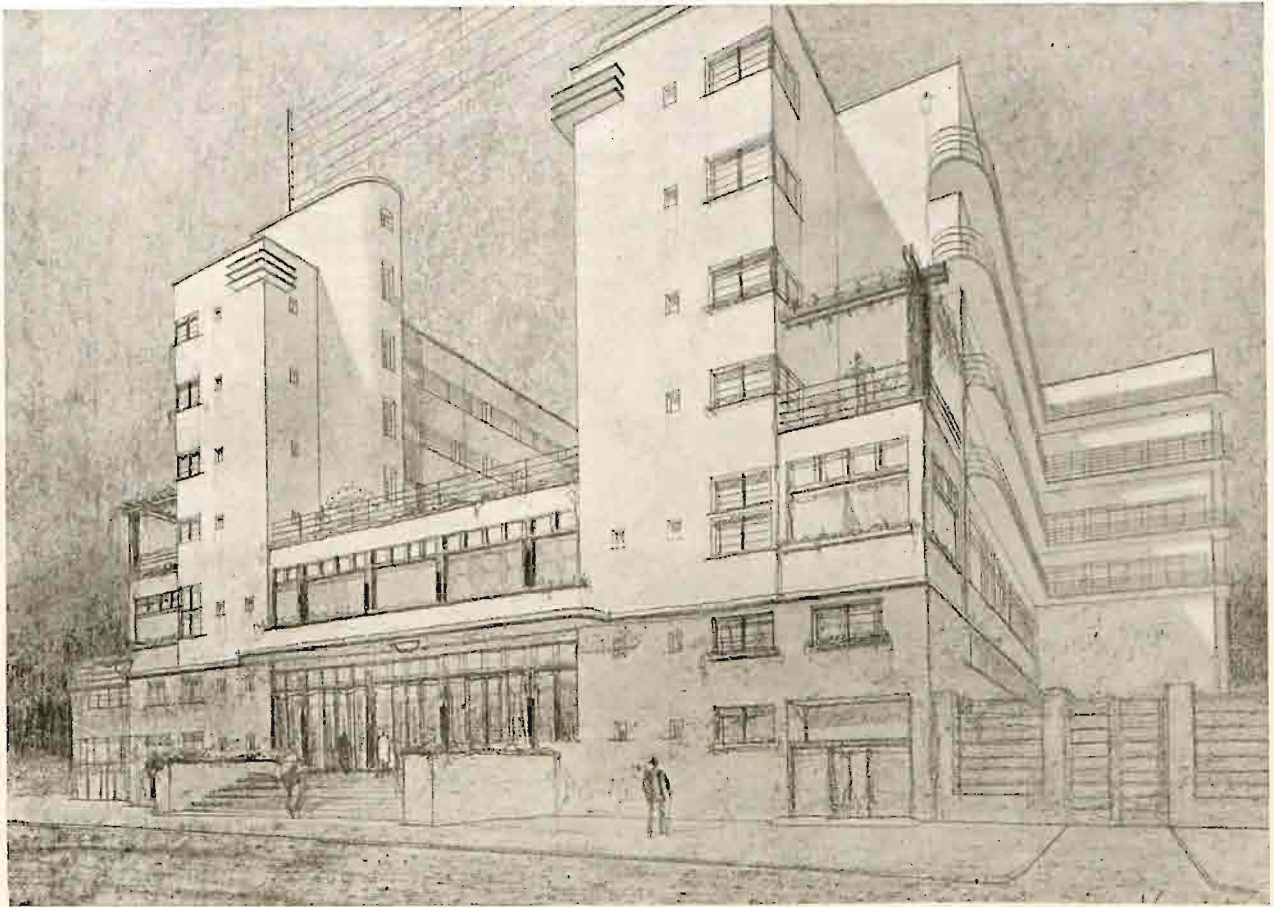
Spadziste pochyłości dachu, strome, isticie «strzeliste» szczyty, i «smereczkowato» uskokami ku górze się zwyżające boczne facjaty, nadają willi sylwetę doskonale dostrojoną do górskiego środowiska i sprawiają, że rysuje się ona bardzo korzystnie swą jasną i barwną bryłą na tle otaczających ciemnych smreków.

Podkreślić trzeba proste a pomysłowe opracowanie szczegółów. Doskonałe są np. poręcze balkonów i teras z najprzeciętniejszego i najłatwiej dostępnego składowego artykułu, jakim są zwykłe kątowniki.

Willa «Primavera» p. Fuchsowej w Rabce na Słone (projektowali architekci Burstin i J. Struszkiewicz) w ogólnym charakterze dworkowata, z pewnymi akcentami współczesnymi (zębate wykusze i zębaty zarys facjaty), potraktowana spokojnie, skromnie i powściągliwie, jest dobrym przykładem architektury zdrojowiskowej.

Na zakończenie podajemy jeszcze dwa objekty z całkiem innego zakresu, a mianowicie kapliczkę w Babulach i ołtarz w Bierzanowie arch. dypl. Bogdana Tretera.

Obie te rzeczy, bardzo charakterystyczne dla autora, wykazują duże wartości artystyczne i świadczą o wysokim poziomie kulturalnym, który znajduje wyraz w umiejętnym i harmonijnym zestawieniu konstrukcji drzewnej z murem (kapliczka), w subtelnym opracowaniu szczegółów takich, jak krata i krzyż itp.

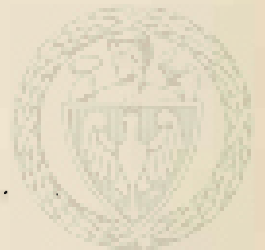
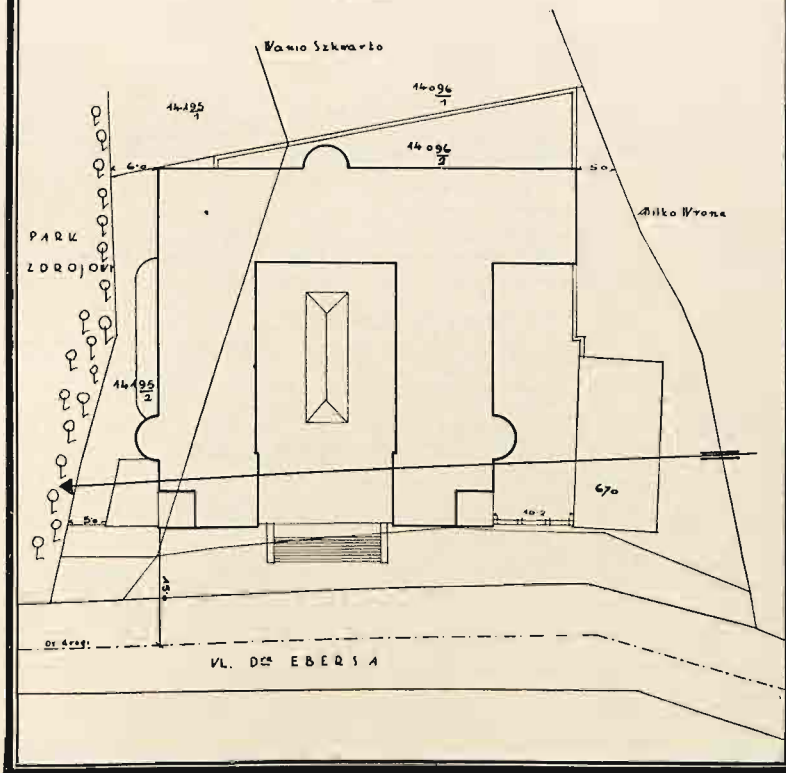


PROF. DR. ADOLF SZYSZKO BOHUSZ. HOTEL BRISTOL W KRYNICY.

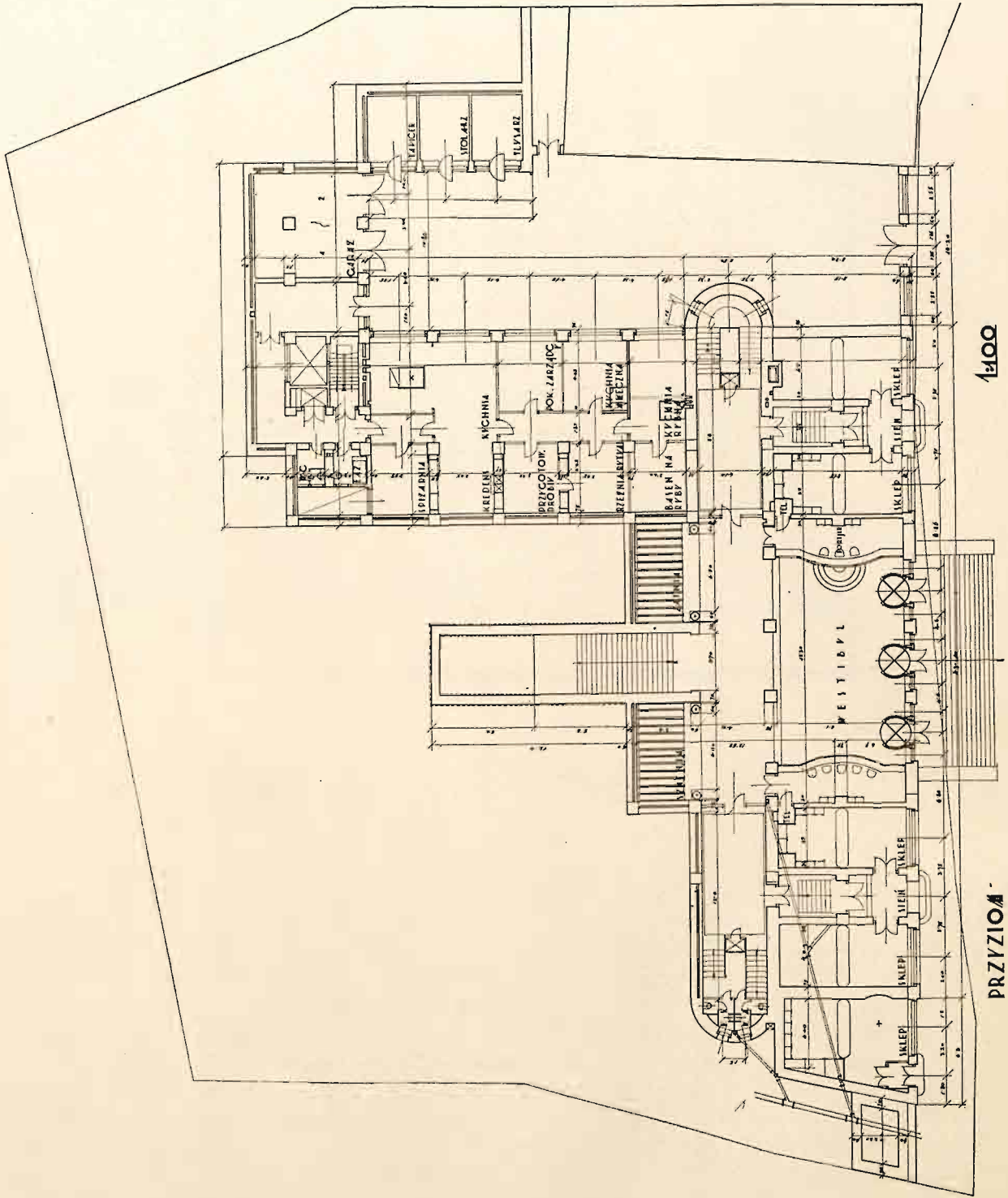
Na morgowej parceli przy ul. Dr. Ebersa w Krynicy, w najbliższym sąsiedztwie dworca kolejowego i parku zdrojowego, miał stanąć duży hotel (właściciel parceli Dawid Wassertheil z Katowic). Budynek był pomyślany, jako nowoczesne zupełnie rozwiązanie hotelowe (nie pensjonatowe), a więc byłby jedynym tego rodzaju budynkiem w Krynicy. Z powodu trudności finansowych budowa do skutku nie doszła.

Przyziom: Wejście główne i dwa boczne. W westibulu wejścia głównego stanowisko dla portjera i ubikacja do pisania listów. Obszerna szatnia tudzież szerokie schody prowadzące na wysoki parter. Z westibulu przejścia do dwóch bocznych klatek schodowych z windami. W przyziemiu od ul. Dr. Ebersa pięć sklepów. Z tejże ulicy wejście do podwórza gospod., skąd wejście do służbowej klatki schodowej z windą ciężarową, do garażu, pomieszczeń dla tapicera, stolarza i ślusarza. Resztę przyziomu obejmuje kuchnia koszerna z przynależnościami. Mezzanin obejmuje biura zarządu, buchalterji, dyrekcji i poczekalnię, tudzież mieszkania lekarza i dyrektora. Nadto w pionie nad kuchnią rytualną kuchnia katolicka, osobno zaś kuchnia i jadalnia służby. Parter: Do parteru prowadzą dwie klatki boczne tudzież główna

PLAN SYTUACYJNY
 BUDOWY HOTELU „BRISTOL” W KRYNICY
 1:500



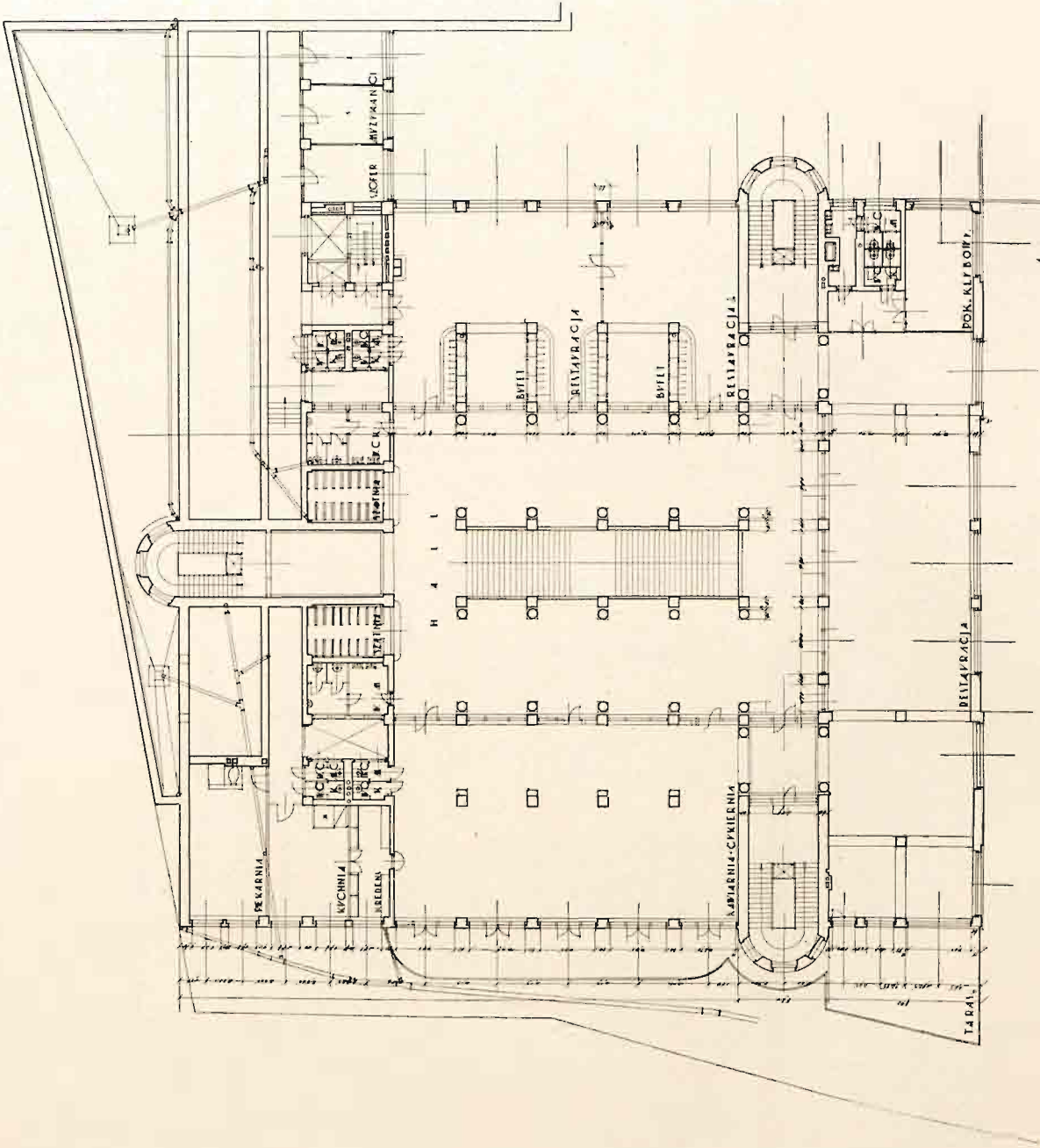
(reprezentacyjna) prowadząca do obszernego hallu, skąd wreszcie do trzeciej klatki schodowej, będącej na osi budynku. Klatki schodowe zaopatrzone w dźwigi osobowe łączą wszystkie kondygnacje. Z hallu oprócz szatni i kłozetów prowadzą wejścia do 3 restauracji, pok. klubowego, kawiarni i cukierni połączonej krendensem z osobną kuchnią. W parterze znajduje się ponadto piekarnia, pokoje szoferów i muzykantów. Restauracje 1 i 2 w pionie z kuchniami połączone przy pomocy wind. Hall parteru posiada górne światło i przykryty jest terasami. Piętro I, II, III i IV posiadają 200 pokoi hotelowych jedno i dwu-łózkowych, z kłozetami i 4 łazienkami na każdym piętrze, ubikacjami dla służby, kelnerów i krendensami połączonymi windami potrawowymi z kuchniami i kawiarnią. W każdym pokoju oprócz przedpokoju szafa na bieliznę i umywalka. Pokoje dwułózkowe obejmują co do powierzchni $\pm 18 \text{ m}^2$, jednołózkowe $\pm 12 \text{ m}^2$, co do objętości 56 m^3 , względnie 37 m^3 . Prócz tego na każdym piętrze naprzeciw klatek schodowych 3 kabiny telefoniczne. Korytarz środkowy łączy wszystkie pokoje. Prawie wszystkie pokoje zaopatrzone są w balkony. Blok wschodni posiada piętro z pralnią, suszarnią, magłem, prasownią, cernownią i składem bielizny, zbiornikiem na wodę, strychami, pokojami dla służby, stróża i portjera. Bloki północny i południowy przykryte terasami dla kąpieli słonecznych, dla kobiet i mężczyzn osobno. W pobliżu natryski i kłozety.



1:100

PRZYZIOM

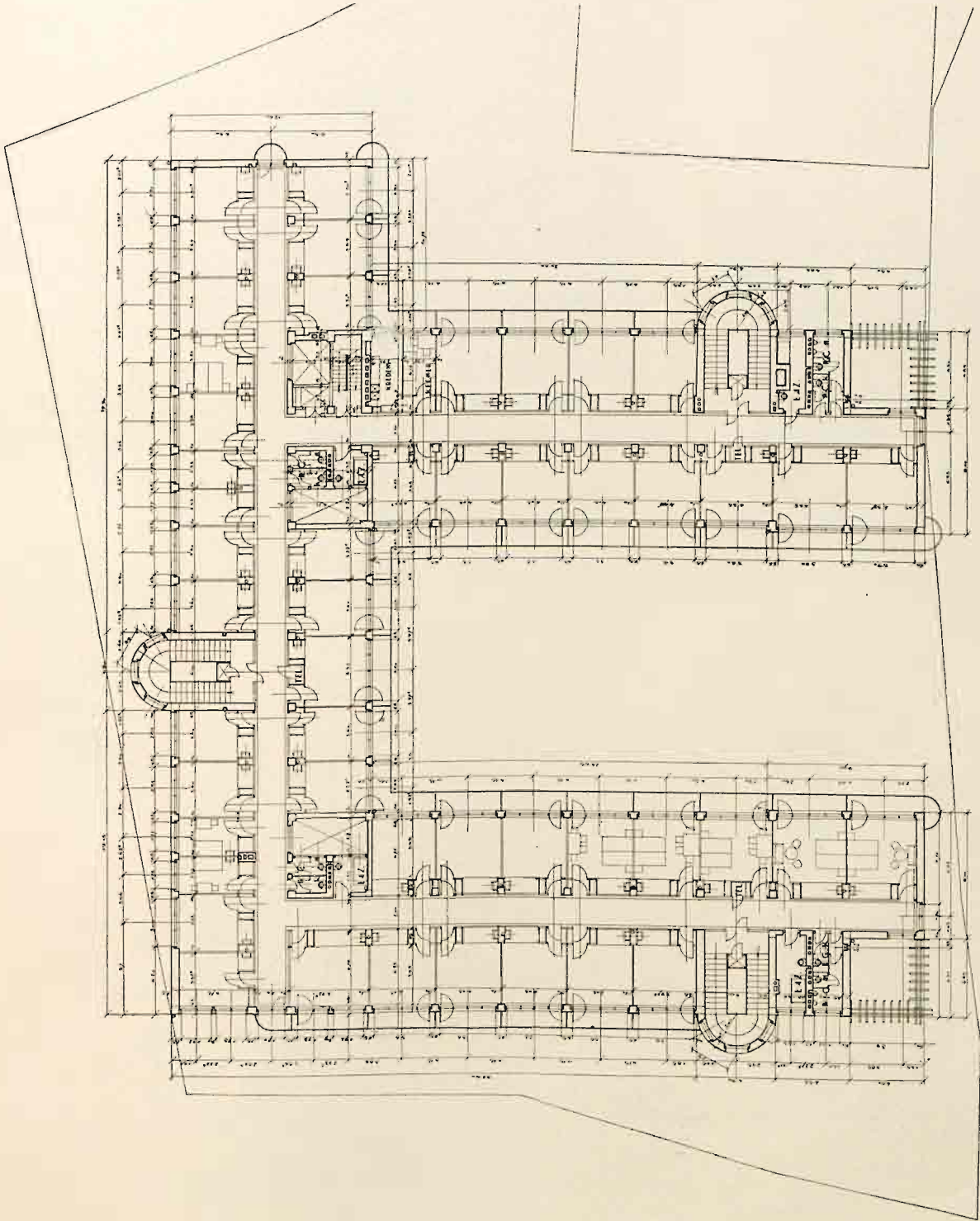
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. HOTEL BRISTOL W KRYNICY.



PARTER

1:400

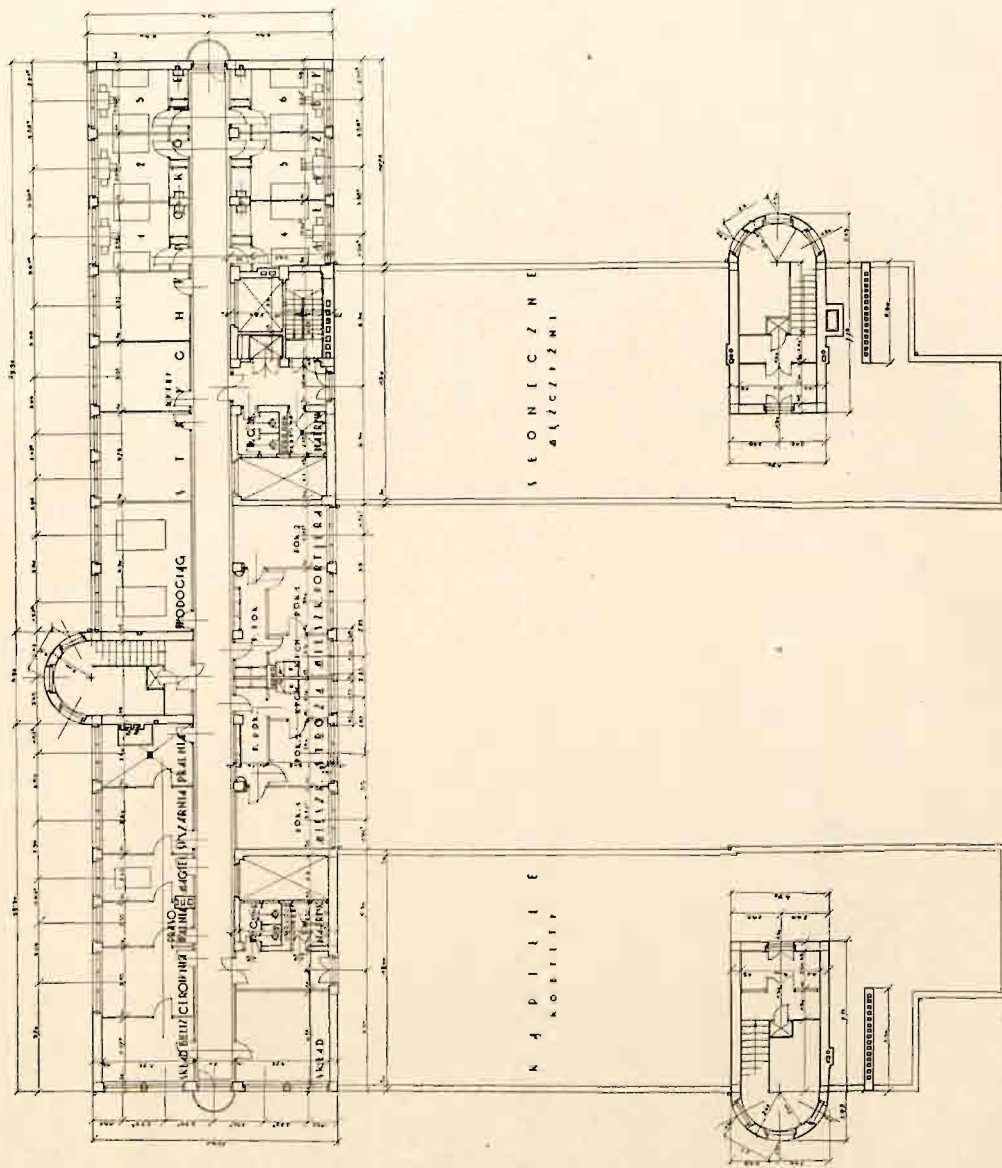
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. HOTEL BRISTOL W KRYNICY.



1400

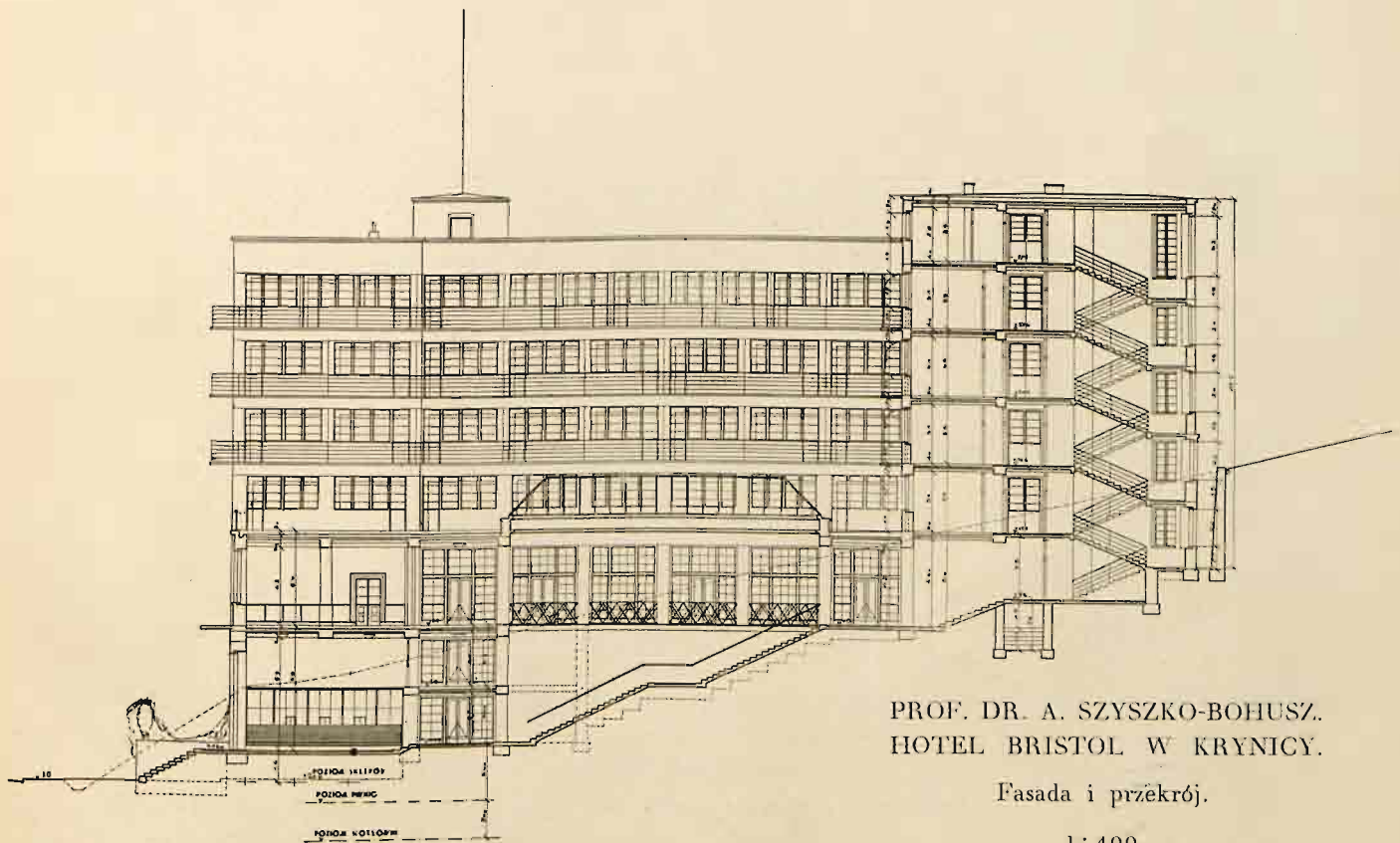
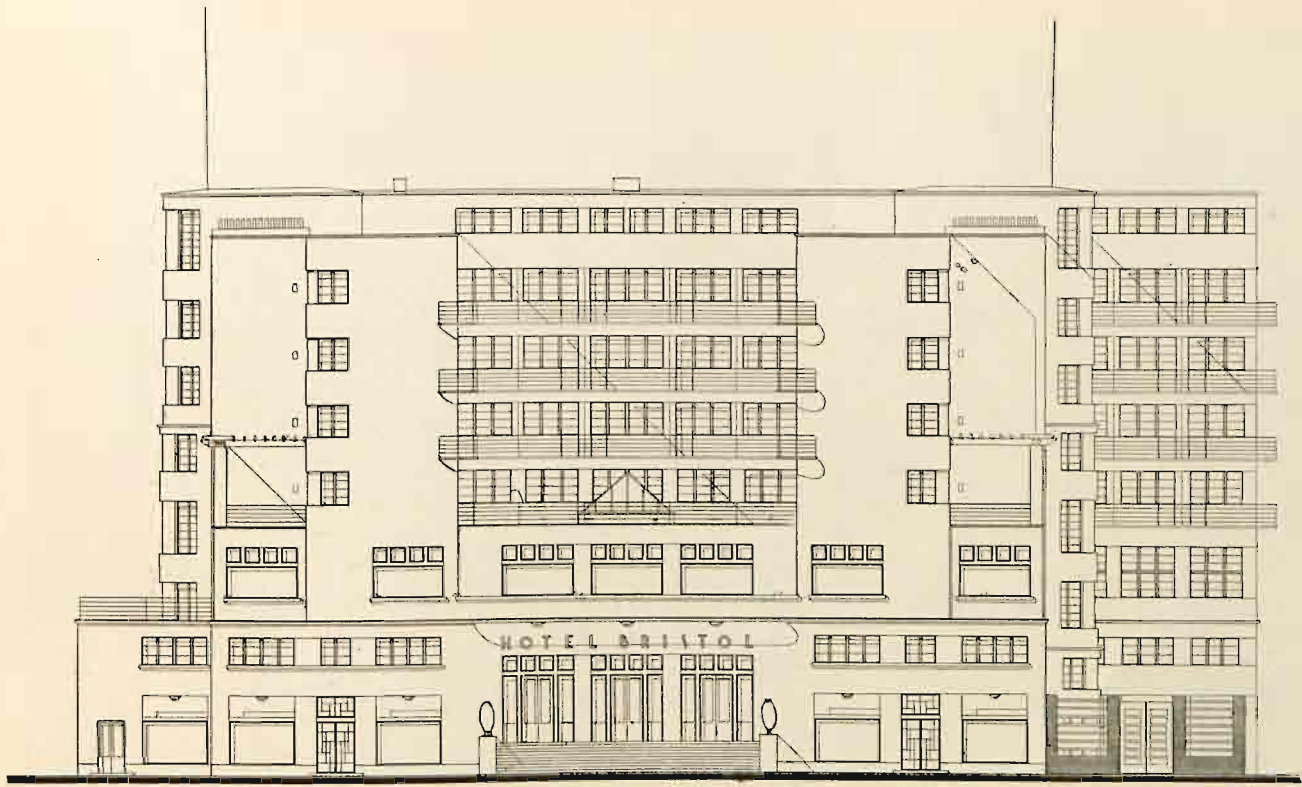
PIĘTRO II - III

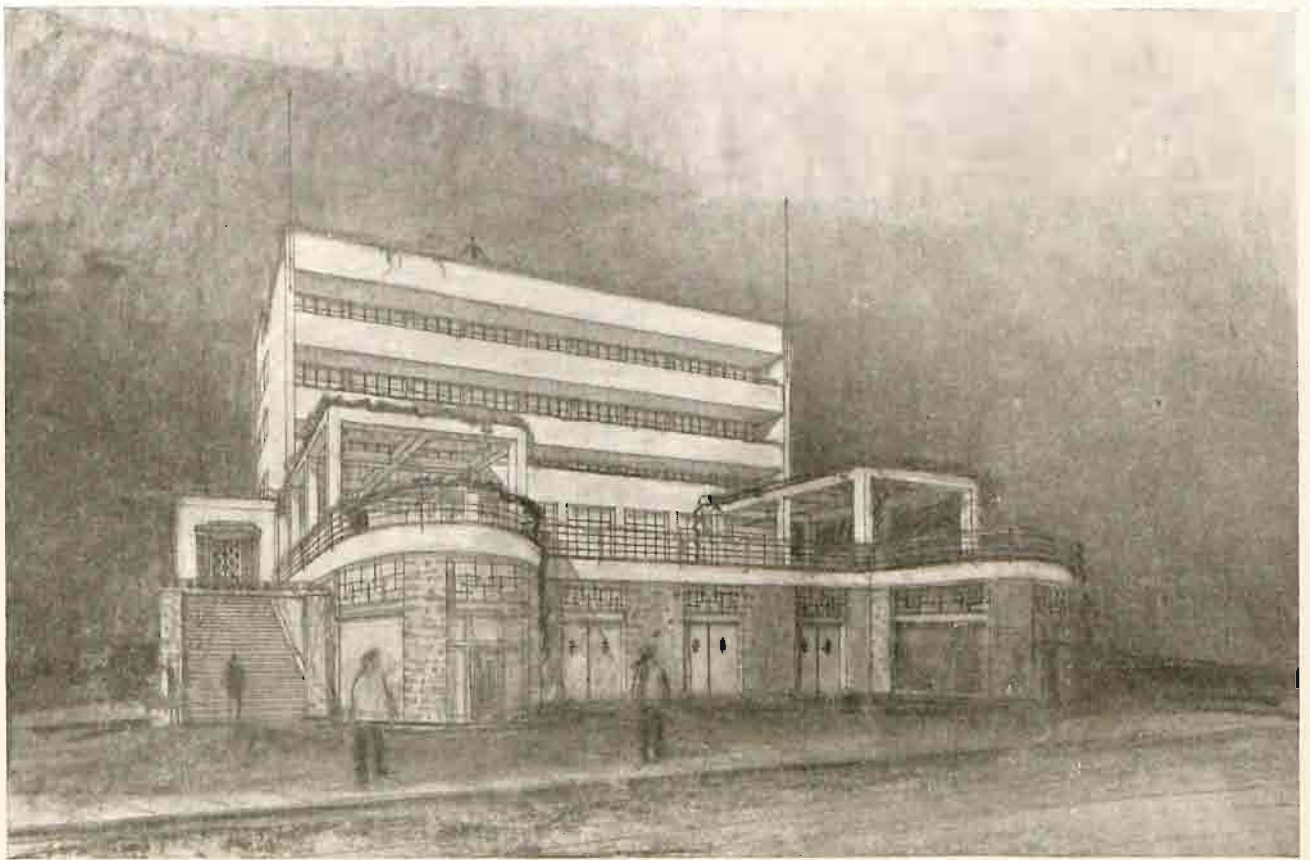
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. HOTEL BRISTOL W KRYNICY.



PROF. DR. A. SZYSKO-BOHUSZ. HOTEL BRISTOL W KRYNICY.

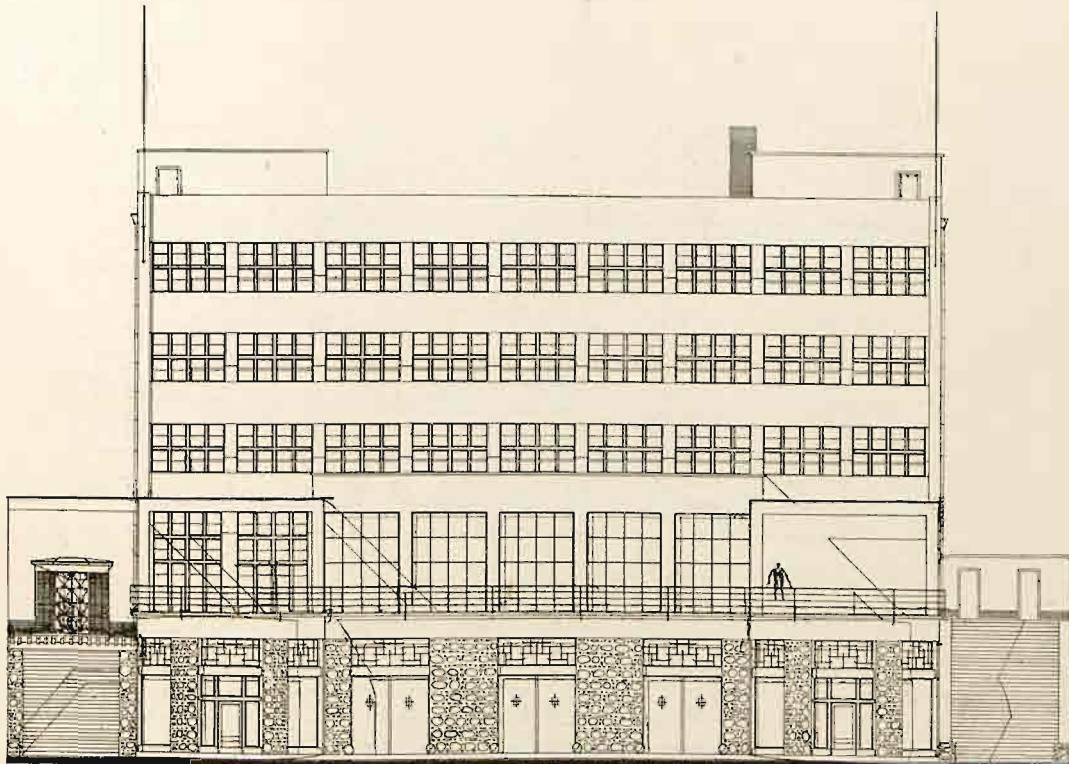
Piętro V. 1:140.



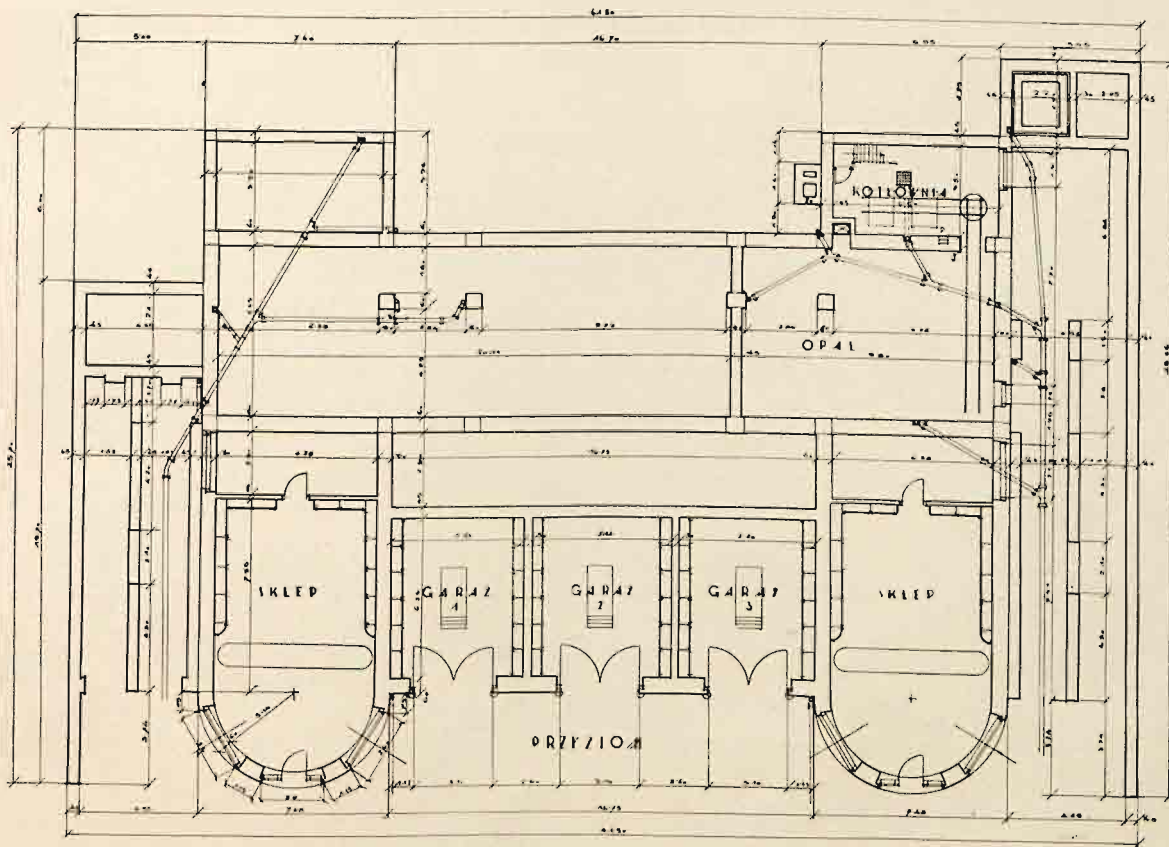


PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT DR. BIELIŃSKIEGO W KRYNICY.

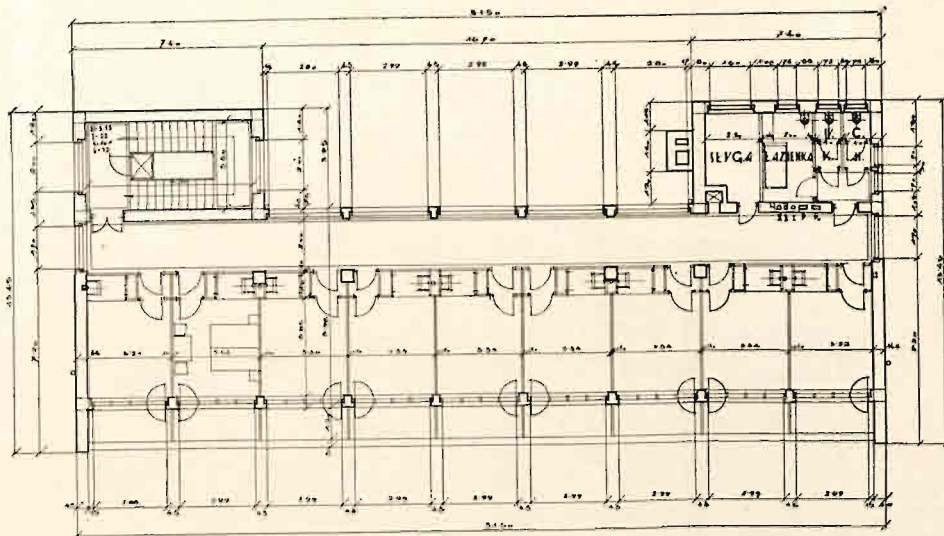
Projektowany jako budynek trzypiętrowy jednoraktowy ze sklepami i garażami w przyziomiu. W parterze hall z główną klatką schodową, pok. klubowym i jadalnią, kredens i kuchnia z przynależnościami. Przed jadalnią obszerna weranda i teras z pergolami. Piętra obejmują pokoje dwułożkowe zwrócone na południe, z przedpokojami, umywalkami i szafami stałymi na bieliznę. Na każdym piętrze łazienka i W. C., winda potrawowa i pokoiik sługi. Każdy pokój posiada obszerny i słoneczny balkon.



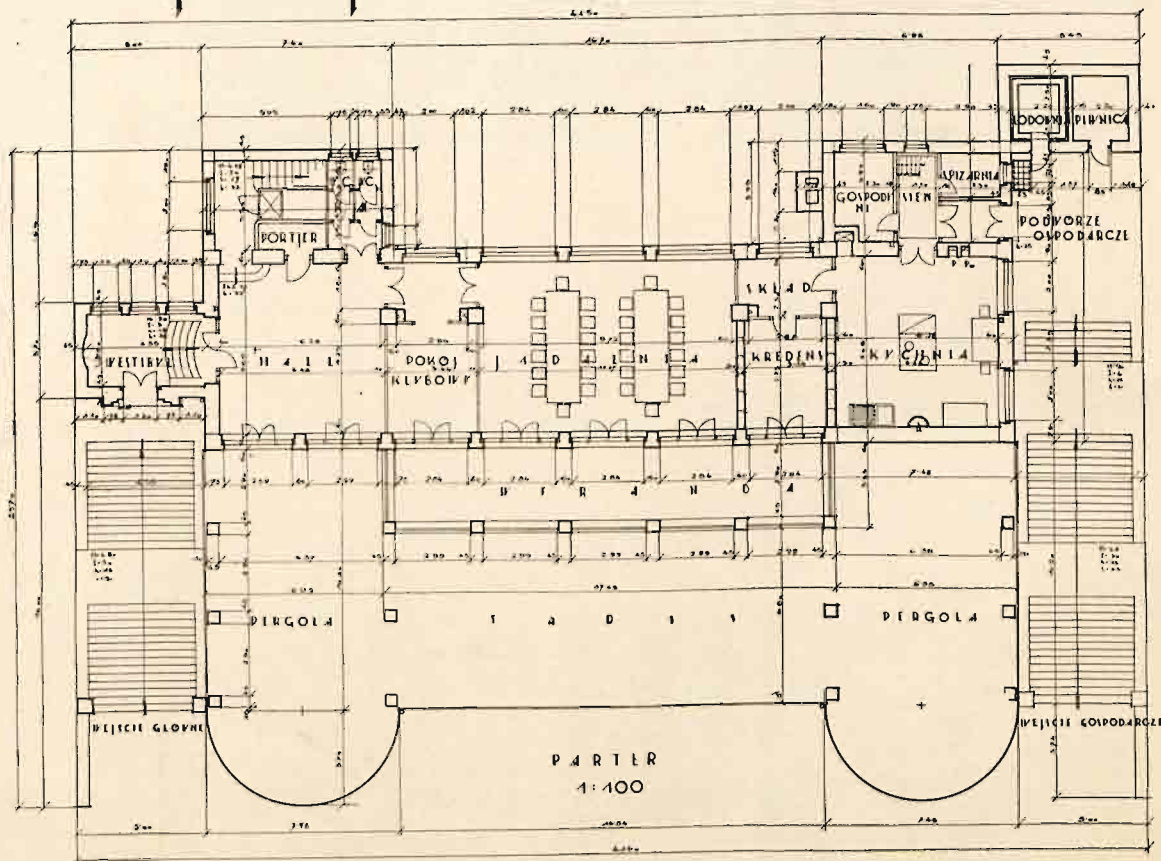
PENSIONAT J.W. R. DRA BIELINSKIEGO w KRZYWICY



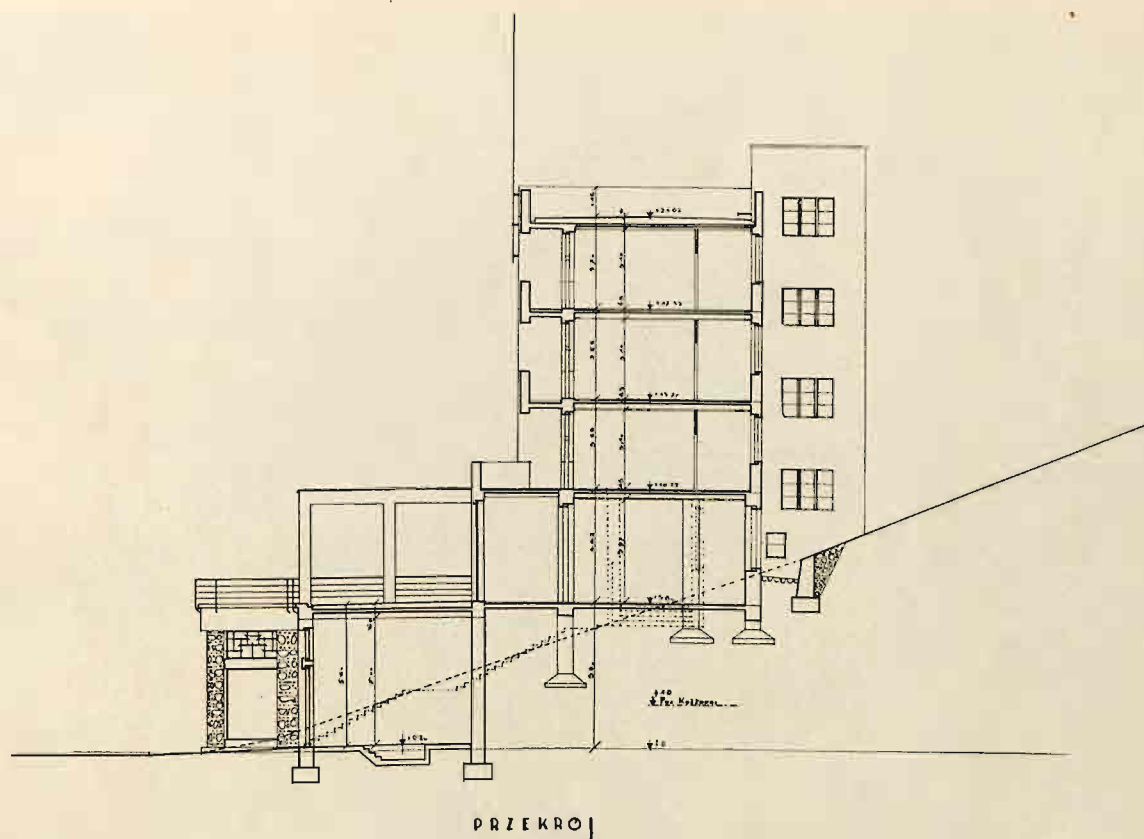
Skala 1:300.



PENSIJONAT J.W.P. DR. BIELIŃSKIEGO W KRYNICY



Parter i piętro. Skala 1:300.



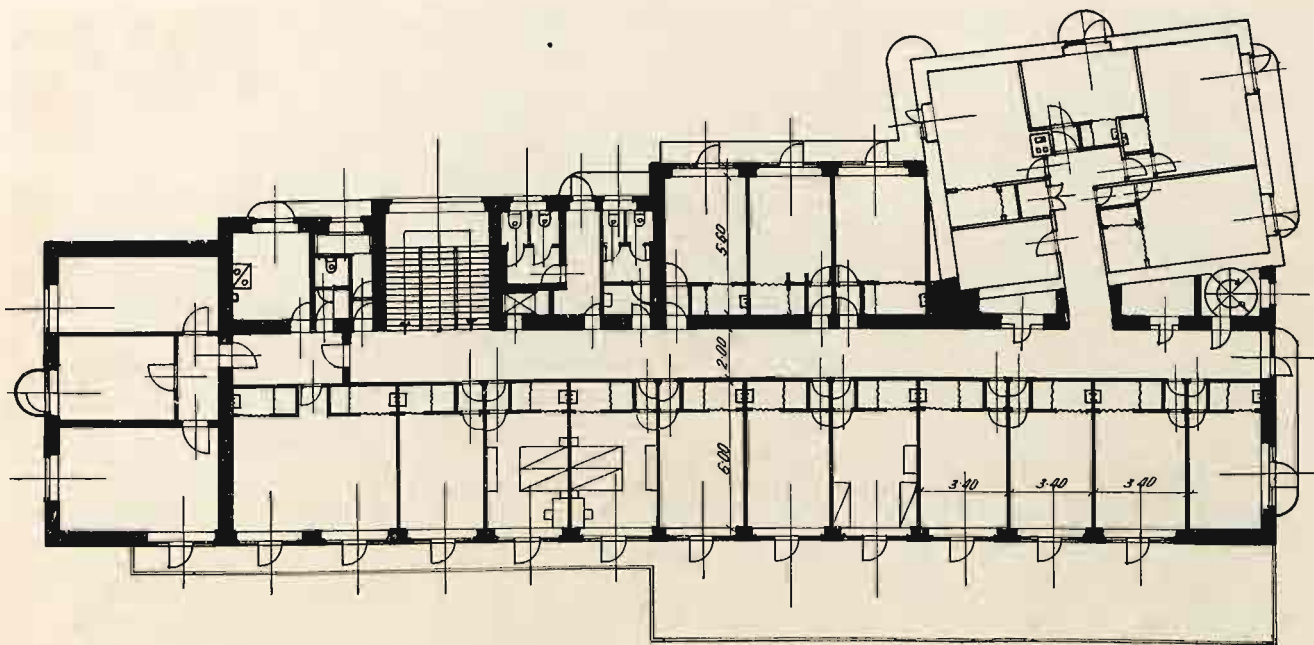
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT DR. BIELIŃSKIEGO W KRYNICY.

Przekrój poprzeczny. Skala 1:300.



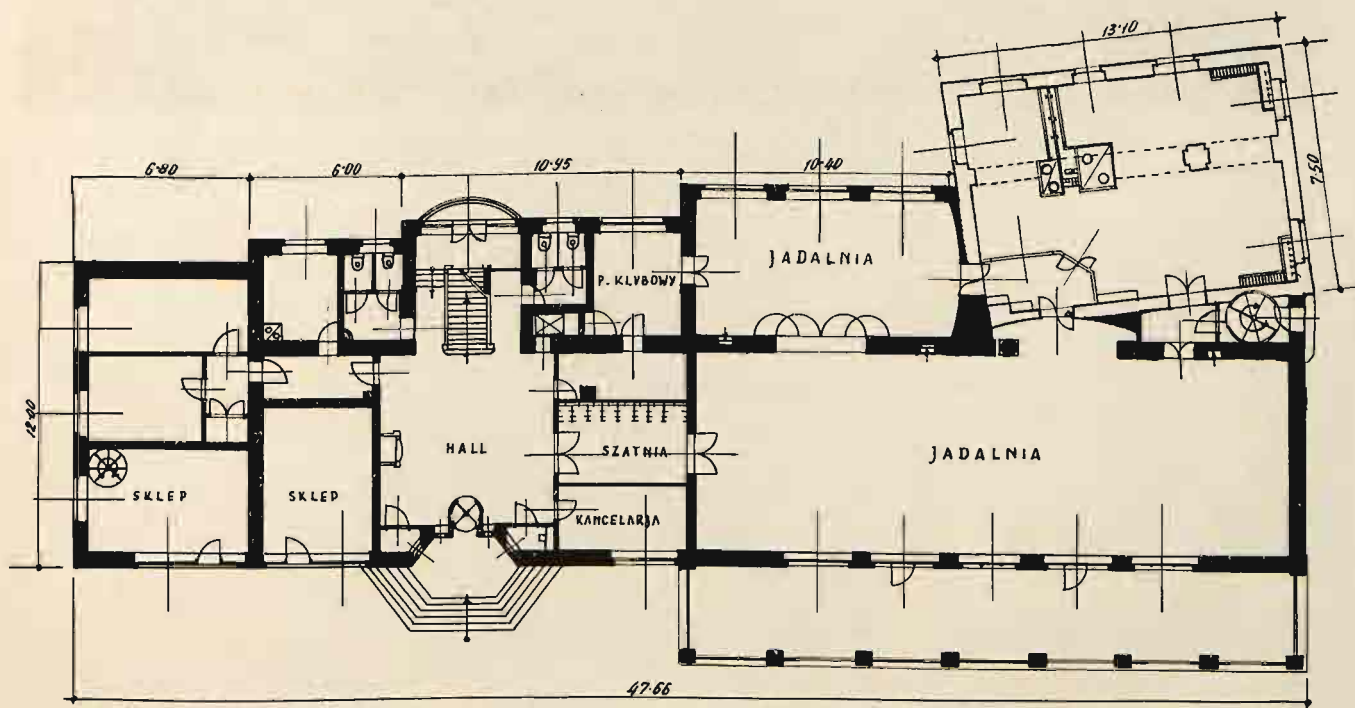
PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT «FELICJA» W KRYNICY.

Wybudowany w latach 1927—28 przez budowniczego arch. H. Jakubowicza, jako budynek trzypiętrowy, mieści ponad 100 pokoi gościnnych z przynależnymi do nich przedpokojami, garderobami i balkonami oraz ponadto reprezentacyjny hall, dwie jadalnie, szereg lokali towarzyskich (biblioteka, klubowe pokoje, werandy i t. d.). W rzuty budynku włączono budynek starej willi stojącej na tej parceli. Zewnętrznie budynek potraktowany nowoczesnie jest jednym z pierwszych okazów nowej architektury w Krynicy, pielęgnującej dotychczas tradycje klasyczne.



PIĘTRO I

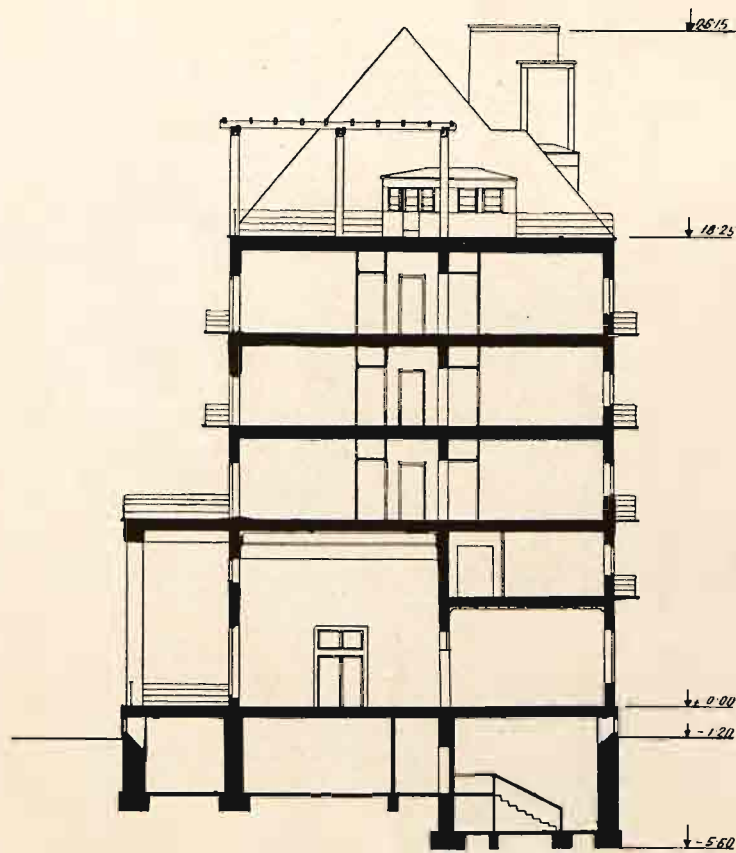
1:300



PARTER

1:300

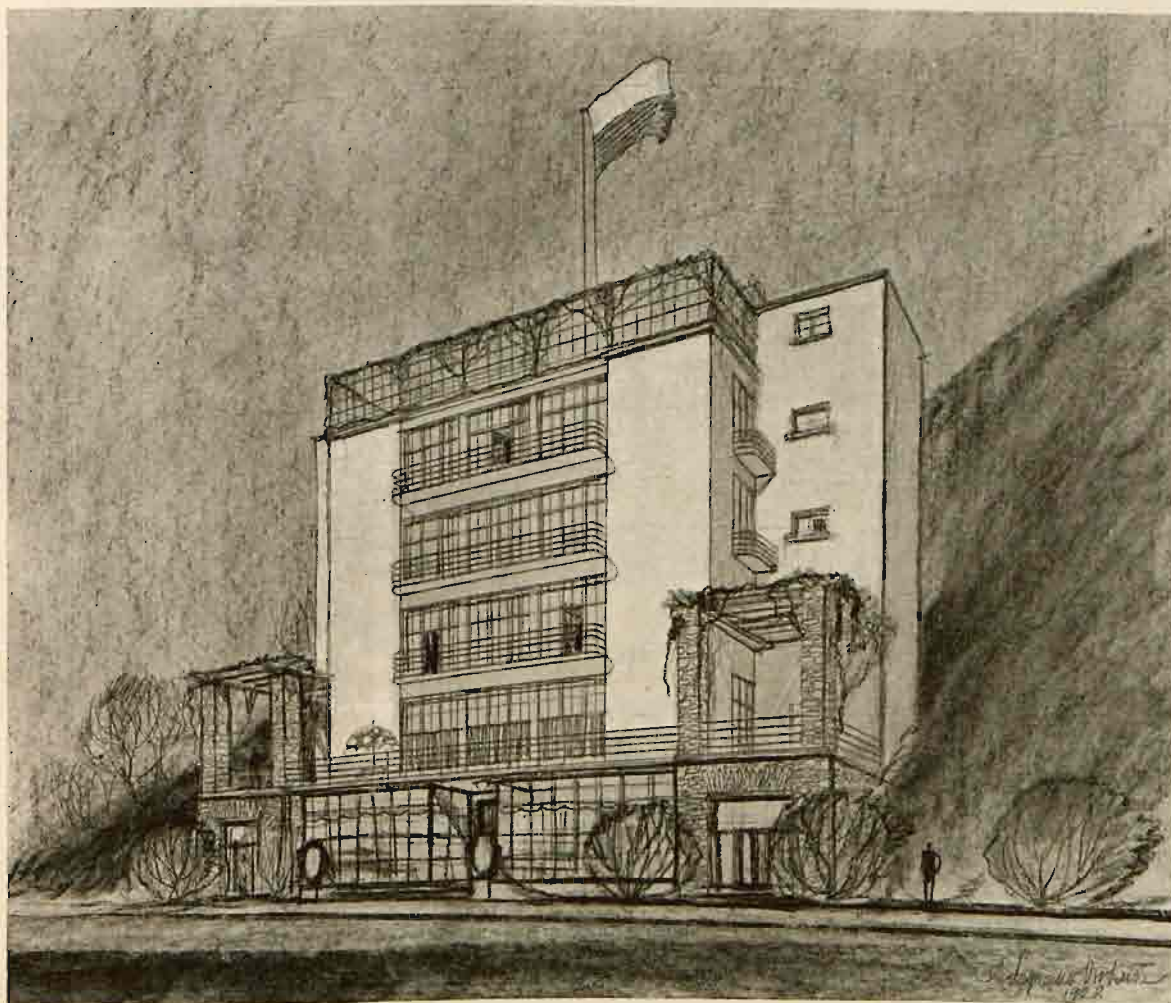
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSIJONAT «FELICJA» W KRYNICY.



PRZEKRÓJ

1:300

PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT «FELICJA» W KRYNICY.

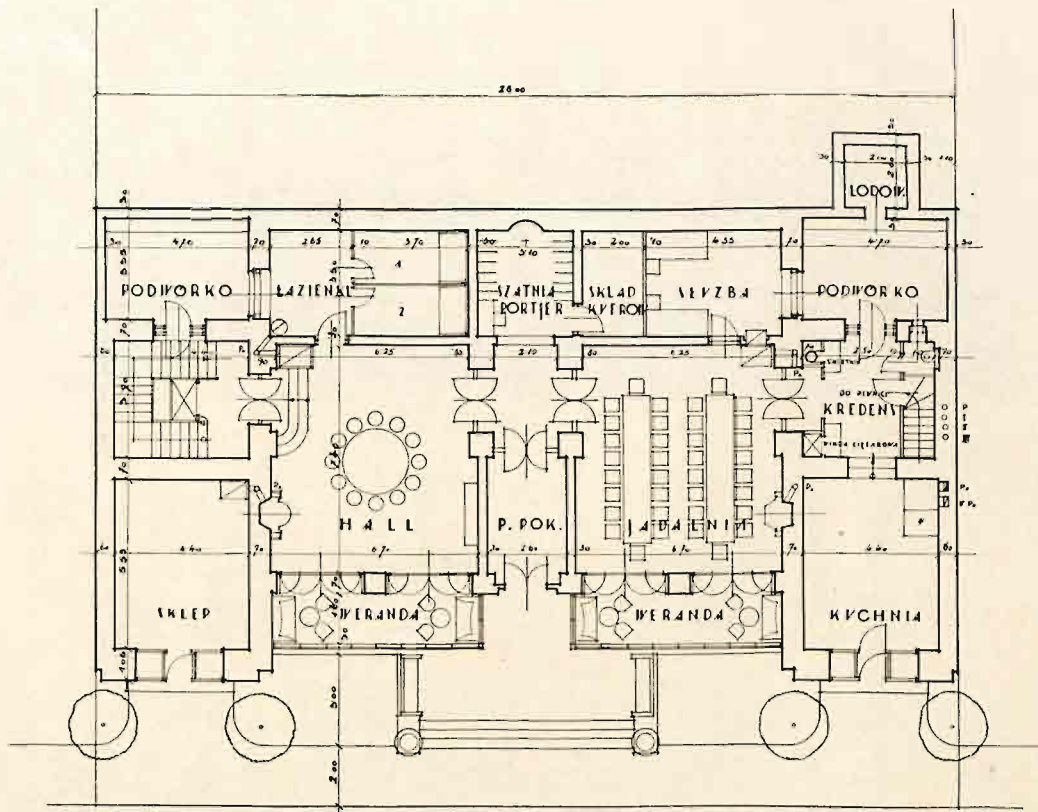
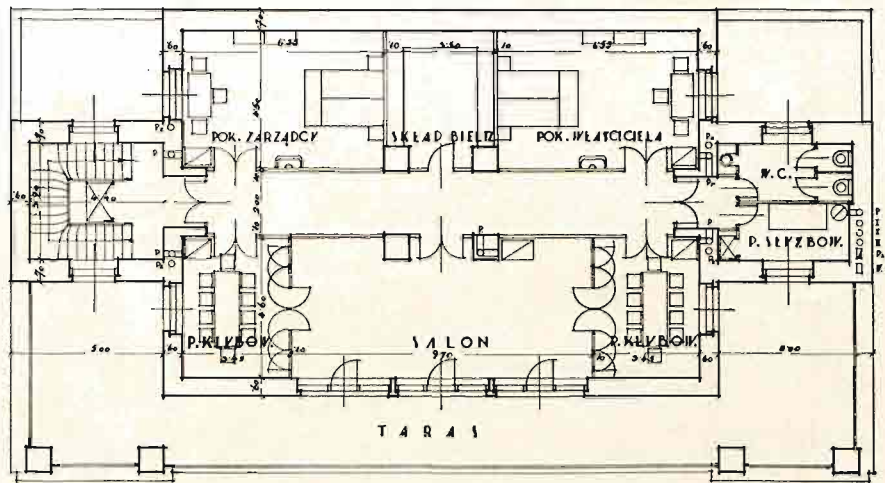


PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT DR. A. URBANA W ŻEGIESTOWIE-ZDROJU.

Parcela przy drodze do dworca, na stoku góry o spadku 1:2, zabudowana w latach 1927—1928.

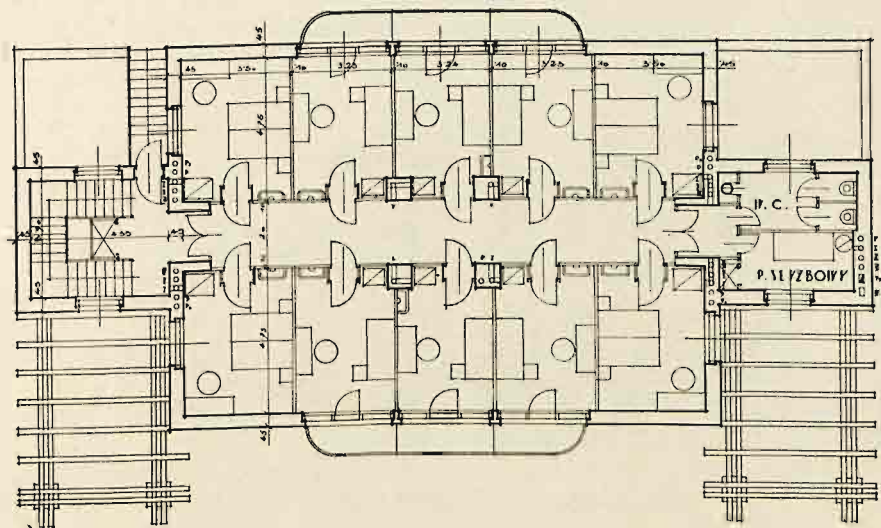
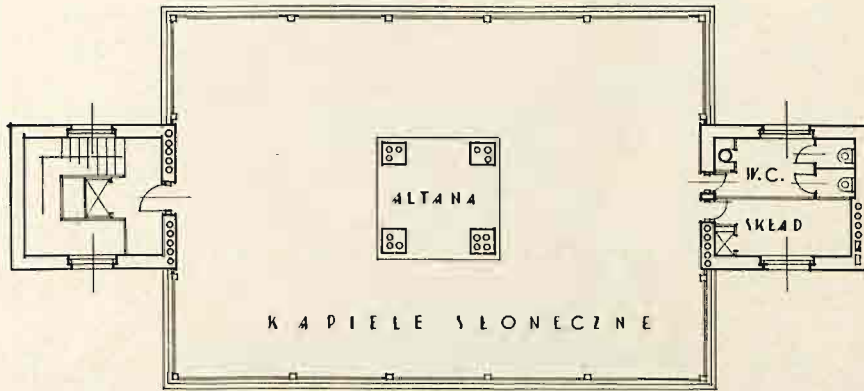
Budynek czteropiętrowy, dwutraktowy z jedną klatką schodową i windą osobową, obejmuje w parterze hall z lożą portjera i szatnią, jadalnię z kredensem i kuchnię z przynależnościami, werandą przed hallem i jadalnią, tudzież sklep i łazienki dla pensjonariuszy.

Pierwsze piętro zajmuje obszerny salon z tarasem i dwa pokoje klubowe, nadto pokoje zarządcy i właściciela. Wyższe piętra mieszkalne z przedpokojami i umywalkami dla 42 pensjonariuszy z pokojami dwu i jednołóżkowymi. Budynek przykryty tarasem dla kąpieli słonecznych.



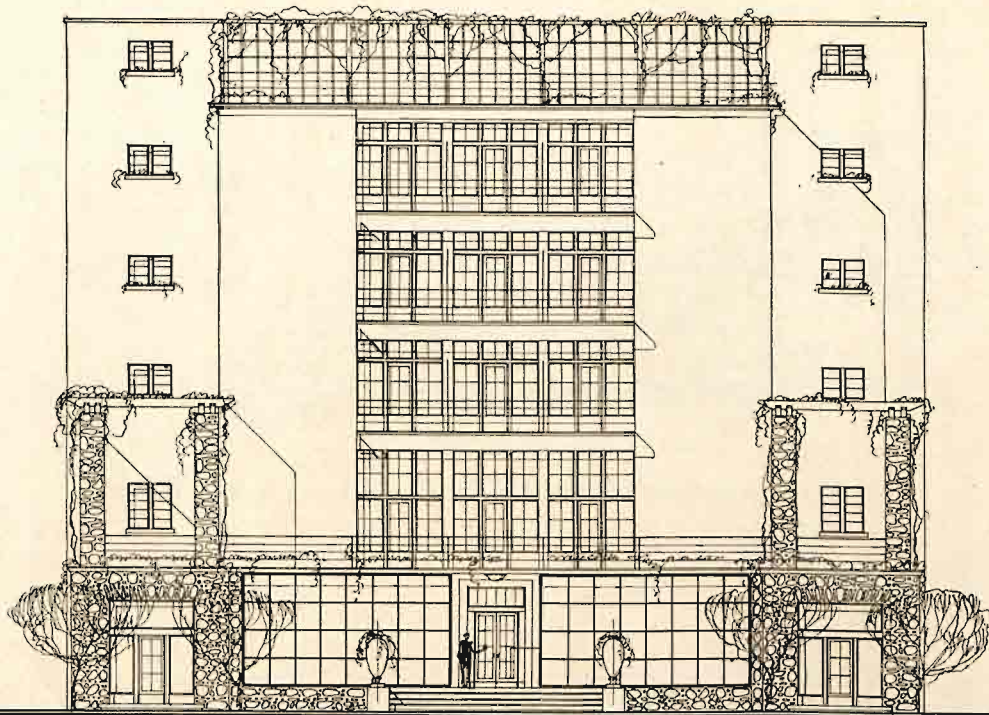
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSIJONAT DR. URBANA W ŻEGIESTOWIE.

Przyziom i parter. Skala 1:250.

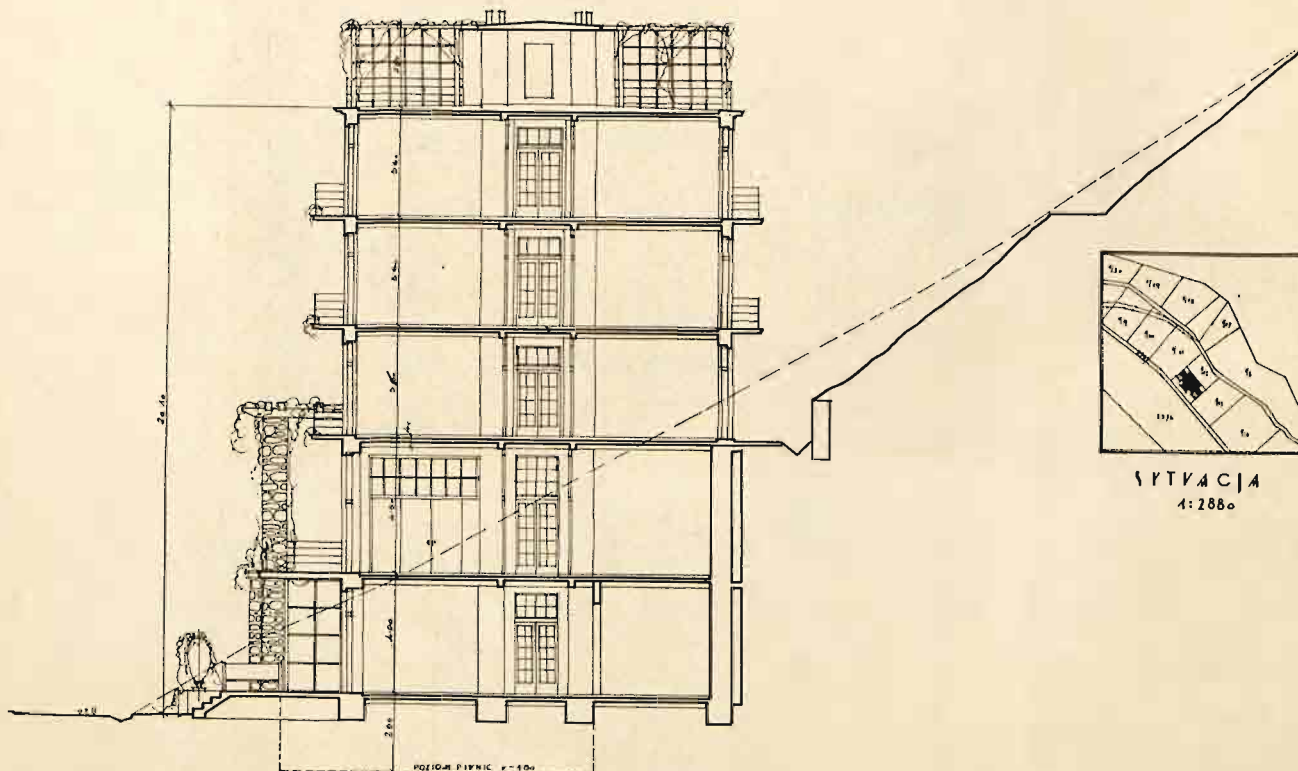


PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. PENSJONAT DR. URBANA W ŻEGIESTOWIE.

Piętro i dach. Skala 1:250.

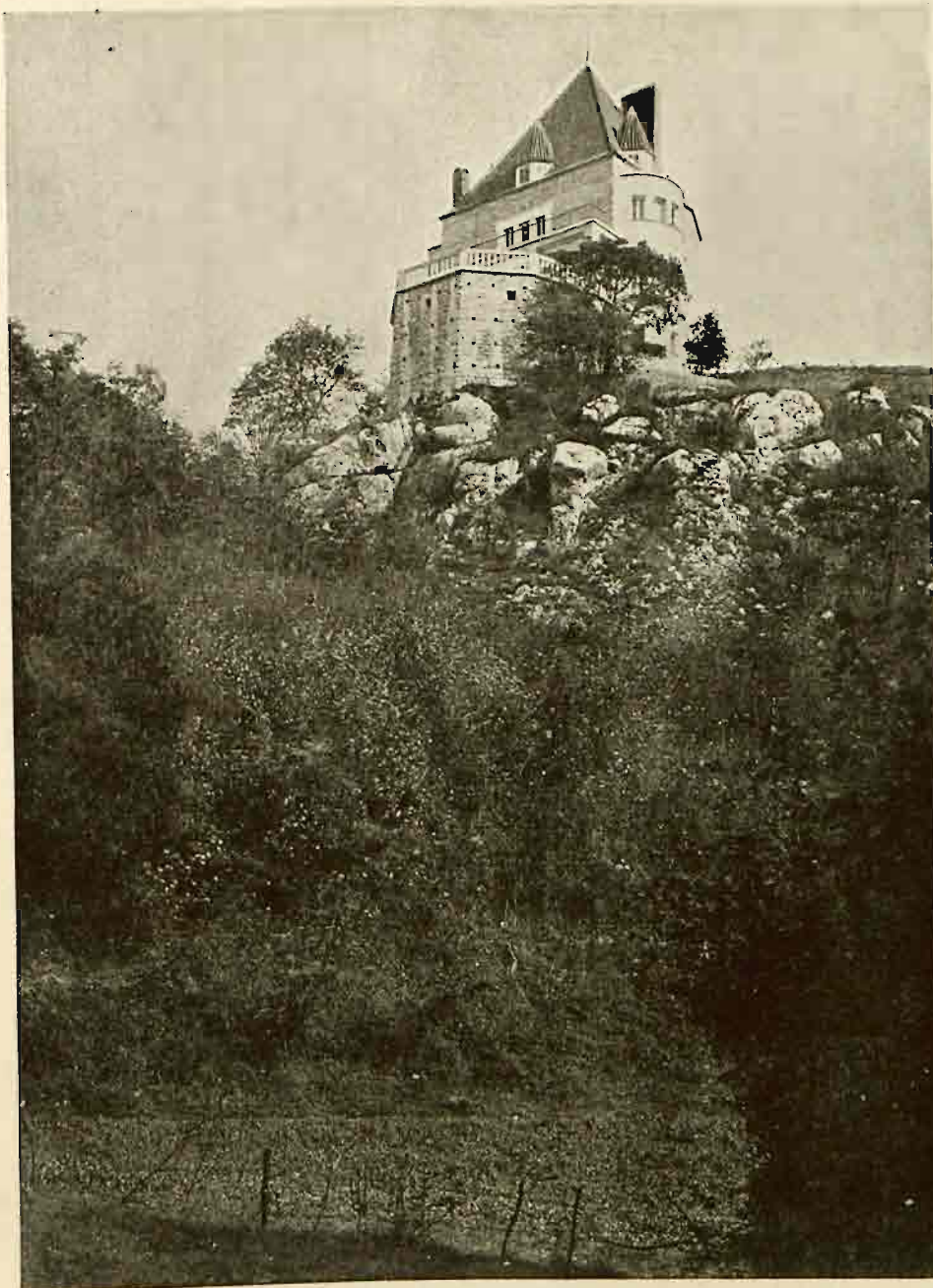


PENSIJONAT DR. A. VRBANA W ŻEGIESTOWIE



PRZEKROJ

Skala 1:250.

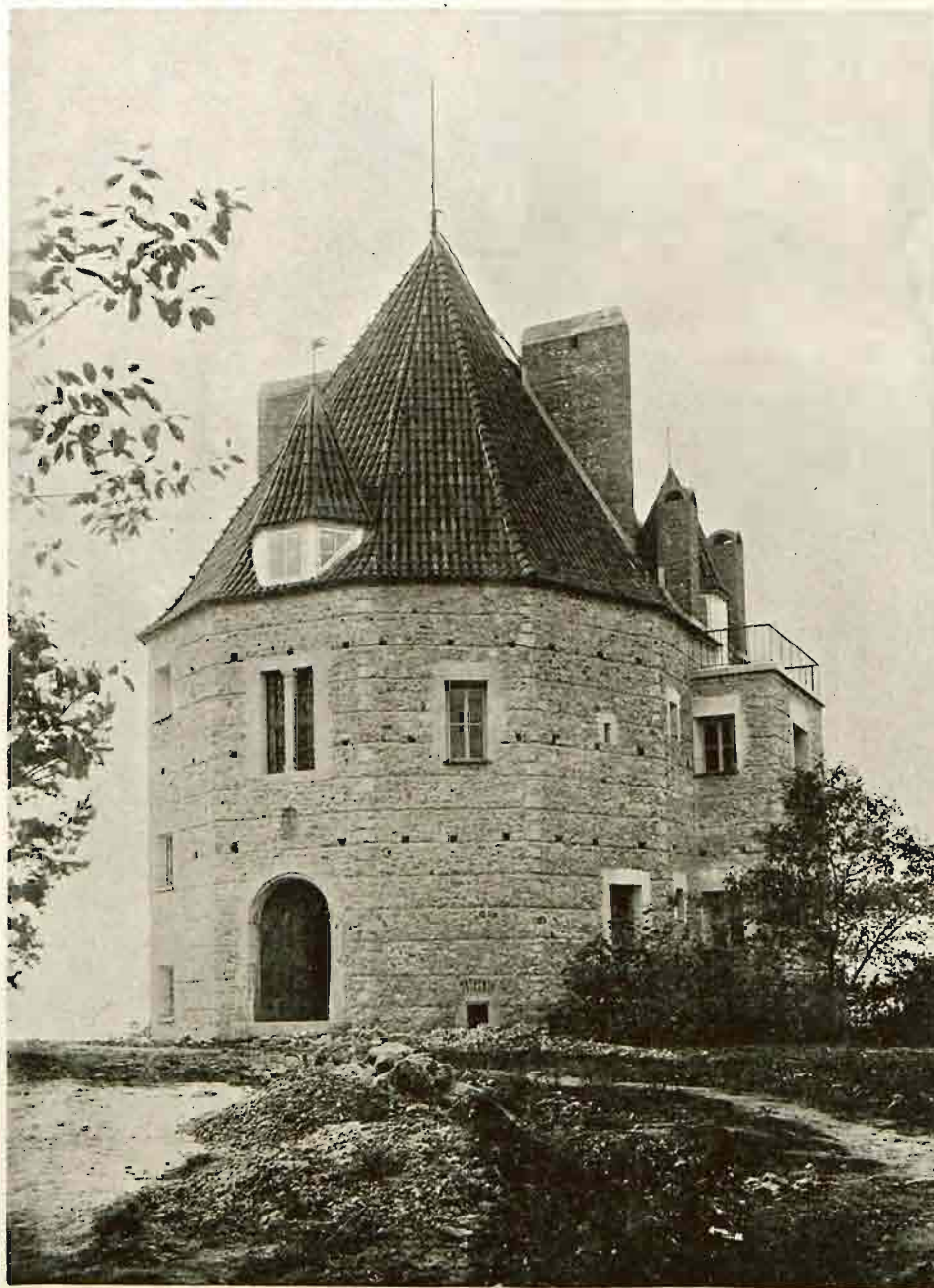


WIDOK OD POŁUDNIOWEGO ZACHODU.

PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. WILLA AUTORA W PRZEGORZAŁACH.

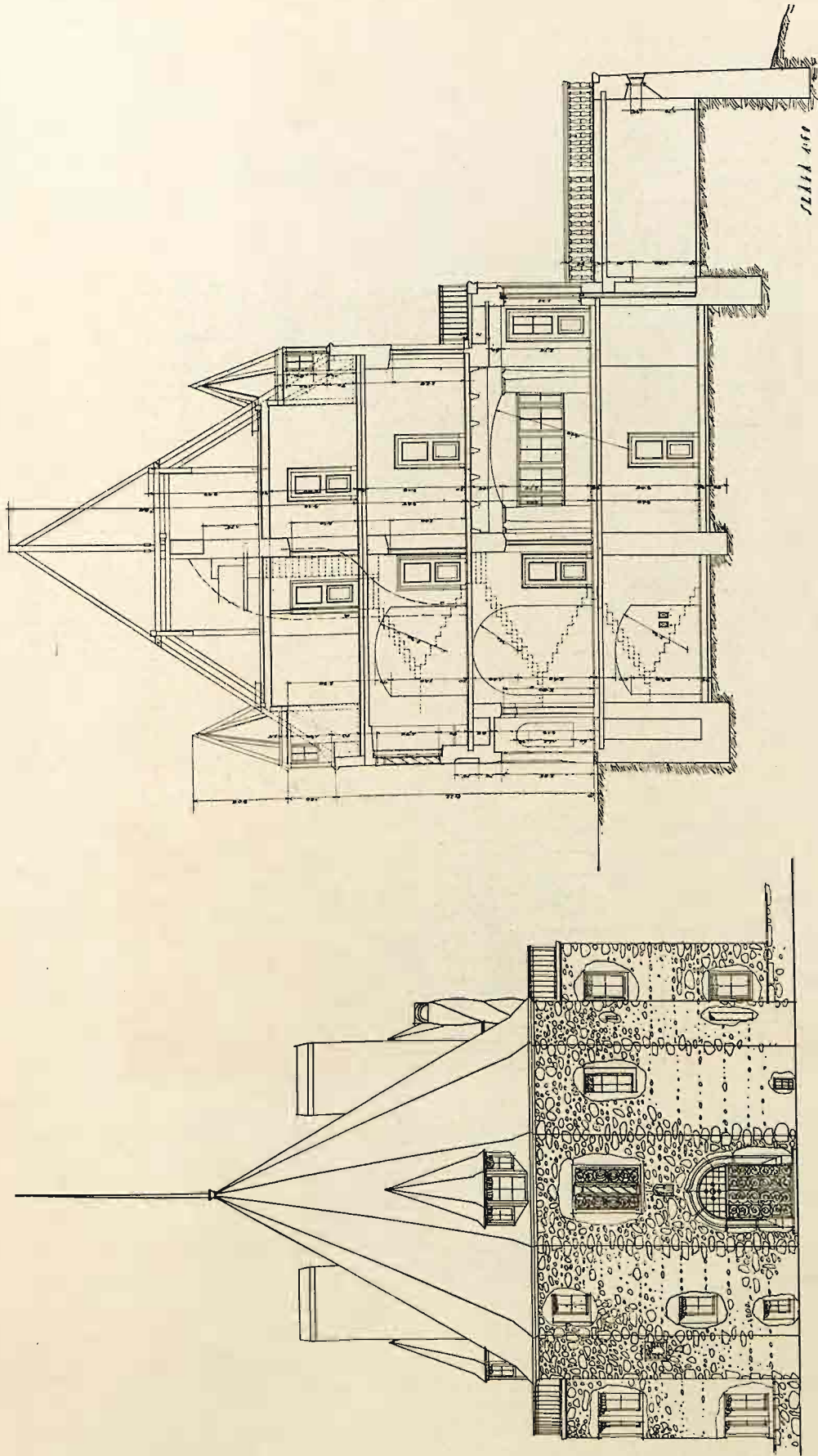
Na skale 70 metrów nad poziomem Wisły z rozległym widokiem aż po Tatry, wykonana z miejscowego kamienia wapiennego i cegły, obejmuje w parterze przedpokój, pokój służbowy i pokój mieszkalny z obszernym tarasem, w suterenach kredens, kuchnię i piwnice, na I p. garderobę, łazienkę i 3 pokoje sypialne, na II p. 3 pokoje gościnne.

Balkony i terasy nakryte żelbetowymi stropami skrzynkowymi, na które przychodzą trzy warstwy papy



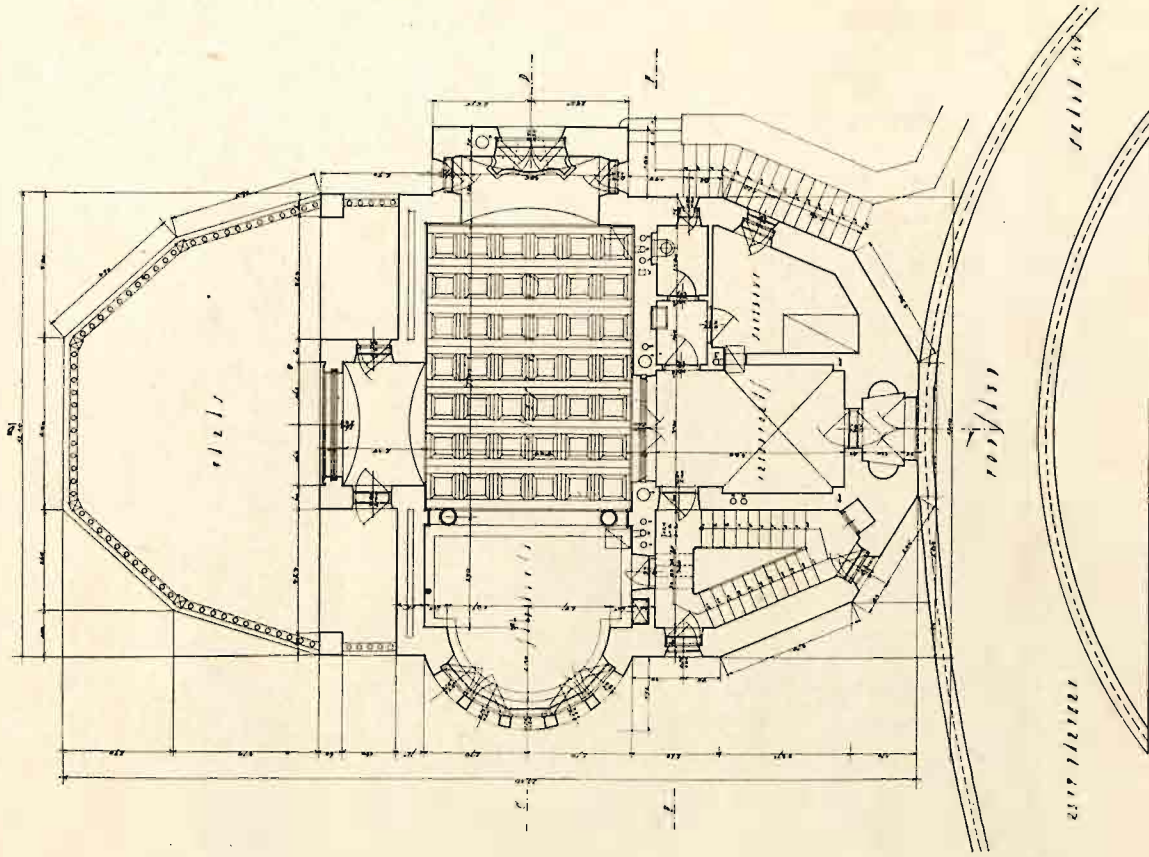
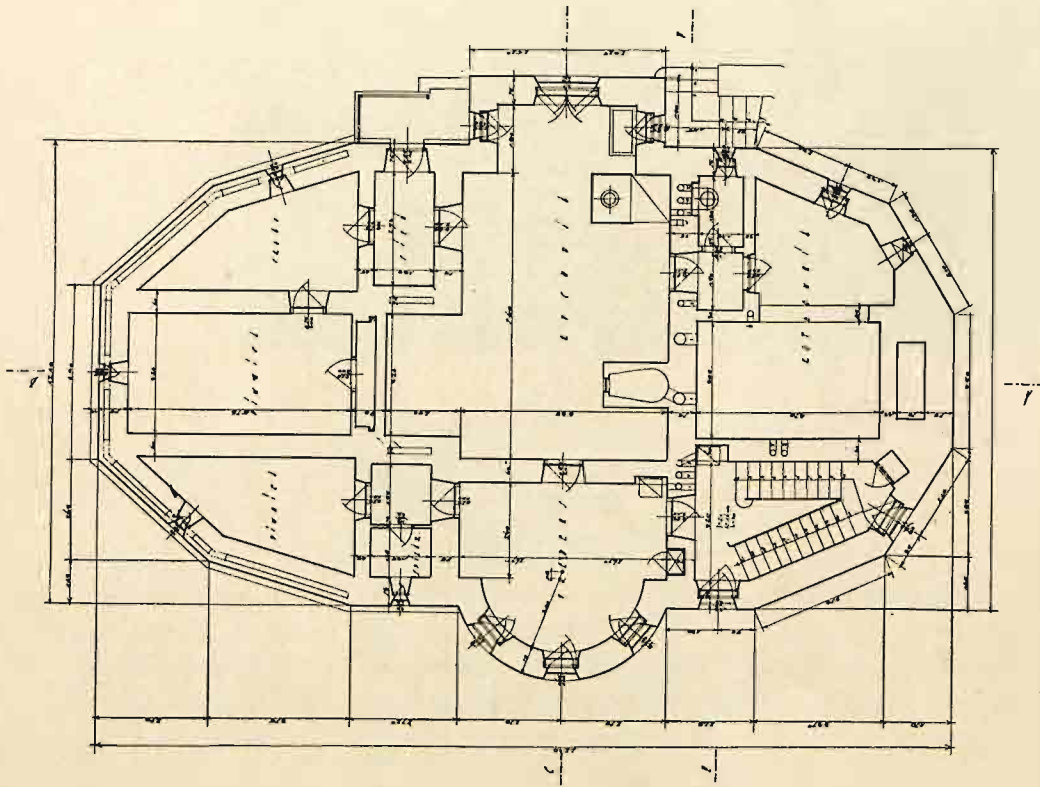
WIDOK OD WEJŚCIA. STRONA WSCHODNIA.

smołowanej, na to 10 cm. betonu żuźlowego, jako izolacja cieplna, żeby papa nie była bezpośrednio nagrzewana przez słońce, nie wysychała i nie kruszała. Na to przychodzi terazzo z podziałem na fugi dylatacyjne. Tego rodzaju płaskie przykrycie utrzymuje się od czterech lat dobrze i nie przecieka. Trzeba jednak żeby żużel był starannie przepłókaný wodą, jeśli bowiem pozostaje w nim siarka, wówczas wytwarzają się później w betonie gazy, które podnoszą i niszczą pokrycie. Zamiast trzech warstw papy mogą być dwie warstwy koriolitu, a zamiast terazzo płyty betonowe z dodatkiem siccofixu z zalaniem fug asfaltem.



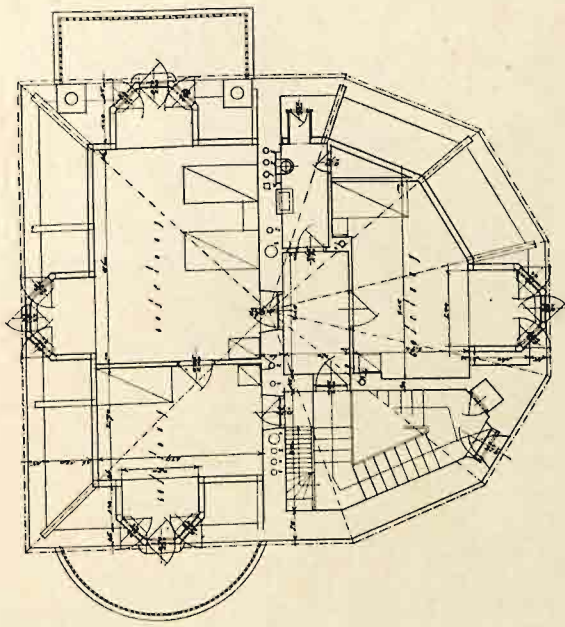
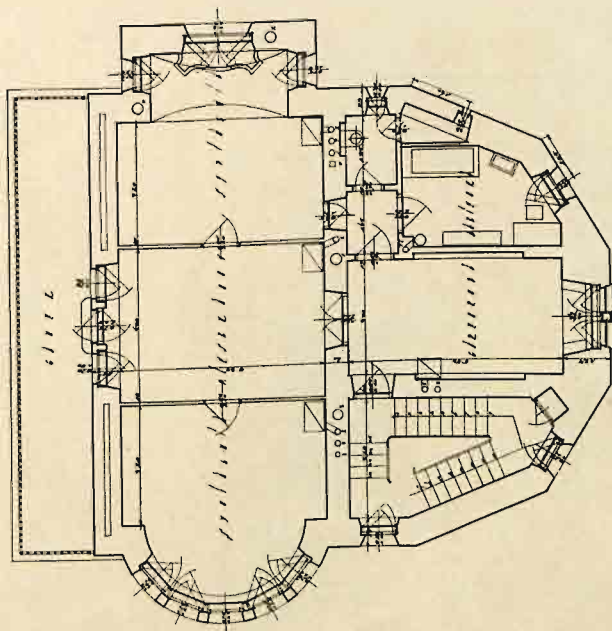
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. WILLA AUTORA W PRZEGORZALACH.

Fasada i przekrój. Skala 1:200.



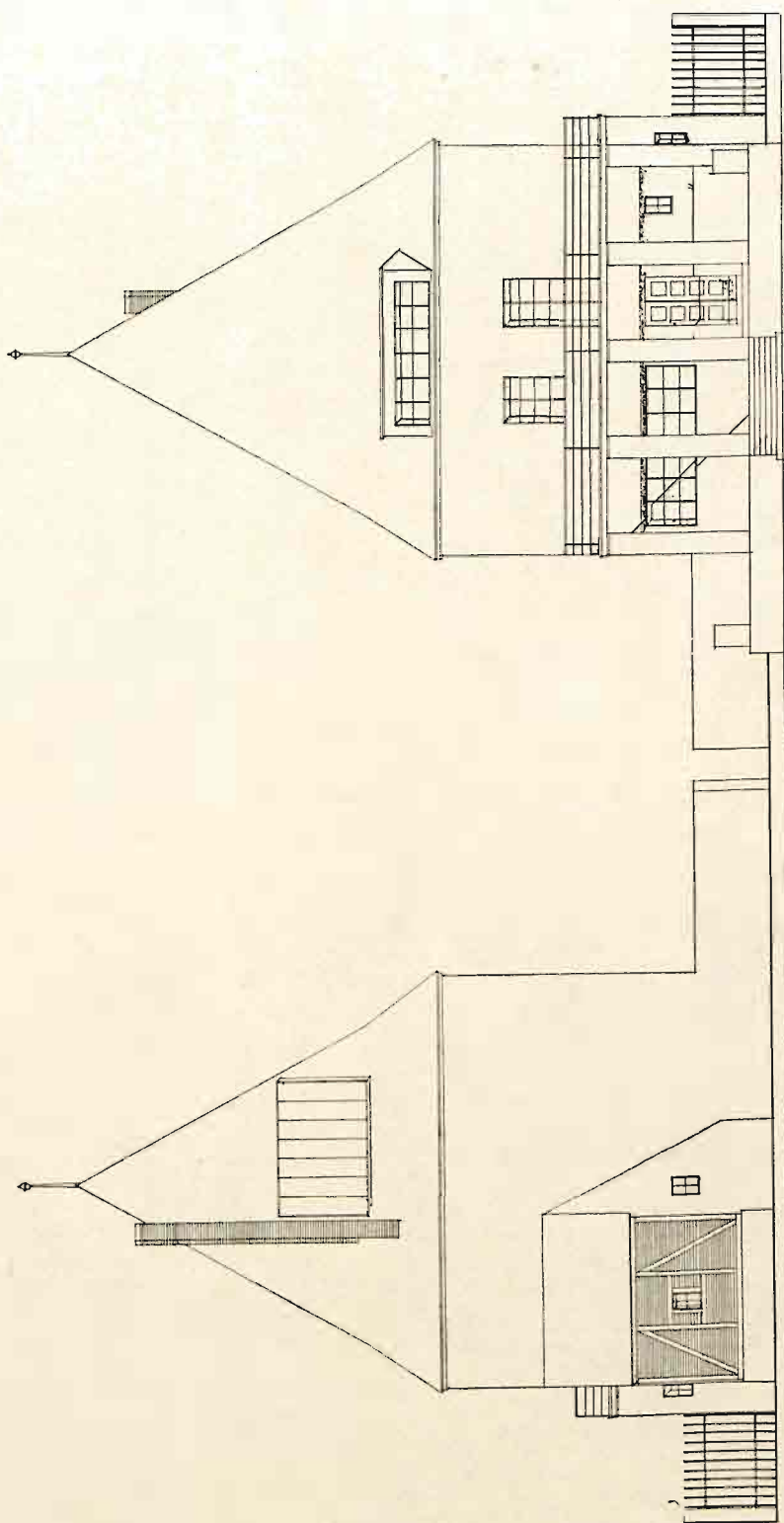
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. WILA AUTORA W PRZEGORZALACH.

Sutereny i parter. Skala 1:200.



PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. WILLA AUTORA W PRZEGORZALACH.

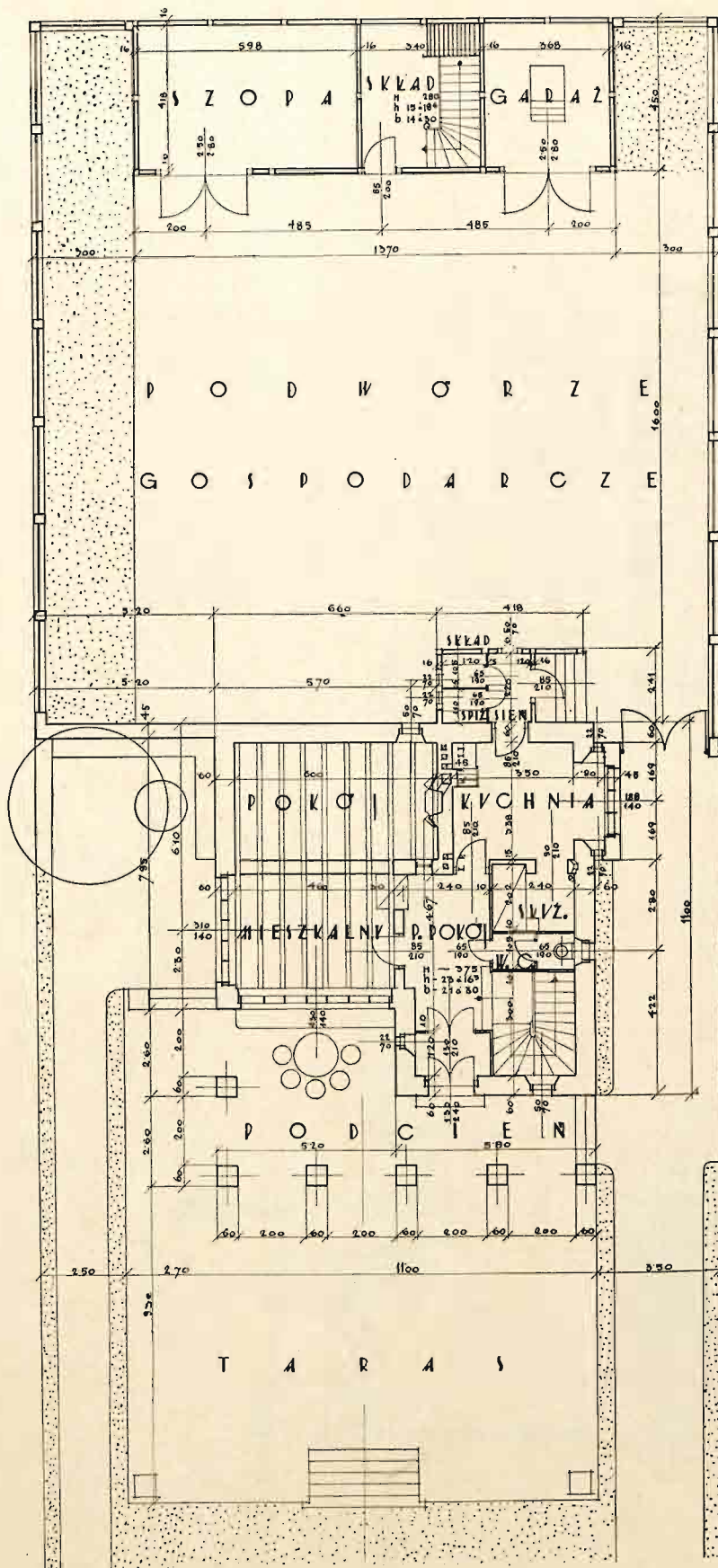
Piętro i poddasze. Skala 1:200.



Fasady. Skala 1:200.

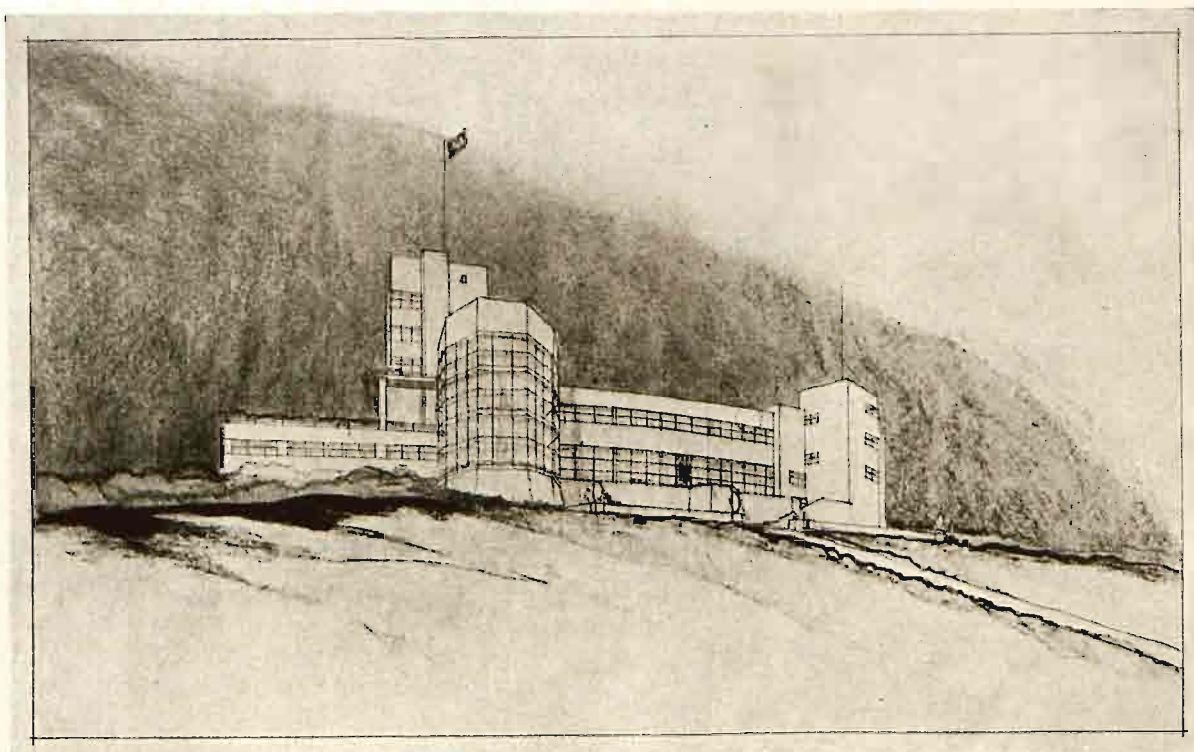
PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. DOM PROJEKTOWANY DLA PROF. KOWARSKIEGO W PRZEGORZALACH.

Dom jednopiętrowy, pięciopokojowy, z pracownią w poddaszu, podwórzem gospodarczym i garażem. Przed domem podcień, otwarty taras i ogród, położony na południe, ku Wiśle.



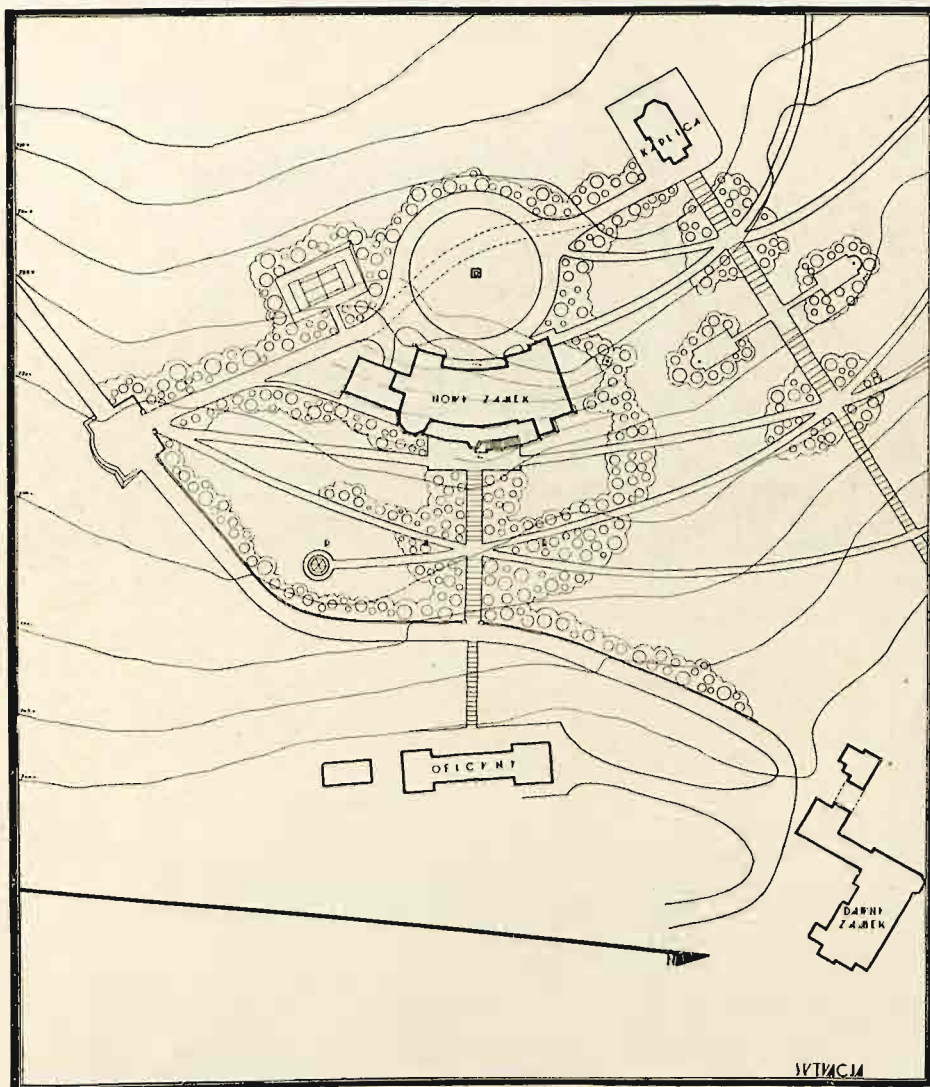
PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ.
 DOM DLA PROF. KOWARSKIEGO
 W PRZEGORZAŁACH.

Parter. Skala 1:200.

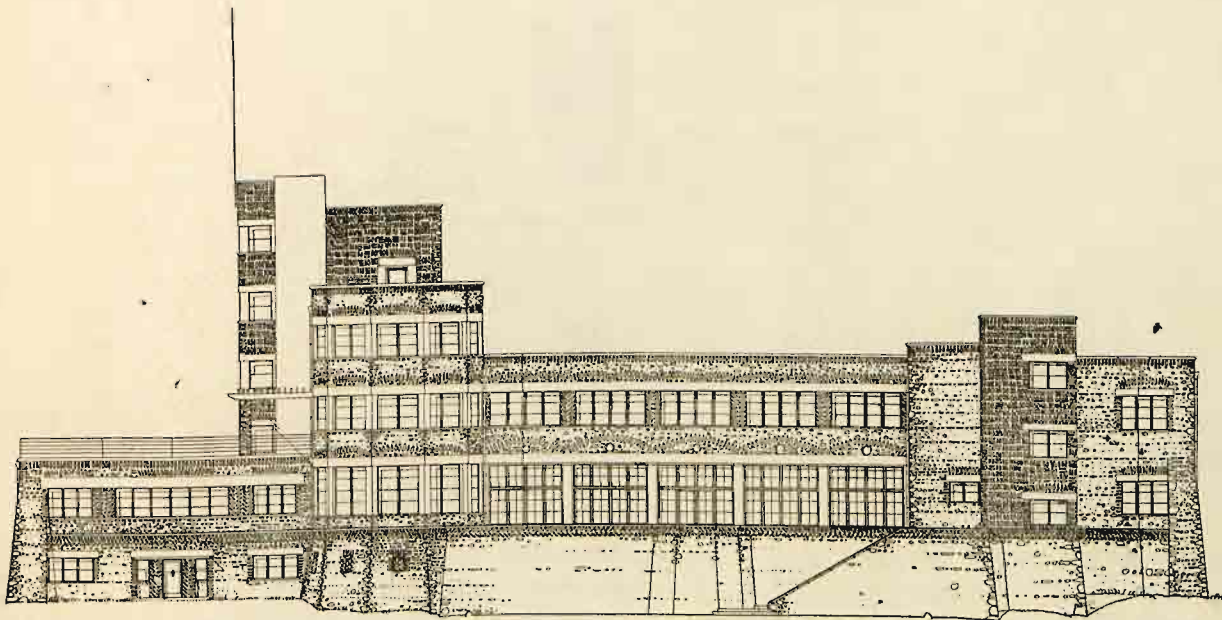
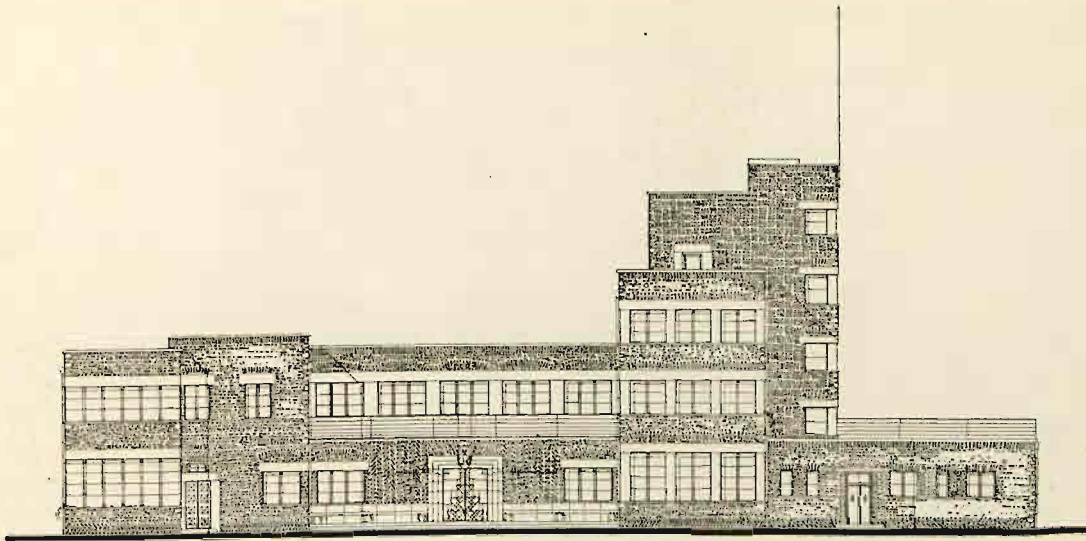


PROF. DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. ZAMEK P. PREZYDENTA RZPLTEJ W WIŚLE.

Zaprojektowany na miejscu spalonego zameczku myśliwskiego i budowany obecnie przez Województwo Śląskie. Budynek w stanie surowym, wybudowany w bieżącym sezonie budowlanym, prosty w formach i surowy dzięki okładzinie z miejscowego piaskowca, wznosi się na wysokości 725 m nad poziomem oceanu, w okolicy górzystej i zalesionej, dominując nad doliną Wisły. Budynek mieści w parterze hall



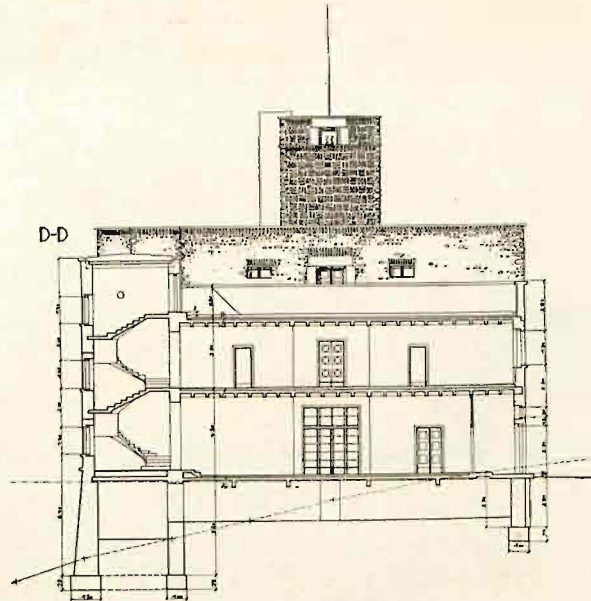
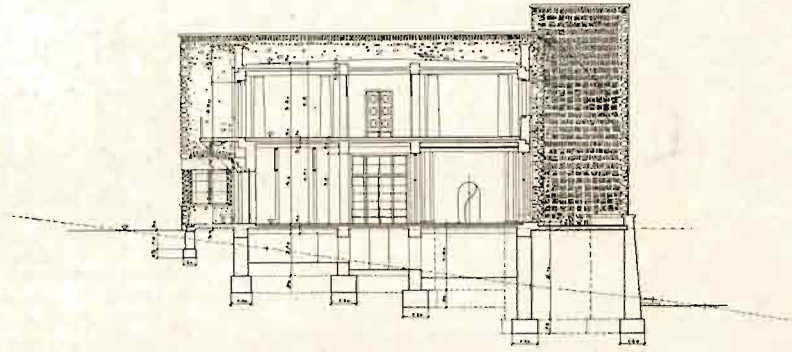
z adjutanturą i poczekalnią, pokoje reprezentacyjne oraz obszerną werandę zwróconą na wschód, z tarasem i zejściem do parku. Ponadto na parterze mieszczą się pokoje mieszkalne adjutantów i oficerów przybocznych oraz część gospodarcza. Na pierwszym piętrze znajdują się mieszkalne pokoje p. Prezydenta i Jego Małżonki oraz pokoje gościnne, na drugim piętrze pokoje Rodziny. Zameczek znajduje się w centrum wydzielonej z okolicznych lasów przestrzeni o powierzchni 80 morgów, otoczonej parkanem i tworzącej rodzaj naturalnego parku.



PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. ZAMEK P. PREZYDENTA W WIŚLE.

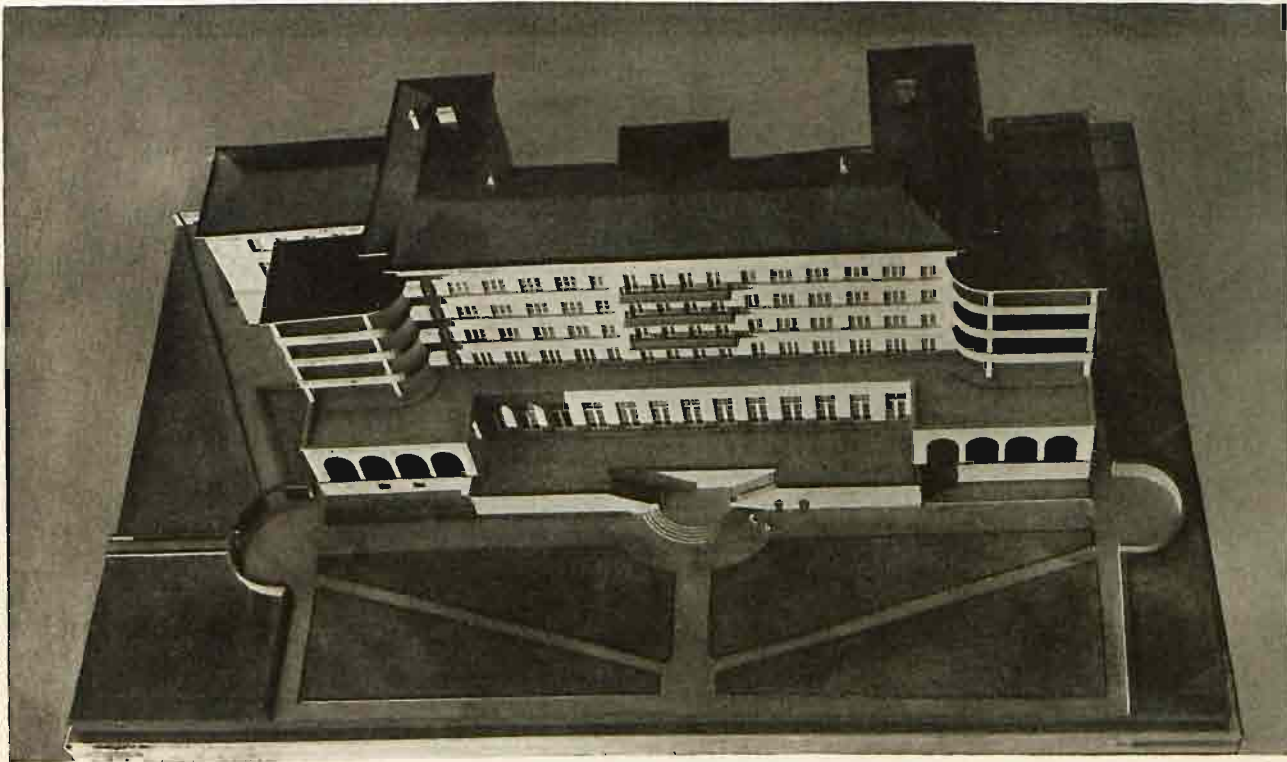
Fasady. Skala 1:400.

4-4



PROF. DR. A. SZYSZKO-BOHUSZ. ZAMEK P. PREZYDENTA W WIŚLE.

Przekroje. Skala 1:400.



FOTOGRAFJA Z MODELU.

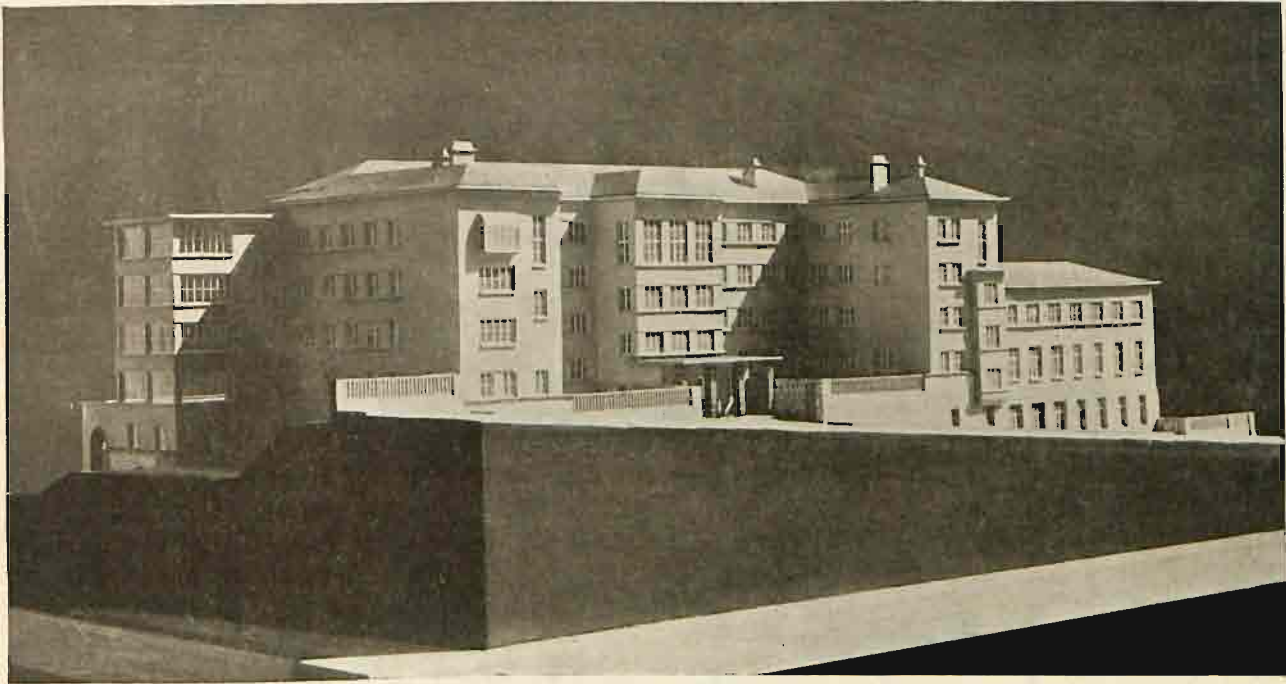
ARCH. PROF. JÓZEF GAŁĘZOWSKI. SANATORJUM AKADEMICKIE W ZAKOPANEM.

Na podstawie informacji od prof. Gałęzowskiego podajemy następujące objaśnienie. Sanatorium przeznaczone jest dla chorych na gruźlicę akademików całej Polski. Wypełnić ma ono poważną lukę w walce z tą chorobą dziesiątkującą naszą młodzież akademicką; należy sobie bowiem uprzytomnić, że według obliczeń statystycznych na 36.000 młodzieży studyjacej około 5⁰/₀, t. j. 1.800, wymaga leczenia w sanatorjach, a do dzisiaj rozporządzamy zaledwie 80 miejscami dla chorych. Akcję budowy prowadzi Rada Naczelna do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej w Warszawie z funduszków zbieranych na ten cel przez opodatkowanie się studentów (7 zł. rocznie od każdego wpisu), z ofiarności ogólnie społecznej drogą fundowania łóżek i przy pomocy długoterminowej pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego. Sanatorium staje na południowym stoku Gubałówki w Zakopanem, na terenie obecnego Akademickiego Domu Zdrowia «Bratnia Pomoc» i w sąsiedztwie sanatorium Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Sanatorium pomieści ponad 100 chorych w pokojach przeważnie jedno i dwuosobowych, sytuowanych wyłącznie po stronie południowej. Również po stronie południowej znajduje się



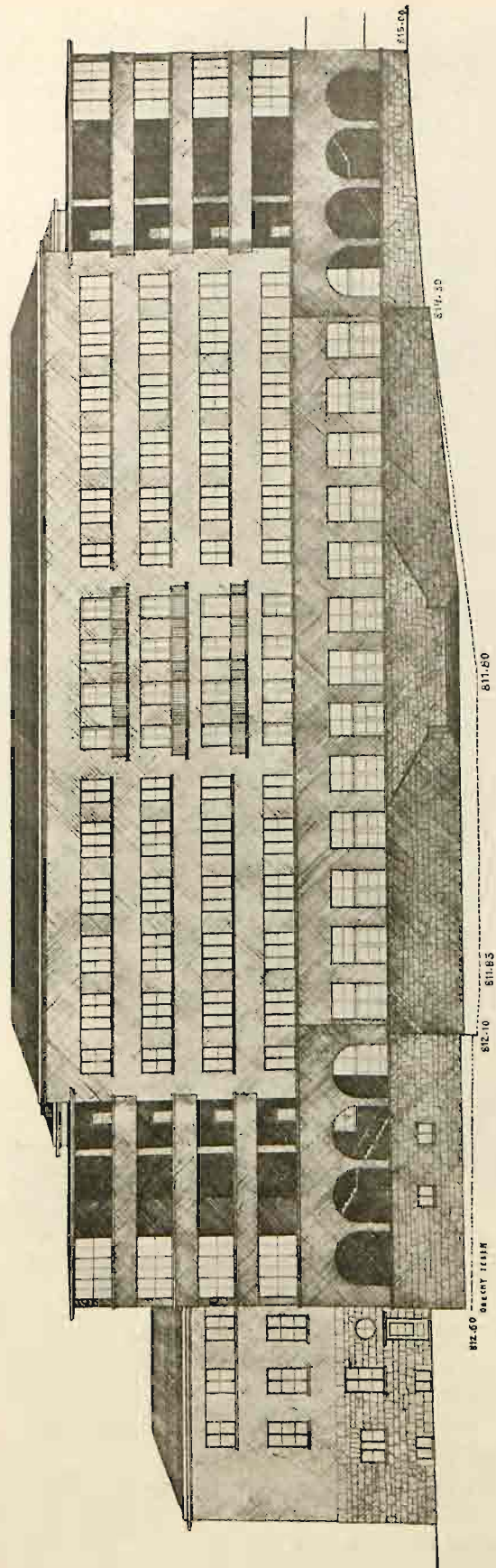
FOTOGRAFJA Z MODELU.

sala zebrań z czytelnią, scena i kapliczka oraz sala stołowa obliczona na c.a. 160 osób, ma ona bowiem pomieścić również chorych z istniejącego obecnie pawilonu «Grażyna». Południowe położenie tych sal obrane zostało nie tylko ze względu na bakterjobójcze działanie słońca, ale i ze względu na dodatnie oddziaływanie na psychikę chorych, a to tembardziej, że sale te na niskim parterze otwierają się wprost na terasy i letnie werandy oraz park zakładowy. Pokoje dla chorych mieszczą się w czterech kondygnacjach, przyczem na każdym piętrze przeprowadzony jest ścisły podział na płcie, co spowodowało symetryczny układ głównego bloku budynku. Leżalnie do werandowania po obu stronach budynku pomyślane są jako wspólne dla każdej partii chorych — umożliwiają one lekarzowi łatwiejszą kontrolę nad werandowaniem, niż przy systemie leżalni oddzielnych przy lub przed każdym z pokoi dla chorych. Pierwsza kondygnacja nad salami ogólnymi przeznaczoną jest dla chorych na gruźlicę kostną; pokoje te otwierają się na taras, na który można chorych wynosić wraz z łóżkiem dla leczenia promieniami słońca wysokogórskiego. Na każdym piętrze mieszczą się dyżurki dla pielęgniarek, wanny, klozety i t. d. Wyciągi do potraw zarówno przy sali stołowej, jak i w kuchenkach podręcznych na poszczególnych piętrach, umieszczone są tak, że krzyżowanie się potraw i czystych naczyń z brudnymi jest wykluczone. Te ostatnie odprowadzane są wprost do sterylizatora w suterrenach. Brudna bielizna specjalnym szybem odchodzi do dezynfektora, skąd już dalej idzie tunelem do pralni.



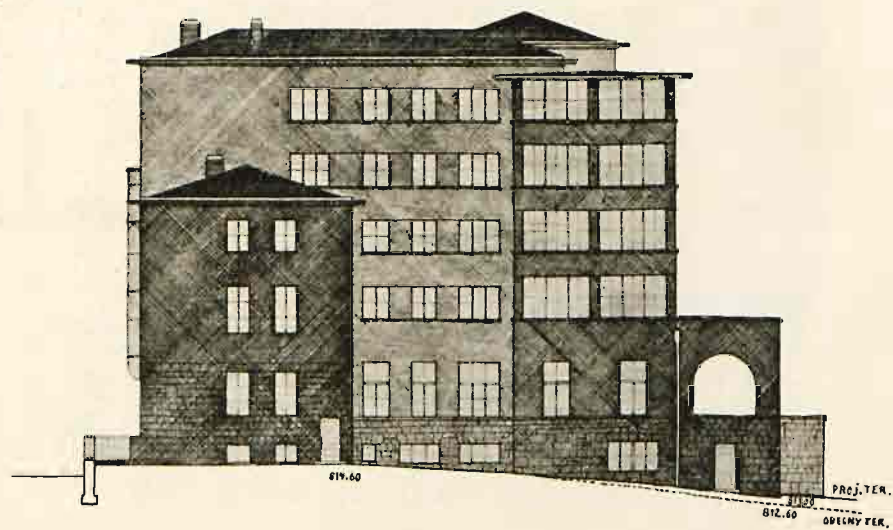
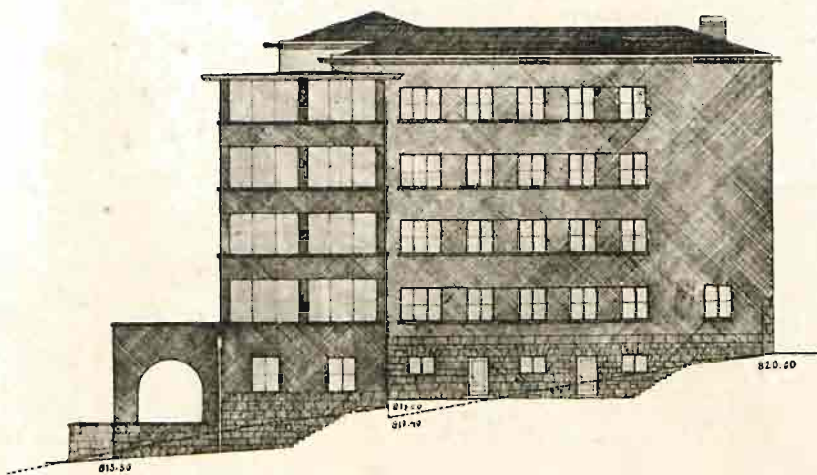
FOTOGRAFJA Z MODELU.

We wschodnim skrzydle budynku mieści się oddział obserwacyjno-izolacyjny z oddzielnym wejściem, wyposażony we wszelkie ubikacje pomocnicze. W tym samym skrzydle mieści się dział lekarski z uwzględnieniem wszelkich nowożytnych urządzeń leczniczych i z wyposażeniem klinicznym i laboratorjami pozwalającymi również na prowadzenie badań i pracy naukowej nad leczeniem gruźlicy. Sale operacyjne zaprojektowano tak, aby pozwalały na stosowanie wszelkich zabiegów chirurgicznych stosowanych obecnie przy leczeniu gruźlicy. W skrzydle zachodnim mieszczą się mieszkania asystentów, gabinety dyrektora i administracja, dostępna także bezpośrednio z zewnątrz. Ubikacje gospodarcze, jak kuchnie i pralnie ze wszelkimi pomieszczeniami pomocniczymi zaprojektowano w oddzielnym skrzydle budynku po stronie północnej z uwzględnieniem jak najdalej idącej izolacji od zapachów kuchennych i hałasów związanych z ruchem służbowym. W temże skrzydle mieszczą się mieszkania służby. Budynek oczywiście wyposażony jest we wszystkie instalacje techniczne i sanitarne. Budowa jest wykonywaną w konstrukcji żelazo-betonowej ramowej z wypełnieniem ścian pustą cegłą; ściany zewnętrzne w szlachetnym tynku, częściowo z okładziną kamienną. Ogólna pojemność budynku c.a. 32.000 m³, przewidywany koszt c.a. 2.400.000 zł. W roku bieżącym kończy się budowę w surowej konstrukcji żel.-betonowej, częściowo wypełnionej cegłą i nakrytej dachem. Kompletne wykończenie projektuje się na lato 1931 r. Budowę wykonuje przedsiębiorstwo bud. Inż. I. Stella-Sawicki i Inż. Pr. Kozakowicz w Zakopanem.



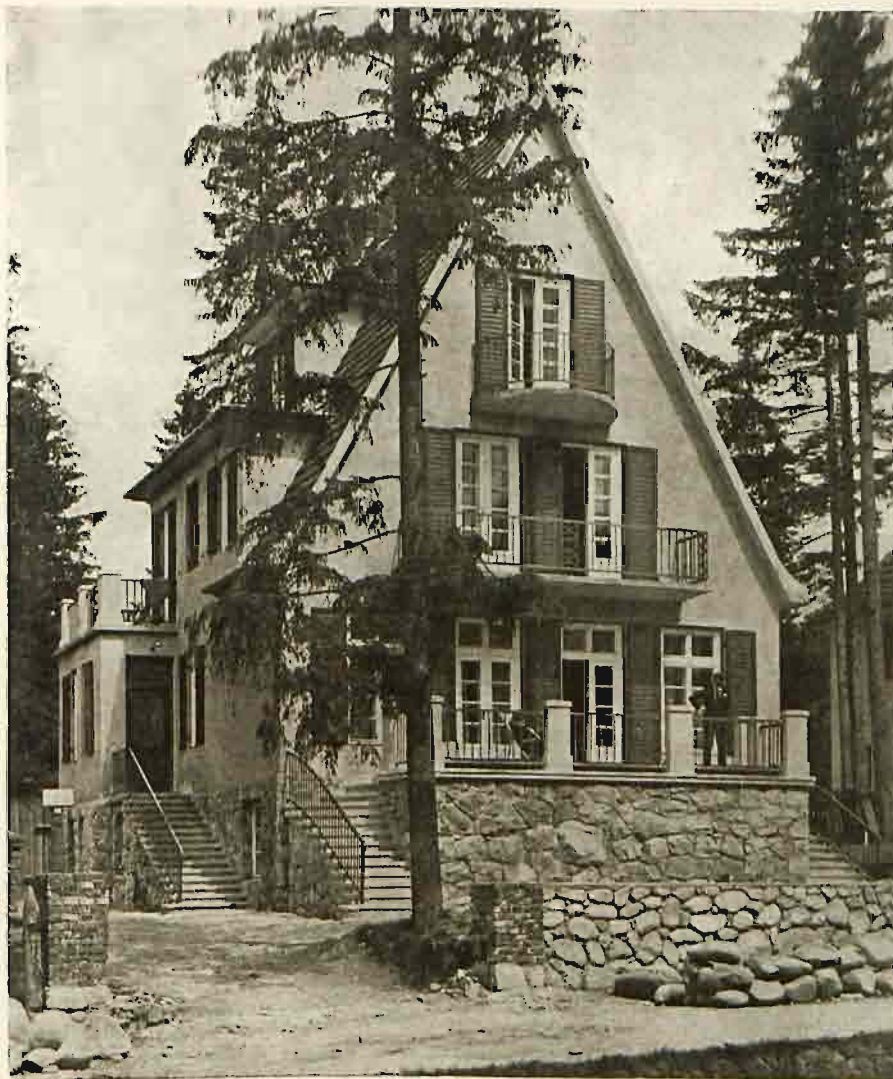
ARCH. PROF. JÓZEF GAŁĘZOWSKI. SANATORJUM AKADEMICKIE W ZAKOPANEM.

Fasada południowa. Skala 1:400.



ARCH. PROF. JÓZEF GAŁĘZOWSKI.
SANATORJUM AKADEMICKIE W ZAKOPANEM.

Fasady boczne. Skala 1:400.



WIDOK OD POŁUDNIOWEGO ZACHODU.

INŻ. ARCH. ADAM HEŁM-PIRGO. WILLA «STRZELISTA» W ZAKOPANEM.

Parcela wymiarów 21 na 75 m, częściowo zadrzewiona, jest położona przy bulwarze, nad potokiem; frontem zwrócona do południowego zachodu.

Chodziło o willę 9-10 pokojową z nowoczesnymi wygodami. Ponieważ miejscowe przepisy budowlane przewidują odstęp od granicy sąsiedniej parceli minimum 5 m. dla will parterowych, 7.5 m. dla piętrowych, należało ze względu na wąskość parceli (21 m) rozwiązać budynek jako parterowy przy maksymalnym wykorzystaniu możliwości zawartych w Ustawie Budowlanej. I tak: projekt ma maksymalnie ustawą przewidziane nachylenie dachu 60° (art. 184); zamiast okiennych występow mansardowych wykonano ścianę, której długość nie przekracza 50% długości odpowiedniego frontu (art. 184).



WNĘTRZE HALLU.

Budynek ma cztery kondygnacje: przyziemie, wysoki parter, I poddasze, II poddasze.

Przyziemie mieści szereg ubikacyj gospodarczych po 5 stopniach wdół od strony północnej. Wysokość ubikacyj w przyziemiu w świetle 2.70 m., w tem ziemi tylko 0.70 m. Okna wymiarów 120×150. Kuchnia posiada prócz zlewu: boiler, zmywalnię naczyń z bieżącą zimną i ciepłą wodą, oraz windę, która stanowi bezpośrednie połączenie z jadalnią. Terrazzowe schody prowadzą na parter.

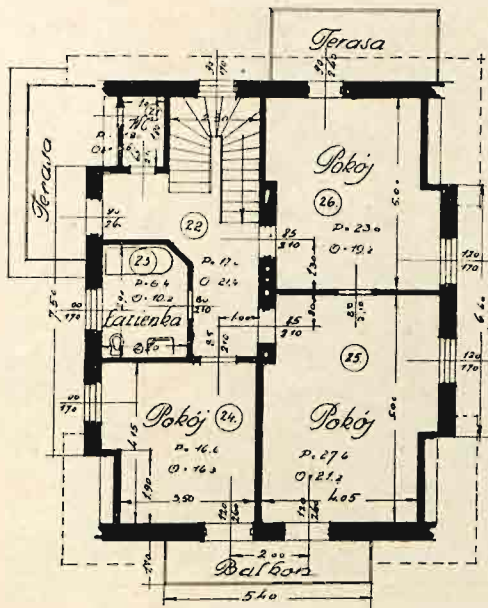
Parter po 14 stopniach zewnętrznych mieści oprócz westibulu, hallu, garderoby i W. C. salonik, jadalnię i gabinet, wszystkie z oddzielnymi wejściami z hallu. Dwie duże terasy: od ogrodu wschodnia, od strony bulwaru południowo-zachodnia. Klatka schodowa dębowa.

Na I poddaszu mieszczą się: dwie sypialnie i największy (na tej kondygnacji) pokój dziecienny z oknami na wschodnie południe i południowy zachód. Pokój dziecienny i sypialnia ma wspólny balkon, drugi pokój — terasę nad wykuszem gabinetu. Łazienka (podobnie jak wszystkie W. C.) wykładana flizami do połowy, reszta lakierowana, podłoga z płytek kamionkowych

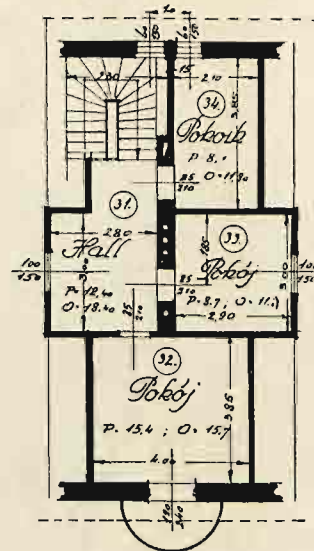
Na II poddaszu trzy pokoje gościnne z bieżącą zimną i ciepłą wodą. Dokoła umywalek ściana wyłożona flizami na szerokość jednego metra do wysokości 1,80 m.

Z wyjątkiem ubikacyj w przyziemiu, które mają podłogę miękką, ułożoną na betonie, wszędzie indziej — posadzka dębowa. Malowidła jasne, w ciepłym tonie, gładkie, sufity w pokojach parteru lekko ozdobione sztukaterją. Grzejniki centralnego ogrzewania lakierowane na kolor ścian pokoju. Drzwi wewnętrzne jednofilunkowe, z dykty. Okna i drzwi balkonowe zaopatrzone w okiennice z klepek nieruchomych, posiadające w każdym pokoju w górnej części t. zw. lufcik, umożliwiający stałe przewietrzanie pokoju przy zamkniętych okiennicach. Wszystkie terasy i balkony dla zabezpieczenia przed zawilgoceciem impregnowane są Inertolem.

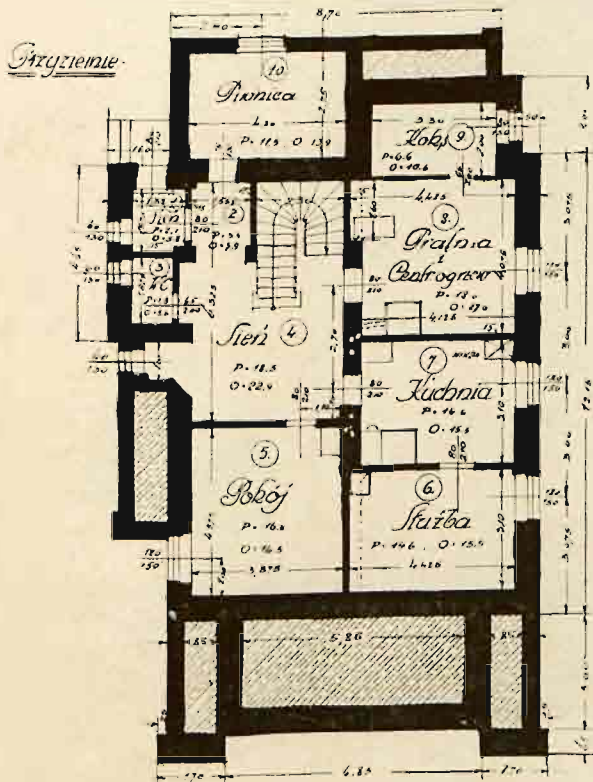
Konstrukcja dachowa mimo długości krokwi 10.5 m. nie jest podparta ani jednym słupem i spoczywa cała wyłącznie na kleszczach i płatwiach.



Rzut I. poddasza

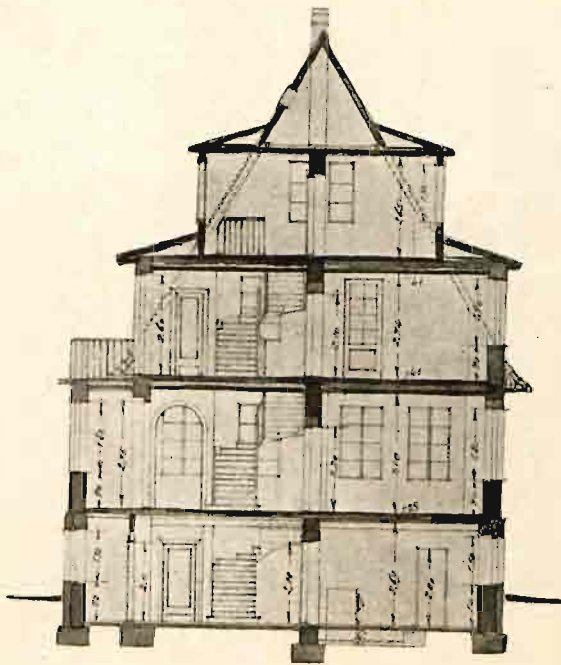


Rzut II. poddasza

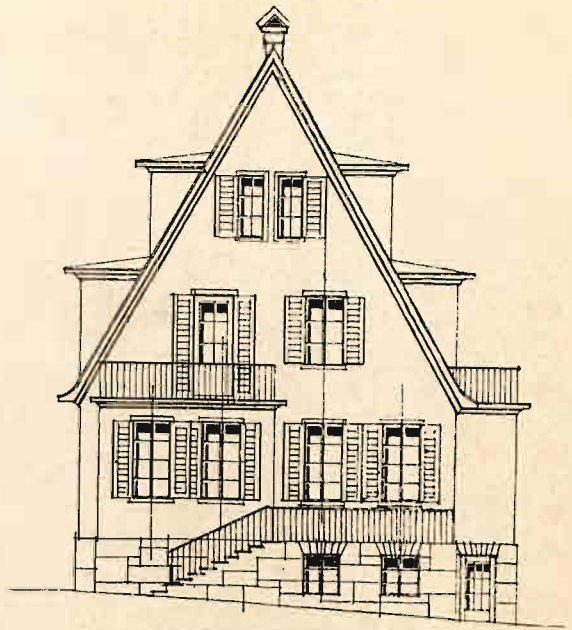


INŻ. ARCH. ADAM HELM-PIRGO. WILLE «STRZELISTA» W ZAKOPANEM.

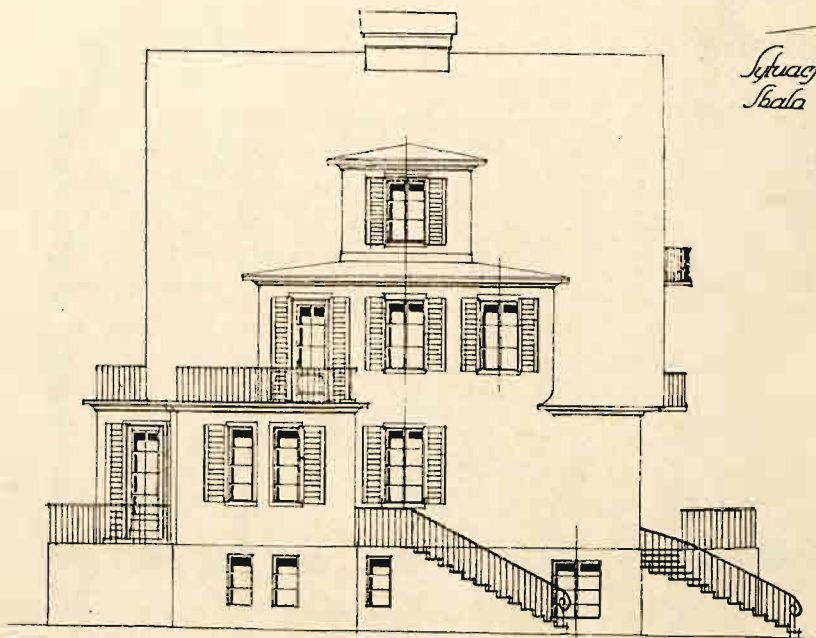
Rzuty. Skala 1:200



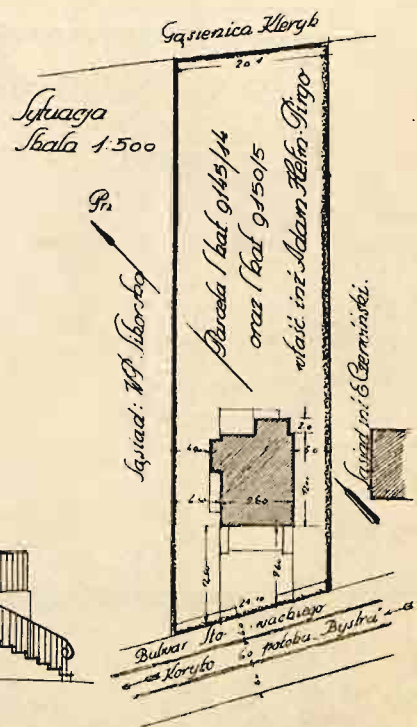
Przekrój.



Widok od ogrodu



Widok od zachodu.



INŻ. ARCH. ADAM HEŁM-PIRGO. WILLA «STRZELISTA» W ZAKOPANEM.

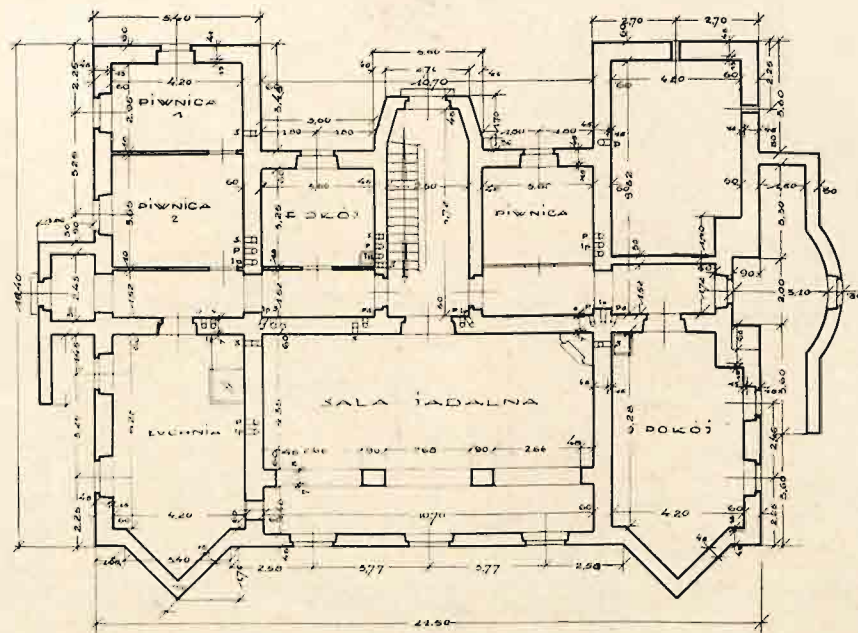
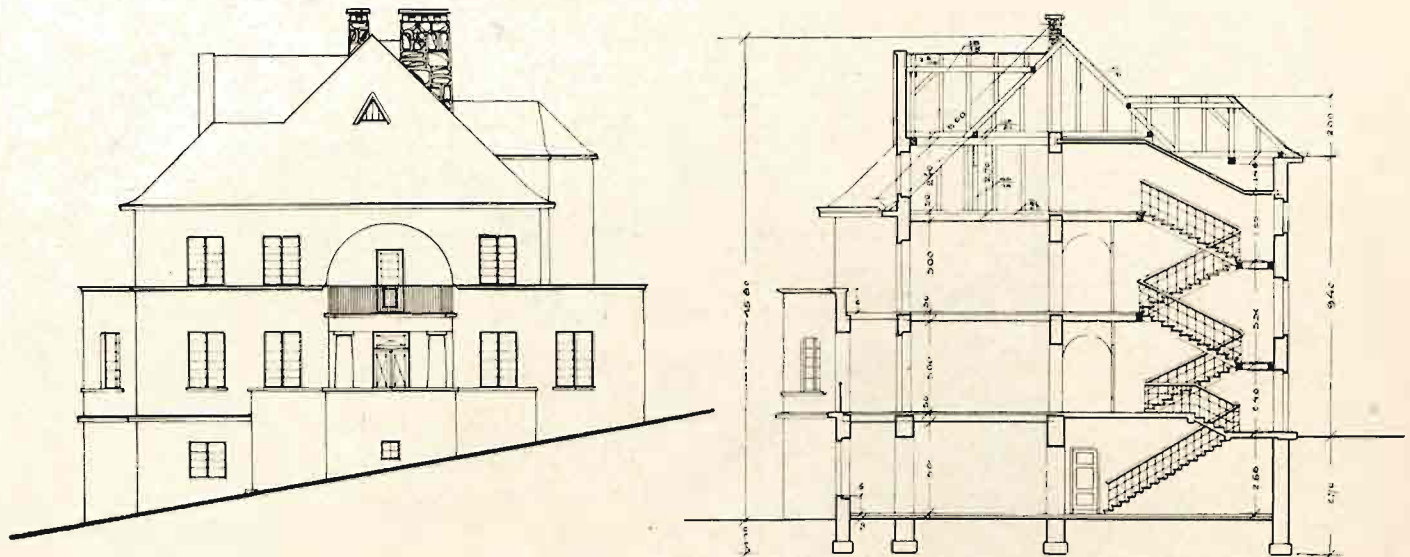
Fasady, przekrój i sytuacja.



WIDOK OD POŁUDNIA

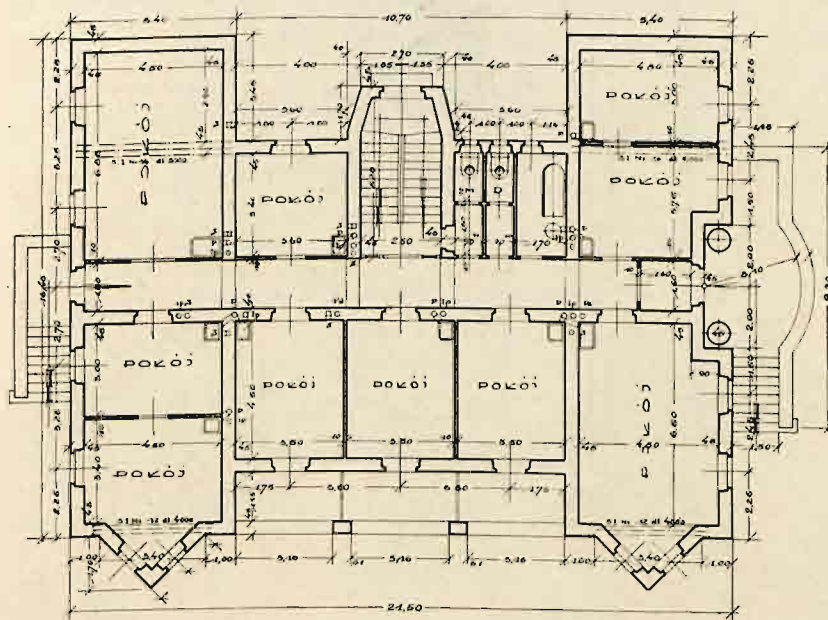
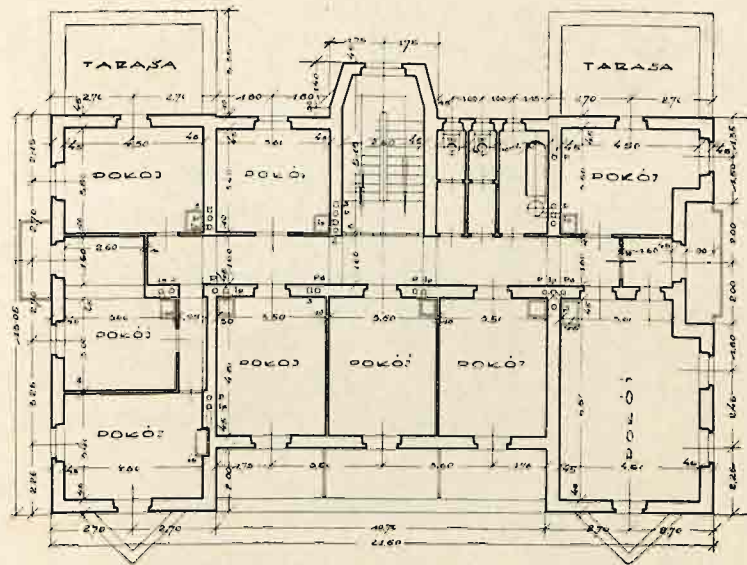
RABKA: WILLA «PRIMAVERA». PROJEKTOWALI: INŻ. ARCH. BURSTIN & STRUSZKIEWICZ.

Willa «Primavera» wybudowana w czasie od 15. IX. 1926 r. do 1. V. 1927 r. na stoku wzgórza t. zw. «Na Słonem», jako pensjonat dla Drowej E. Fuchsowej, o 25 pokojach na parterze i I p. oraz 1 pok. na poddaszu, z możliwością pomieszczenia około 50 pensjonariuszy. Poza ubikacjami mieszkalnymi znajdują się na każdej kondygnacji łazienki na kąpiele zwykłe i solankowe, W. C., umywalki z ciepłą i zimną wodą, centralne ogrzewanie z kotłownią w suterrenach i t. d. Ze względu na usytuowanie obiektu na stoku wzgórza ze skłonem ku południowi, wyzyskano sutereny celem pomieszczenia wspólnej jadalni w połączeniu z kuchnią oraz czytelnia, ubikacjami gospodarczymi i t. d. Wszystkie ubikacje mieszkalne posiadają balkony (frontowe terasy) zwrócone ku południowi. Budowa wykonana została całkowicie z materiałów krajowych przez ś. p. budown. Józefa Siwka, pod kierownictwem autorów projektu.



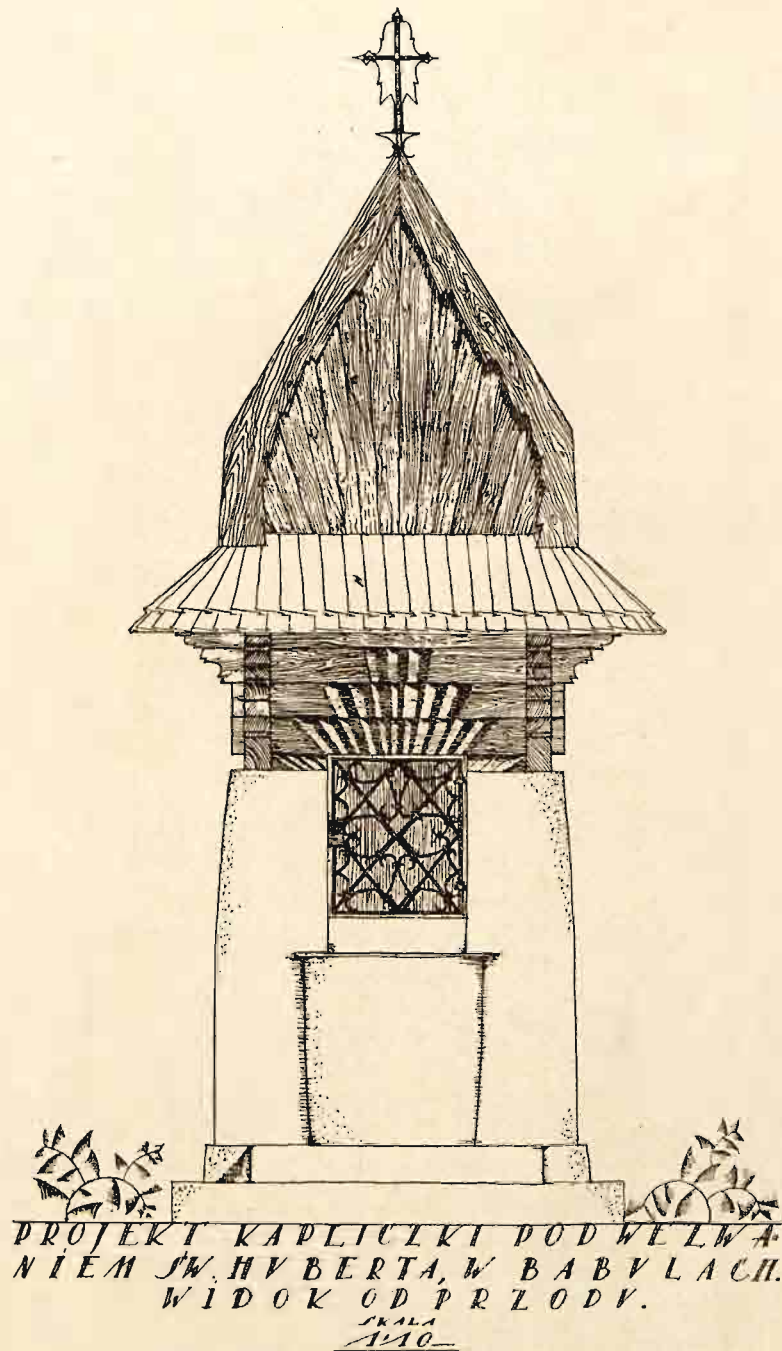
INŻ. ARCH. BURSTIN & STRUSZKIEWICZ. WILLA «PRIMAVERA» W RABCE.

Rzut suterren, przekrój i fasada boczna. Skala 1:250



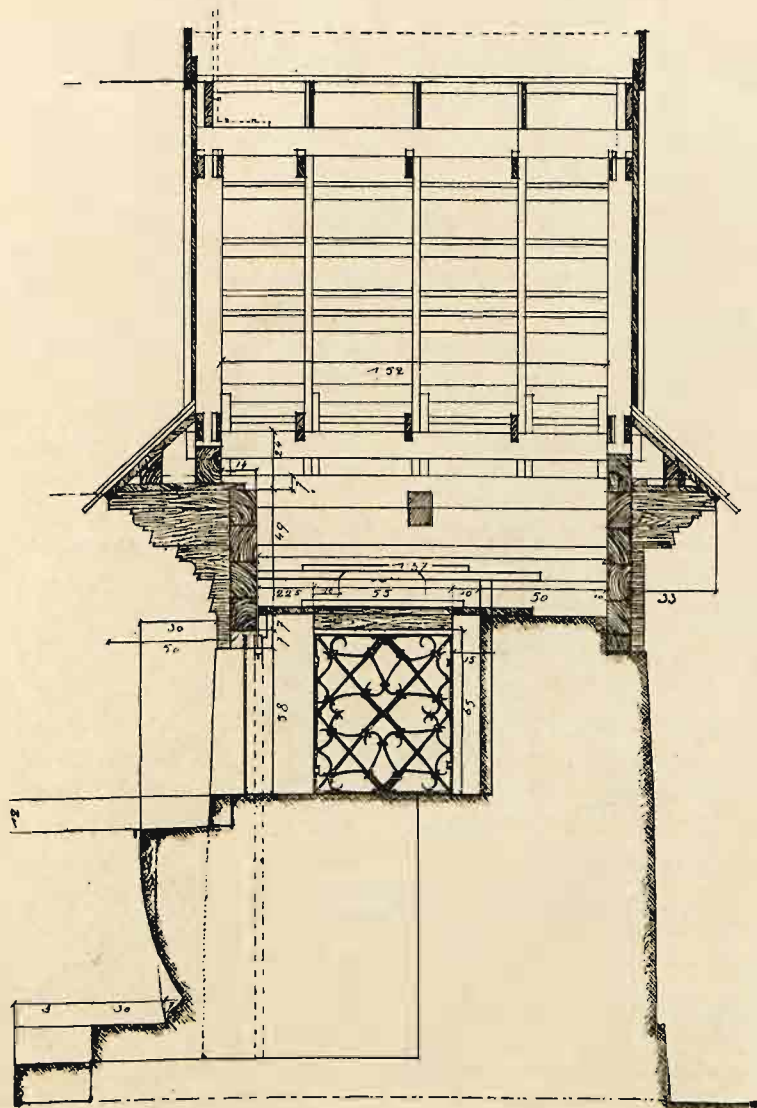
INŻ. ARCH. BURSTIN & STRUSZKIEWICZ. WILLA «PRIMAVERA» W RABCE.

Parter i piętro. Skala 1:250



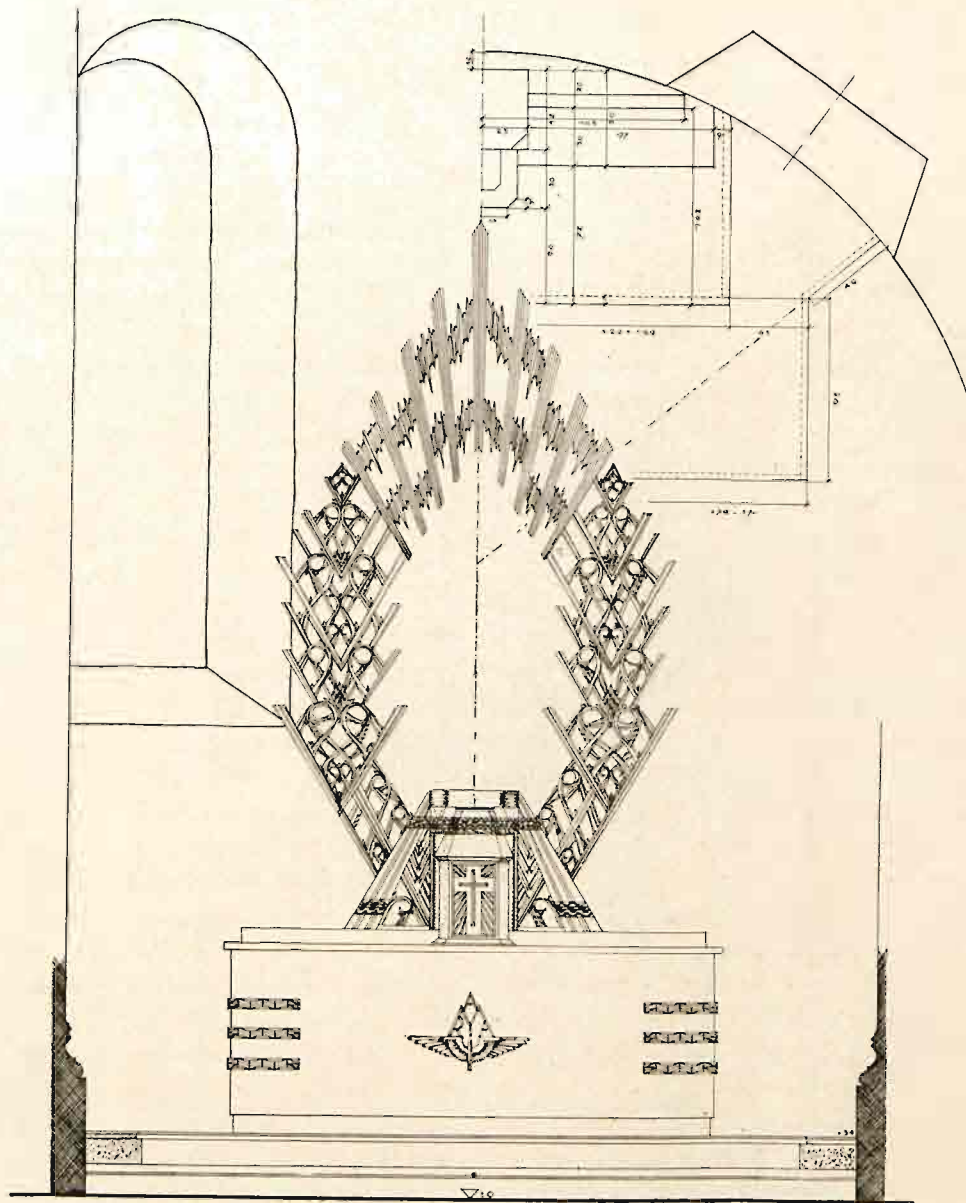
ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KAPLICZKA MYŚLIWSKA POD WEZWANIEM ŚW. HUBERTA
W BABULACH.

W lasach tuszowskich powiatu kolbuszowskiego, wykonana została siłami miejscowemi, z wyjątkiem
drewnianej płaskorzeźby św. Huberta, polichromowanej, wykonanej przez art. rzeźbiarza Franciszka
Kalfasa z Krakowa.



P R Z E K R Ó J
P O D E W Z N Y

ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. KAPLICZKA MYŚLIWSKA POD WEZWANIEM ŚW. HUBERTA
W BABULACH.



ARCH. DYPL. BOGDAN TRETER. OŁTARZ DREWNIANY W KAPLICY MATKI BOSKIEJ PRZY
KOŚCIELE W BIERZANOWIE.

Fundowany przez Związek Kolejarzy, wykonała firma W. Bober i Syn w Krakowie, złocenie — pracownia
pozłotnicza p. Świebody w Krakowie.

K R O N I K A

ROZBUDOWA MIAST A OCHRONA ZABYTEKÓW.

Od zarania historii ludzkiej wykładnikiem kultury były zawsze miasta, jako ośrodki ogniskujące całe życie polityczne, społeczne i gospodarcze.

Rozwój poszczególnych miast był rozwojem poszczególnych państw i odbywał się z reguły ewolucyjnie, a wygląd ich stosował się do ciągle płynnych i zmiennych warunków życiowych.

Powstawały gmachy publiczne, kościoły, pałace, domy kupieckie, arsenały, śpichrze i mieszkania szlachty, mieszczan i pospólstwa dostosowane każdorazowo lub zmieniane zawsze żywotnie, odpowiednio do panujących prądów; nikt wówczas nie bawił się w specjalną opiekę nad zabytkami przeszłości, przeciwnie: uważano za główny postulat życia iść z tem życiem naprzód, działać impulsywnie i bezwzględnie, a w rezultacie wygląd architektoniczny poszczególnych obiektów czy całych miast, zmieniał się też według współczesnych zapatrywań na samą sztukę w kierunku tylko współczesności. Mniej myślano i rozważano, a więcej tworzono i szczerze i dobrze.

Żyło się życiem zawsze młodej twórczości, przeżywało się dni pełne sił żywotnych i pewnej brutalności młodości. Miało to swoje dodatnie i ujemne strony: z jednej strony tradycja nie wpływała hamująco na żywotność i młodość twórczą i w rezultacie artyści mogli się wypowiadać (a były przytem i duże możliwości i ambicje i duży kult dla sztuki, i nie obawiano się do kościołów, zamków i innych gmachów, w miarę ich rozrostu lub potrzeby zmian, dobudowywać skrzydła lub części, ale zawsze w duchu dnia i przeważnie zawsze o dużych wartościach artystycznych); z drugiej zaś strony ginęło wiele dzieł cennych niepowrotnie, ze stratą oczywistą dla potomności. Jedno jest jednak pewnem, że wysiłek w rozbudowie szedł z reguły po linii artystycznej twórczości i że osiągał swoje maximum, czego dowodem wygląd wszystkich starych miast lub ich części, żeby tylko przytoczyć: Kraków, Norymbergę, Rotenburg, Rouen, Bruges, Weronę, Wenecję lub Sienę czy Florencję.

Po wojnach napoleońskich od początku XIX w. zaczyna się jednak przebiegać inny objaw w rozwoju miast i zaczyna przybierać rozmiary rosące w swojej potędze i sile i w złym i w dobrym kierunku.

Miasta lepiej położone, na skutek przetwarzania

się rękodzieła w przemysł, skupiają coraz to większą ilość ludności, mnożą się kadry robotnicze i inteligencji, stają się życiowym magnesem, który ze wzmożoną siłą ciągnie ku sobie wszystkich, którzy szukają i pragną pracy czy zarobku, szczęścia czy sławy, pchani gorączką wiecznie drgającego życia, podsycani ambicją, żądzą i nadzieją lepszego jutra.

Rozpoczyna się więc nowa «wędrówka narodów» i w tempie przyspieszonym rozrost miast:

np. Londyn w 1801	miał	959.010	mieszkańców
	w 1921	» 7,476.168	»
Berlin w 1800	»	172.132	»
	w 1921	» 4,050.000	»
Paryż w 1800	»	600.000	»
	w 1921	» 3,500.000	»
Praga w 1840	»	128.000	»
	w 1919	» 800.000	»
Kraków w 1804	»	25.750	»
	w 1929	» 200.000	» itd.

Rozrost ten, złączony tu i ówdzie z przesunięciem się ośrodków spowodował zasadniczo poza całym szeregiem bardzo ważnych zmian natury ekonomicznej, gospodarczej i społecznej jedną najważniejszą kwestję, t. zw. nędzę mieszkaniową i radykalny naogół artystyczny upadek.

Siłą faktów burzono wszystko, co było na drodze, przy drodze i w bok, w szale jakimś gorączki złota i pracy, i budowano szeregi i szeregi ulic i bloków, całe miasta-koszary bez względu na jakieś wyższe problemy natury etycznej lub estetycznej, byle tylko na dążyć potrzebie chwili, gorączkowo i źle i szybko.

I znów zaczęły ginąć zabytki, ale już bez ekwiwalentu wartości nowych. I wtedy to powstała, zrodziła się wśród sfer kulturalnych idea konserwowania zabytków, typowy wpływ XIX w.

Jak każda myśl nowa, ta młoda idea ulegała i wciąż ulegać musi zmianom. Od czasów Violet le Duca po dzień dzisiejszy jest ona ciągle płynna, ciągle w trosce o dobro artystycznej przeszłości, niewątpliwie z jednej strony bardzo cenna, choć zbyt mało u nas doceniana, z drugiej zaś strony świadcząca o niskim poziomie twórczości współczesnej, bo jak słusznie zauważył Gurlitt (Über Baukunst) «prawdziwie wielkie czasy nie konserwowały zabytków» («Alle wahrhaft grosse Zeiten haben nicht restauriert»). Nie wynika stąd jednak żadne upoważnienie do bezkrytycznego niszczenia war-



Narożnik ul. Szewskiej i Jagiellońskiej w Krakowie przed przebudową, z rokokową attyką o dobrych proporcjach od frontu, i z pięknym i charakterystycznym daleko wystającym okapem z boku od ul. Jagiellońskiej, ponad pochyłościami szkarpowymi, wymagającymi ochrony od deszczu i śniegu.

tościowych budowli starych dla zastąpienia ich bylejak wykonanymi nowymi, z czem, pomimo odświętnego powoływania się na zabytkowy charakter miasta, spotykamy się niestety wciąż także i w Krakowie.

Zabytki nasze, zwłaszcza pomniejsze i w prywatnym posiadaniu się znajdujące, zdane są na niepewne losy walki pomiędzy umiłowaniem i zrozumieniem nielicznych ludzi, a ignorancją i obojętnością ogółu. Świadczą o tem, aż do ostatnich czasów, wypadki ka-

¹ «Zdrowy», jeśli kto chce, jako dowód silnego ekonomicznego rozwoju miasta. Jednakże tutaj, jak w wielu podobnych wypadkach, zauważyć i podkreślić trzeba, że interes ekonomiczny nie jest ani jednoznaczny, ani równo-

rygodnych przeróbek i wyburzeń, jak np. nadbudowa narożnika ul. Szewskiej i Jagiellońskiej, przyczem uległ zniszczeniu wysoce charakterystyczny okap, zniszczenie drewnianych schodów z pięknymi wczesnobarokowymi poręczami w domu ks. Spowiedników na Małym Rynku, wyburzenie sklepień przy przerebianiu lokali sklepowych, niszczenie portali, bram stolarskich, okuć i kołatek, nie mówiąc już o szeregu grzechów dawniejszych, jak mansard w Rynku na przeciw odwachu, dobudowa do pałacu Wielopolskich, zburzenie «Domu Weneckiego», narożnika Rynku i ul. św. Jana, o wspaniałych pochyłościach szkarpowych i wielu innych świadczących o ignorancji ogółu, a obojętności, czy też bezsilności czynników miarodajnych i stróżów praw i ładu.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że życie bieżące ma swoje prawa i niejedno stare musi ulec zagładzie, choćby przez swoją starość i konieczność upadku, brak częstokroć funduszy i t. p., powody te jednak nie mogą usprawiedliwiać dalszych kroków na tej fatalnej drodze, gdyż w rezultacie dojdziemy wkrótce do tego, że niedługo już nie będziemy mogli pysznić się pięknością naszych zabytków (tak jakby to była nasza zasługa!), bo ich nie będzie.

Opieka nad poszczególnymi tylko obiektami bez ujęcia całości z jednej strony, a z drugiej nie zwracanie zupełnie uwagi na drobne szczegóły zabytkowe (klamki, okucia, i t. p.) prowadzić muszą w konsekwencji do powolnego zaniku ogólnej sylwetki i charakteru domów, a w dalszym ciągu ulic, ich wyłotów, placów i całego miasta. Jak te sprawy rozsądnie i głęboko są rozważane gdzieindziej i jak gorącą opieką otacza się t. zw. «zabytkowość», niech zaświadczy choćby ten fakt, który poniżej podajemy:

Z powodu silnego i szybkiego rozrostu życia handlowego w Lipsku, wynikłego głównie ze słynnych targów, miasto rozszerza się z dniem każdym i to w takim tempie, że trudno faktycznie ruch ten opanować. Wpływa to oczywiście na zmianę charakteru miasta. Stare nieużyteczne domy zrywa się, powstają nowe domy, bloki i ulice. Ten ruch, zresztą żywotny i zdrowy¹, popierany jest silnie przez miasto, ale po jak mądrej i kulturalnej linii; rozchodzi się przecież z jednej strony o postęp, z drugiej strony o uszanowanie przeszłości, o ochronę starych wartości, o zabytki i charakter całości, sylwetek, grup, aby nie zaginęły i nie

legły z interesem kulturalnym i że bardzo często gwałtowny rozwój ekonomiczny, któremu nie odpowiada analogiczny rozwój intelektualny i etyczny, staje się, w myśl zasady «szalonemu miecz w rękę» powodem wielkich i niemożli-

zatonęły w nowej fali tj tylko ze stratą, bo przecież pożytku ze zniszczenia piękna nikt mieć nie może. W tym też celu uchwaliła rada miasta szereg ustaw normujących sposoby rozbudowy, i tak:

a) na całym szeregu ulic, placów i wylotów (zintensyfikowanych) może policja bud. odmówić pozwolenia na budowy i przebudowy, o ile one zmieniają charakter lub sylwetę ulicy, czy też jej wylotu;

b) wszelkie zmiany na istniejących budynkach (ad a) oraz domy nowe bezpośrednio w sąsiedztwach stawiane są rozpatrywane pod kątem widzenia zharmonizowania i uzgodnienia ogólnego charakteru;

c) konsensu na budowy nie udziela się i wtedy, jeżeli podwórza lub wnętrza o artystycznych wartościach (klatki, sale, stropy i t. d.) przez przebudowę mogą ulec zniszczeniu lub mogą zmienić charakter swego pierwotnego wyglądu;

d) od projektów dla dzielnic ad a, b wymagane są wyższe walory artystyczne;

e) budowle wymienione ad a mogą być burzone tylko wtedy, jeżeli po zbadaniu dokładnym okaże się, że ze względów technicznych i gospodarczych jest to nieuniknionem;

f) na kolorowe malowanie fasad itp. jeszcze przed ustawieniem rusztowania muszą być przedstawiane projekty malarskie w szkicach (1:50, ew. 1:20), które byłyby realną podstawą do ich wykonania. Ewentualne zmiany są dopuszczalne, ale muszą być osobno przedkładane;

g) o ile jakiś projekt ad a—f jest kwestjonowany pod względem artyst. lub t. pod., przed odrzuceniem policja bud. przeprowadza ugodowe pertraktacje z właścicielem. O ile to nie doprowadzi do wyniku lub sprawa jest b. ważną, to cała rzecz musi być przedstawioną radzie przybocznej rzeczoznawców «Opieki wyglądu miasta» (Sachverständigenbeirat für die Pflege des Stadtbildes).

Do rady tej należą: a) t. zw. «Dezernent» biura rozbudowy miasta, b c) 2-ch radnych miejskich rzeczoznawców (fachowców), d e) 2-ch obywateli miasta rzeczoznawców (fachowców), ewentualnie ich zastępcy. Jako doradcy do tej rady należą w dalszym ciągu dyrektor budownictwa miejskiego i dyrektor policji budowlanej.

Razem zatem rada składa się z 7 członków. Obradom przewodniczy «Dezernent», uchwały zapa-

wych do naprawienia szkód i klęsk. Przeciwdziałanie takim szkodom jest rzeczą niesłychanie trudną, wobec wchodzących w grę interesów i ambicji pseudoestetycznych. Należy sobie oczywiście życzyć, aby zarządzenia podobne jak w Lipsku.



Ten sam narożnik zeszpecony niefortunnym dobudowaniem trzeciego piętra, przyczem proporcje attyki ponad gzemsem głównym zostały popsute, a okap usunięty. Przy większym nieco pietyzmie w rozwiązywaniu tego zadania byłoby się zapewne dało okap pozostawić, a dodatkowe piętro umieścić w nieco podwyższonej połaci mansardowej.

dają większością głosów, przy równej ilości sprawa przepada. Tak jest np. w Lipsku.

Stanowisko to nie jest jedynym, przeciwnie. Zjazd dla ochrony zabytków odbyty w Würzburgu w 1928 r. wystąpił także z całą siłą w obronie uwzględniania i oceny piękna całości, a nie tylko szczegółów, jednym słowem wycucie przestrzenne (miasto, jako całość) wzmocniło się i wysubtelniało.

możliwie wszędzie zyskiwały moc obowiązującą, i aby choć w części były w stanie się przeciwstawić niszczeniu wartości kulturalnych i estetycznych przez ludzi niezdolnych do ich rozumienia. (Przyp. red.).

W dalszym ciągu obrad stwierdzono: przewyciężenie wpływów wtórnych renesansu włoskiego, który w granicach eklektyzmu kładł zbyt ni nacisk na samą formę, względnie jej naśladownictwo, i głównie też dbał o tę część kompozycji.

Ściana, jako taka, zaczęła być wyżej ceniona, i słusznie, gdyż ona zamyka przecież przestrzeń. Nowe poglądy pod tym względem są pokrewne starej sztuce budowy miast. Niestety i tak dużo zasadniczych błędów popełnia się dalej, specjalnie w przebudowach i rozbudowach starych miast. W szczególności zaś kongres podkreślił, jako błędne: *a)* zbyt ściśle matematyczne wykreślanie linii regulacyjnych (dawniej były one węzowe), *b)* zbyt wielki odskok istotny między starym a nowym (różnice te zawsze istniały, ale nie tak silnie i przesadnie), *c)* barbarzyńskie wyburzanie otworów sklepowych, stwierdził jednak, że dobre portale sklepowe są lepsze niż gołe ściany w ulicach o silnym ruchu handlowym. Nowsze czasy wykazują wzmożony ruch wewnętrznej wędrowności ludności, przesuwanie się silne i szybkie zamieszkań, a złączony z nowoczesnością dzisiejszy ruch komunikacyjny wstrząsa do reszty stanem dawnych miast i domaga się dostosowania odpowiedniego ulic i głównych arteryj. Po takim dostosowaniu pozostałyby tylko tu i ówdzie stare bloki budowlane, ale i te niekiedy kwestjonowane przez higienistę¹. Kongres stanął więc wobec pytania, jaka rada na to? Czy miasto, względnie stare dzielnice mają być konserwowane jako muzea? czy też kosztem zabytków, mimo wszystko, sanować,

¹ Tu jednak zanuć warto, że przy zastępowaniu starych kamienic i bloków nowymi następuje z a w s z e, bodaj bez wyjątku, wcale nie polepszenie, lecz właśnie pogorszenie, często bardzo znaczne, warunków higienicznych. Właściciel starej kamienicy nie na to ją burzy, żeby do tego dołożyć, ale aby na tem zarobić, i w tym celu, nie powiększając podwórz, wyciąga mury nowej kamienicy często o parę pięter w górę, co się dzieje z życzliwym przyzwoleniem specjalnie w tym wypadku względnych przepisów budowlanych. Przy poszerzaniu ulic ze względów komunikacyjnych, albo też, jak to również bywa, bez potrzeby, z bezmyślnie stosowanej zasady (ul. Trybunalska we Lwowie), parcele ulegają okrojeniu, a podwórza na nich często zmniejszeniu, tak że polepszeniu warunków oświetlenia od frontu (wskutek podwyższenia nowych domów przy szerszej ulicy zresztą iluzorycznemu!) odpowiada bez porównania większe pogorszenie ich od tyłu.

Higienista wierzący w zbawienne skutki wyburzania starych domów i dzielnic jest więc grubo naiwny, a powoływanie się w tych wypadkach na względy higieniczne jest z reguły ordynarną świadomą błagą.

Jeśli pominiemy stosunkowo nieliczne przebiccia w starych dzielnicach nowych arteryj, rzeczywiście koniecznych

burzyć, gubić tradycję i zrywać wątek za wątkiem z przeszłością?

Oto dalsze tematy obrad wspomnianego kongresu, na którym odnośnie do tych pytań ustalono następujące wytyczne:

I. Powinno się ruch nowoczesny usuwać od starych dzielnic możliwie jak najdalej. Ruch ten jest niezawodnie największym wrogiem wszystkiego, co stare.

II. Powinno się stwarzać nowe ośrodki t. zw. «City» poza starym miastem przez stwarzanie tamże urzędów, zarządów itp. centrów administracyjnych, a tem samem przesunie się ruch handlowo-przemysłowy.

III. Powinno się wreszcie linje komunikacyjne przełożyć na dalsze pierścienie, na t. zw. linje okrężne.

Kongres w poczuciu konieczności liczenia się z rozwojem nowoczesnego życia, ale i obowiązku pieczy nad przeszłością, uznał też, że czasem zabieg chirurgiczny trochę bolesny, ale zgrabnie opracowany, może nawet uratować resztę starych zabytków, jak to było ostatnio w Paryżu z «Pasażem Haussmanna». Podkreślić w tym wypadku należy, że robota ta przeprowadzoną została nie dzięki miastu, ale wyłącznie prywatnemu kapitałowi. Najlepszą konserwacją jest nie muzealne zabezpieczenie, ale takie, które umożliwiał i zapewnia, jaknajdłuższą użyteczność budynków. Z takiego postawienia kwestji wynika bowiem, że stare miasta muszą wciąż żyć i mogą żyć, będą się wprawdzie częściowo i powoli zmieniały, ale poziom tych zmian zależeć będzie od ogólnego poziomu ducha

ze względów komunikacyjnych, i równie stosunkowo nie liczne wypadki burzenia starych domów licho budowanych i silnie zniszczonych i na skutek tego niemożliwych do utrzymania, to zresztą ogół przemian, jakim ulegały stare dzielnice miast europejskich w ciągu XIX w. i jakim niestety ulegają w dalszym ciągu (Paryż, Wiedeń, Florencja, świeżo po wojnie Padwa), musimy określić jako proces żadnymi istotnie merytorycznymi względami nieusprawiedliwiony, zapewne, jeśli o to chodzi, nieunikniony (najwidoczniej, skoro uniknąć się go nie dało!), ale nieunikniony nasposób zarazy, psychozy, lub klęski elementarnej.

Działy tu, rzecz można, z wyłączeniem wszelkich innych, dwa czynniki: z jednej strony zamiłowanie do pseudowspaniałości i pseudomonumentalności właściwe ludziom o niskim poziomie kulturalnym, rozporządzającym nadmiarem środków finansowych, z drugiej zaś strony wyżywnąca to zamiłowanie i zarabiająca na niem spekulacja, którą doprawdy trudno nazwać «zdrową», gdy się zważy, że zniszczyła i niszczy dziś jeszcze bezpowrotnie wartości bezcenne z punktu widzenia estetycznego i historycznego, dając wzamian rzeczy w najlepszym razie bezwartościowe, a przeważnie wprost ujemne tak estetycznie, jak i użytkowo. (Przyp. red.).

czasu, bo odpowiedzialnymi zań będą 3 czynniki: architekt, budujący i władza.

Budujący ma ustalić i postawić program rzeczowy.

Władza ma praktycznie dostosować ustawy, a nie być tylko policją sztuki architektonicznej, i mieć większe zaufanie do architektury.

Architekt ma tworzyć szczerze i otwarcie.

W końcu uznał kongres problem walki miasta starego z nowym za bardzo aktualny specjalnie w chwili obecnej, w której napotykamy na wybitnie wzmożony rozrost miast, grożący wytepieniem i wygubieniem wszystkich starych wartości. W walce tej należy usilnie dążyć do racjonalnej ewolucji, i zamiast sanowania w starych miastach mieszkań i bloków powinno się przekładać tam mały handel i rękodzieło z równoczesnym przełożeniem nowoczesnego ruchu, jako największego szkodnika, na peryferje, w stałej jednak pieczy nie odseparowania starych dzielnic od nowych, ale w staraniu o złączenie tych dzielnic w jedną organicznie żywotną całość.

Podajemy tylko w skrótach treść debat całego kongresu, który swoją powagą i głębokością ujęć powinien być przez nasze czynniki i zainteresowane sfery kulturalne możliwie szybko rozważony dla stworzenia jednolitego programu rozbudowy, póki jeszcze czas i póki jeszcze można dużo uszanować i uratować.

Jerzy Struszkiewicz

ZNACZENIE ROZMIARÓW PARCELI W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM.

W SIERPNIOWYM numerze «Mieszkania» p. Toeplitz w artykule «Dom koszarowy czy dom zbiorowy» zastanawia się, jak to zresztą widać już z tytułu, nad nomenklaturą używaną w publicystyce, traktującej o sprawach mieszkaniowych, i nad powodami, dla których pewne nazwy stają się niepopularne i bywają zastępowane innymi.

Artykuł ten nawiązuje do moich rozważań na temat «utartych ogólników», umieszczonych w 5 nr. «Architekta», i jako taki nasuwa mi parę refleksyj, którymi pragnąłbym uzupełnić i może wyjaśnić poprzednie moje na ten temat wywody.

Odrzuć przedewszystkiem zaznaczam, że z treścią artykułu p. Toeplitza w całości prawie mogę się zgodzić.

Przyznaję więc chętnie, że domy czynszowe są naogół budowane w sposób niezadawalniający. Podno-

siłem wszak sam w moim artykule, że są one rozplanowane, a zwłaszcza z sobą zestawione w sposób często wprost niezrozumiałe bezmyślny, «jak gdyby sobie nawzajem na złość».

Przyznaję również, że zwłaszcza dobre małe mieszkania powstają dziś bodaj wyłącznie dzięki budownictwu «społecznemu».

Podnosząc, że te dobre rezultaty są uzyskiwane głównie dzięki jednolitemu rozplanowywaniu większych terenów, a przynajmniej całych bloków budowlanych, nie chciałem bynajmniej przez to budownictwa społecznego poniżyć czy zlekceważyć twierdzeniem, że ma ono w ten sposób «zadanie ułatwione», sądząc bowiem, że zadanie to w inny sposób w ogóle zupełnie dobrze rozwiązane być nie może. Możliwe, że budownictwo społeczne nie zawsze ma do dyspozycji takie większe tereny, jednakże w ogromnej większości wypadków, i to jest właśnie ich zaletą, budowle społeczne to przecież nie pojedyncze domy wśród innych już przedtem zbudowanych i niewłaściwie założonych domów prywatnych, lecz szeregi, grupy i całe bloki wzajemnie z sobą skoordynowanych «elementów».

Nawet przytoczona przez p. Toeplitza budowla «na b. niekorzystnej parceli» (doskonały dom kol. Brunona Zborowskiego na Żoliborzu w Warszawie) to też nie dom na parceli wśród innych już zabudowanych parcel, lecz cały blok, wprawdzie niezbyt wielkich rozmiarów i może nieco mniej dogodnego trapezowego kształtu, ale w każdym razie w całości podległy woli projektującego. Gdyby bowiem część tego bloku należała do kogo innego, wówczas i zrezygnowanie z zabudowania całej ustawą dozwolonej powierzchni nie na wieleby się przydało, skoro pozostawioną dla widoku lukę zabudowałyby zapewne niebawem ślepa ścianą ogniową usłużny sąsiad.

Rozpisałem się o tem obszernie, bo chodzi tu o rzecz, moim zdaniem, najistotniejszą, a mianowicie o zwrócenie uwagi na konieczność racjonalnej koordynacji sąsiadujących z sobą domów.

Taka koordynacja mogłaby być osiągnięta za porozumieniem bardzo nawet dbałych o dochodowość, lecz inteligentnych prywatnych właścicieli sąsiadujących z sobą parcel, mogłaby też i powinnaby być, jak to już jest w Berlinie, wymuszona przepisami ustawy budowlanej. Narazie jednak w taki jedynie właściwy sposób pracuje u nas tylko budownictwo «społeczne», i to właśnie decyduje o jego roli, jako czynnika podnoszącego ogólny poziom kultury budowlanej i mieszkaniowej. W tych bowiem nielicz-

nych wypadkach, gdzie czynnikowi społecznemu do dyspozycji stoi tylko parcela w otoczeniu innych już wadliwie zabudowanych parcel, tam, pomimo mniejszej dbałości o zysk a większej o dobro mieszkańców, osiągnięte warunki mieszkaniowe niewiele tylko mogą się różnić od warunków mieszkaniowych bezpośredniego «dochodowego» sąsiedztwa.

Możemy to sprawdzić na przykładzie projektu domu kooperatywy mieszkaniowej «Śródmieście», podanym w tegorocznym 7 zeszytce «Architektury i Budownictwa» na str. 271.

Owa sprawa wpływu sąsiedztwa na układ domu i wynikającej stąd konieczności koordynacji zabudowania sąsiadujących z sobą parcel jest tak ważna i tak zasadnicza, że warto do niej podejść z innej jeszcze strony. Postaram się to uczynić, nawiązując do pewnego zwrotu użytego przez p. Toeplitza w ostatnim artykule, a wymagającego zdaniem mojem pewnego rozwinięcia i komentarza.

Pisze mianowicie p. Toeplitz: «Wadliwe zabudowanie zaczynać się zwykło od wadliwej parcelacji większych należących do jednego właściciela terenów, parcelacji której celem jest otrzymanie jak najwięcej ilości parcel (?), bez troski o to, jak parcele te później będą zabudowane».

Zdanie to podnosi, niewątpliwie słusznie i zresztą zgodnie z tem co ja tu również podnoszę, konieczność ujmowania zagadnień budownictwa mieszkalnego planowo, od podstaw i większemi kompleksami, jednakże w jego zakończeniu wkraść się pewien zbyt silny skrót i przeskok myślowy, który nie odtwarza dostatecznie ściśle rzeczywistego stanu rzeczy.

A mianowicie nie ulega wątpliwości, że kapitalista-kamienicznik dąży do uzyskania jak największego czynszu przez umieszczenie jak największej ilości ludzi na zabudowywanej przez siebie parceli, i że z drugiej strony przeciętny właściciel gruntów niebardzo się o to troszczy, jak owe grunta będą w przyszłości zabudowane, jednakże z połączenia obu tych tendencji nie wynika wcale dążność do dzielenia terenów na «jak największą ilość» (a więc jak najmniejszych!) parcel. W każdym razie tendencja taka nie występuje nigdy w związku z parcelowaniem terenów pod «koszarowe» kamienice czynszowe. Wszakże w Warszawie, poza Starem Miastem i jego najbliższym sąsiedztwem, typem dominującym jest właśnie kamienica bardzo wielka o 30—40 m. frontu i nieraz o kilku, jedno za drugim, w głąb się ciągnących podwórzach, co najdowodniej świadczy

o tem, że tereny bywały dzielone nie na wielką ilość parcel małych, lecz wprost przeciwnie na stosunkowo małą ilość bardzo wielkich parcel. To samo widzimy w nowszych dzielnicach Berlina, Wiednia i innych większych miast. Jest to więc zjawisko ogólne i stojące właśnie w związku ze zwyczajem budowania wielkich wielomieszkaniowych domów «koszarowych».

W Wiedniu po roku 1855, podczas zabudowywania nowych dzielnic poza zniesionym pasem starych fortyfikacyj, była na ten temat toczona ożywiona dyskusja, której ślady dochowały się w postaci bardzo ciekawej i pouczającej specjalnej broszurowej polemicznej literatury. Otóż autorowie jednej z broszur, znani ówczesni architekci i teoretycy Eitelberger i Ferstel, wprost zarzucali właścicielom gruntów, że, woląc mieć do czynienia z niewielką liczbą wielkich kapitalistów, niż większą liczbą bardziej kłopotliwych drobniejszych nabywców, rozmyślnie dzielą swoje tereny na nieliczne wielkie parcele, przez co uniemożliwiają powstawanie mniejszych domów prywatnych, a faworyzują budowanie wielkich budowli koszarowych. Jest to więc zarzut wprost przeciwny temu, któryby wypadał z przytoczonego wyżej ustępu ostatniego artykułu p. Toeplitza i poniekąd bardziej odpowiadający temu, co rzeczywiście możemy zaobserwować w epoce wielkiej rozbudowy miast gdzieś od połowy XIX wieku. Ale też tylko do pewnego stopnia. Zdaje mi się, że w rzeczywistości właściciele gruntów nie mieli i nie mają żadnej osobistej predylekcji ani do wielkich, ani też do małych parcel i że poprostu dzielą swoje grunta na takie parcele, na jakie mogą znaleźć nabywców. Widocznie w ostatnich siedmiu czy ośmiu dziesiątkach lat nabywcy na małe parcele pod mniejsze prywatne domy «mieszkańskie» byli nieliczni, a większość stanowili więksi kapitaliści, skłonni do lokowania swoich kapitałów w budowlach mieszkalnych, przeznaczonych nie do własnego użytku, lecz do wynajęcia, czyli właśnie w kamienicach czynszowych. W tem budowaniu nie na własny użytek, lecz w tej czy innej formie na spekulację, można zapewne upatrywać jeden z powodów, dla których przeciętna kamienica miejska z XIX i XX wieku, naogół biorąc, przedstawia typ niższy od takiejże kamienicy starszej, także zresztą częściowo «czynszowej», ale mieszczącej przede wszystkim mieszkanie oraz sklep czy warsztat właściciela.

Chodzi mi jednak narazie nie o to, lecz specjalnie o kwestję wymiarów parcel, która bywa ujmowana w sposób niezupełnie dla mnie zrozumiały, a nawet

poniekąd zagadkowy, tak że chciałbym przy sposobności kwestję tę poddać pewnemu rozpatrzeniu, a nawet wprost poprosić o wyjaśnienie.

P. Toeplitz mówi o dzieleniu terenów na «jak-największą ilość parcel», jako o zjawisku niewątpliwie ujemnem¹, inny znów autor² zaczyna ponury obraz złych stosunków mieszkaniowych od zdania: «kamienica na wąskiej parceli, zabudowanej w 90⁰/₀ i t. d.» Z takich wypowiedzeń, a z podobnemi zdarza się spotykać dość często, zrozumieć można, że parcela mała, wąska jest uważana za niekorzystną, niepożądaną, złą!

Otóż mam wrażenie, że ma tu znów miejsce zbyt silny skrót i przeskok myślowy, powodujący nieścisłość i nietrafność użytej definicji.

Zabudowanie parceli małej i wąskiej jest niewątpliwie silniej uzależnione od zabudowania parcel sąsiednich, to też przy nieskoordynowanym, beładnym, chaotycznym zabudowaniu bloku warunki oświetlenia i przewietrzenia na takiej parceli mogą być łatwiej gorsze, niż na parceli większej, na której łatwiej uzyskać można obszerniejsze przestrzenie podwórzowe nie uzależnione od połączenia z takimiż przestrzeniami parcel sąsiednich. To właśnie, we wspomnianej już polemice wiedeńskiej podnoszono w odpowiedzi Eitelbergerowi, jako argument przemawiający za większą kamienicą «koszarową» na większej parceli, a przeciw małej kamienicze «mieszkańskiej». Oponent Eitelbergera, którego nazwiska sobie nie przypominam, jakiś ówczesny budowniczy i wielki przedsiębiorca posuwał się nawet do twierdzenia, że «im większa parcela i kamienica, tem obszerniejsze podwórze i tem lepsze warunki oświetlenia mieszkań». I było to twierdzenie poniekąd nawet trafne w ówczesnych warunkach wiedeńskich, przy ustawie wymagającej tylko ryczałtowo pozostawienia pewnego stałego procentu powierzchni niezabudowanej, a nie zabezpieczającej ani jakiegoś minimalnego rozmiaru podwórz, ani też minimalnego rozstępu przeciwległych ścian podwórza.

Jednakże przy systemie zabudowania uwzględniającym nie z osobna każdą poszczególną parcelę w zupełnym oderwaniu od sąsiedztwa, lecz całość kształt zespołu sąsiadujących z sobą parcel, a więc takim, do jakiego dążą nowsze ustawy budowlane, i jaki już dziś stosowany jest przez budownictwo społeczne, w żaden już sposób nie można mówić o parceli małej, jako o czemś

gorszem, pośledniejszym od parceli wielkiej. Takie ujęcie kwestji, poniekąd trafne w pewnych określonych warunkach i prawdopodobnie będące reminiscencją tych warunków, jako zasada ogólna nie jest prawdziwym. Najogólniej biorąc, można tylko powiedzieć, że prawdopodobniejszem jest uzyskanie dobrych warunków mieszkaniowych wówczas, gdy większa przestrzeń zabudowuje się wedle jednolicie przemyślanego planu, przewidującego odpowiednie rozmieszczenie budynków na wolnym terenie. Jest jednak rzeczą obojętną, czy będzie to jedna duża parcela, czy zbiorowisko bardzo nawet drobnych parcel o zabudowaniu pomiędzy sobą skoordynowanym.

Właściwie w budownictwie społecznem, zwłaszcza gdy chodzi np. o budowę domków jednorodzinnych, ma i musi mieć miejsce właśnie ten drugi wypadek. Bloki i całe zespoły bloków, są dzielone na dużą ilość małych (i bardzo wąskich) parcel, i planujący dba tylko, aby małe domki na tych małych parcelach były ustawione w szeregi i grupy usytuowane odpowiednio nawzajem do siebie i do stron świata.

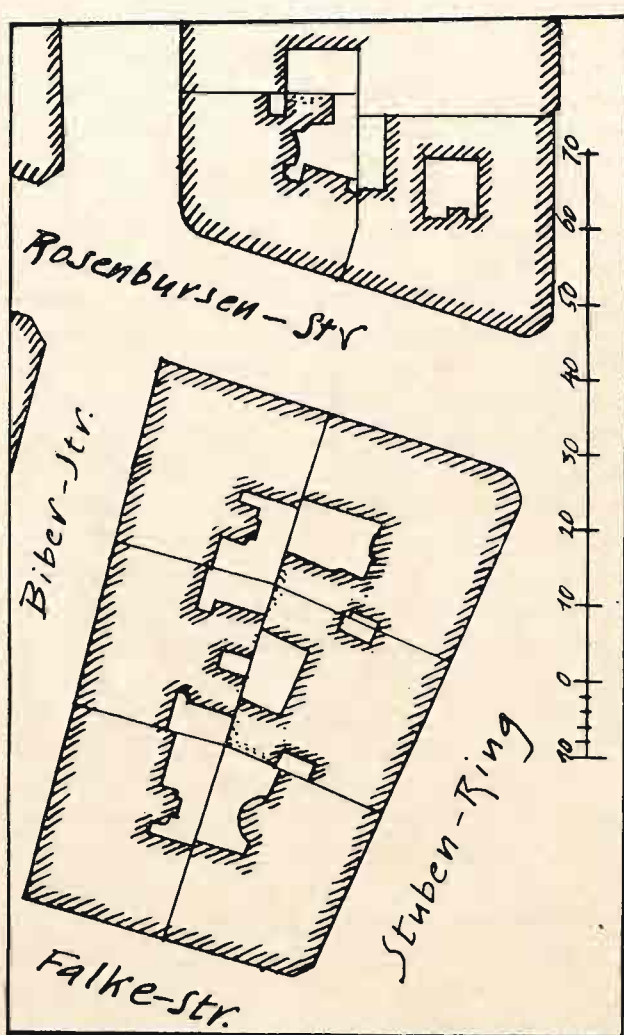
System wielkiej ilości stosunkowo małych parcel, choć w sposób nieco zatarty, jest w budownictwie społecznem stosowany, i to z najlepszym skutkiem, nawet w budowie zbiorowych, wielopiętrowych domów wielomieszkaniowych.

Ostatecznie bowiem poszczególnej prywatnej kamienicy czynszowej, stojącej w szeregu innych, na parceli będącej częścią bloku, odpowiada w budownictwie społecznem nie cały blok między czterema ulicami, lecz raczej poszczególny «element» tego bloku, t. j., naogół biorąc, taka jego część, która ma osobne wejście ze dworu i osobną klatkę schodową. Otóż takie «elementy» bloków i szeregów spółdzielczych są znacznie mniejsze od typowej przeciętnej nowszej wielkomiejskiej czynszówki. Że te niewielkie elementy są nazewnątrz potraktowane jednolicie i że odpowiadające im parcele wewnątrz bloku nie są od siebie poddzielane murkami i sztachetami, to na warunki oświetlenia mieszkań i na istotę układu bloku w niczem właściwie nie wpływa.

Pod tym więc względem powojenne bloki spółdzielcze, bardziej niż do bloków nowszych wielkomiejskich czynszówek, zbliżają się do bloków starych kamieniczek mieszczańskich, takich, jakie widzimy w starych dzielnicach większych, mniejszych i najmniejszych miast

¹ Także i w «Znaczeniu Społecznego Budownictwa Mieszkaniowego», str. 7.

² O ile mnie pamięć nie myli p. inż. Różański w specjalnym marcowym dodatku budowlanym do Kurjera Porannego.



Powierzchnia bloku — 3520 m²
 Powierzchnia podwórz — 447 m² = 12,8 %

Oba narożniki Falke Str. i narożnik Biber i Rosenbursen-Str. zabudowane odpowiednio, tak że położona pomiędzy nimi kamienica mogła uzyskać wspólność podwórzową na obie strony. Jednakże wskutek dania narożnikowi Stuben-Ringu i Rosenbursen-Str. wadliwego skrzydła oficynowego kamienica z tym narożnikiem sąsiadująca miała do wyboru pomiędzy dwiema alternatywami jednakowo dla siebie niekorzystnymi. W następstwie cały układ bloku uległ zamęceniu i powstały liczne połamane drobne podwórka częściowo poograniczone ślepych ścianami ogniowymi.

i miasteczek i które też, nie z artystyczno-historycznego, jak to zwykle bywa, lecz z użytkowo-urbanistycznego punktu widzenia, ogromnieby zasługiwały na rozpatrzenie, jako niewyczerpana kopalnia rozwiązań wprawdzie rzadko kiedy wzorowych, zwłaszcza w obecnym stanie silnego przeważnie zniekształcenia późniejszymi i chaotycznymi przeróbkami, ale zawsze ogromnie ciekawych, sugestywnych i uważniejszemu

obserwatorowi doprawdy bardzo dużo dających do myślenia.

Prawdę mówiąc, to i mniej wartościowy estetycznie i historycznie blok nowszych kamienic czynszowych wydaje mi się jeszcze nadto interesujący na to, aby można było przechodzić obok niego z niechętną obojętnością, a bez zaciekawienia.

Interesujący i pouczający, choćby przez swoje tak często niezrozumiałe i przy odrobinie pomyślenia łatwe do uniknięcia niedorzeczności, których w każdym razie na nic się nie przyda zbywać, jak to już pisałem, paru pogardliwymi epitetami, lecz raczejby je warto poddać szczegółowej krytycznej analizie.

Polecam architektom i urbanistom następujące ogromnie ciekawe i pożyteczne ćwiczenie (które wartyby też wprowadzić, jako obowiązujące na politechnikach): wziąć plan katastralny przeciętnego bloku domów czynszowych i przekomponować go tak, aby uzyskać lepsze warunki higieniczne, t. j. przede wszystkim obszerniejsze podwórza, jednak bez redukcji powierzchni zabudowanej, a tylko przez racjonalniejsze jej rozmieszczenie, a zwłaszcza przez kasowanie niedorzecznych parawanowatych przekrojów jednotraktowych o odsłoniętych od strony sąsiada ślepych ścianach ogniowych.

Próbkę takiego przekomponowania podałem w 2—3 zeszytach Architekta (str. 68 i 60) i drugą schematyczną w zesz. 5 (str. 41), obecnie podaję trzecią wedle wydanej w r. 1911 książki Lotza, ujmującej zagadnienia bloku zwartego z tego właśnie punktu widzenia, na tle ówczesnych stosunków wiedeńskich.

Sądzę, że gruntowny pogląd na istotę tego zagadnienia, na jego możliwości i właściwości można sobie zdobyć właściwie tylko w ten sposób, i że tylko w ten sposób można się zorientować, co jest słusznym i pożytecznym polepszaniem warunków mieszkaniowych, a co rozrzutnością w ostatecznym rezultacie bezpośrednio czy pośrednio szkodliwą.

I tu, zdaje się, dochodzę do konkluzji i do podsumowania treści niniejszego artykułu w jego związku z artykułem p. Toeplitza.

Definicje, do których zdąży i którymi kończy swój artykuł p. Toeplitz, są niewątpliwie trafne i wcale ścisłe, dobrze postawione i umotywowane, i w pewnym, szerokim nawet zakresie rozważań, pożyteczne.

Jednakże przeprowadzona przez niego klasyfikacja «ze względu na cel działalności» nie jest klasyfikacją z punktu widzenia zadania, tematu, problemu, jaki ma do rozwiązania projektujący architekt.

Z tego punktu widzenia budownictwo społeczne nie stanowi odrębnej kategorii budowlanej, odrębnego typu zasadniczego, ono tylko stosuje, dostosowuje do swoich środków i ulepsza dwa zasadnicze typy istniejące i stosowane niezależnie od niego. A więc z jednej strony dom jednorodzinny, jako dom odosobniony, bliźniaczy, grupowy i szeregowy, z drugiej zaś dom wielomieszkaniowy, zbiorowy, masowy czy koszarowy, przeważnie w szeregach i blokach półzwartych lub zwartych.

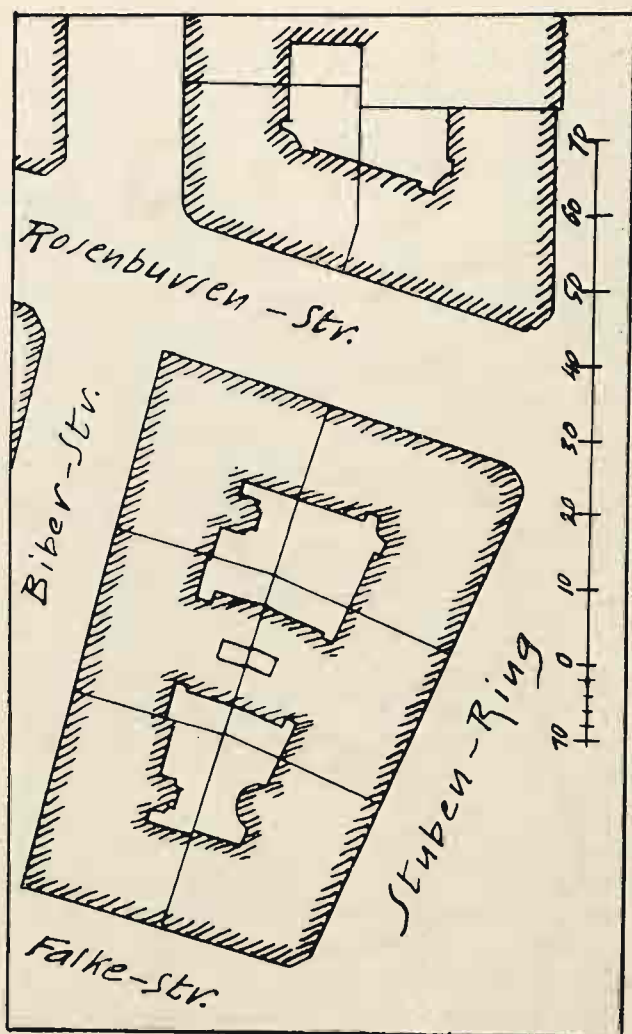
Dla architektury i urbanisty, nie ekonomisty lub społecznika, lecz plastyka i technika, zagadnienie brzmi: jakim warunkom powinno czynić zadość zbiorowisko domów wielomieszkaniowych, bez względu na to, czy to będą domy zbiorowe społeczne, czy też prywatne czynszowe, dla niego bowiem dom czynszowy czy zbiorowy to, jako zadanie, jako program i problem, jeden i ten sam dom masowy wielomieszkaniowy, który zależnie od warunków może być rozwiązany w taki lub inny, lepszy lub gorszy sposób. Przyznajemy chętnie, że prywatny przedsiębiorca i spekulant rozwiązywał to zadanie niedostatecznie dobrze, wierzymy, że zamilowany architekt, w służbie szerszej patrzących (i szerszej rzecz ująć mogących) czynników społecznych, będzie je rozwiązywał lepiej, ale jest to to samo zadanie i ten sam, temat pod względem architektonicznym, technicznym, przestrzennym czy plastycznym, niezależnie od tego czy właścicielem jest prywatny kapitalista, czy instytucja publiczna, a nawet niezależnie od tego, czy poszczególne mieszkania będą odnajmowane, czy też będą np. prywatną własnością członków kooperatywy.

Po rozstrzygnięciu całego szeregu zagadnień finansowych, administracyjnych, organizacyjnych itd., które od architektury nie zależą i na które on nie ma wpływu, pozostaje zawsze wkońcu do rozstrzygnięcia zagadnienie plastyczne czy przestrzenne, które możnaby ująć w dwojaki sposób:

1) Jeśli jest dany pewien teren i żądane pewne warunki higieniczne (rozstępy ścian przeciwległych, kąty padania światła!), to jak przy zachowaniu tych warunków umieścić na tym terenie największą, najwyżej się rentującą «kubaturę»?

Albo, jeśli podobne ujęcie wydaje się zbyt «czynszowe»:

2) Jeśli żądana jest na pewnym terenie pewna «kubatura» konieczna ze względów finansowych, to jak tę kubaturę rozmieścić, aby warunki higieniczne (jak wyżej) były możliwie najkorzystniejsze?



Powierzchnia bloku — 3520 m²

Powierzchnia podwórz — 497 m² = 14,1 %

Przez skasowanie skrzydła oficynowego na parceli narożnej Stuben-Ring — Rosenbursen-Str. parcela z nią sąsiadująca mogłaby zostać zabudowaną w sposób racjonalny i jej podwórzka uzyskałaby wylot na obie strony. W ten sposób nastąpiłaby komasacja przestrzeni podwórzkowych i w bloku pozostałyby tylko dwa podwórza znacznie obszerniejsze i jaśniejsze niż w poprzednim wypadku, przy bardzo tylko nieznacznej zredukowaniu gęstości zabudowania (z 87,2 % na 85,9 %). (A. Lotz — Schematische Grundriss Serien, Wiedeń 1911, Lehman & Wentzel).

Co znaczy zupełnie to samo, ale brzmieć może dla niektórych uszów bardziej sympatycznie.

Te właśnie zagadnienia, nie wiem czy ważniejsze, ale napewno niemniej ważne od szeregu innych (kredytowych, konstrukcyjnych etc.), są właśnie szczególniejszym przedmiotem moich zainteresowań, i na ich temat pragnąłbym wywołać nie polemikę, i tembardziej nie kłótnię, ale rzeczową, przykładami popartą dyskusję.

Jako materiał do takiej dyskusji na temat domu wielomieszkaniowego (tak czynszowego, jak i zbiorowego) miała też służyć cała treść 5 zes. «Architekta», specjalnie w tym celu zestawiona z artykułów na uzupełniające się nawzajem tematy. Jako najważniejsze i najistotniejsze w całym tym materiale uważam zestawienie na str. 41, wykazujące, że przy jednej i tej samej kubaturze na danym terenie uzyskać się dają rozwiązania ogromnie różne pod względem warunków higienicznych, i że nawet w granicach dziś stosowanych «czynszowych» gęstości zabudowania uzyskać można rezultaty wcale zadawalniające.

Zapewne proponowane przeze mnie rozwiązanie nie jest jedynym możliwym, ale już na jego podstawie można ustanowić kilka reguł czy zasad mających znaczenie ogólne. I tak:

1) Ustawowe zabezpieczenie pewnego procentu powierzchni wolnej dla każdej parceli z osobna jest bezcelowe i nieużyteczne, a nieraz nawet szkodliwe.

2) Należałoby raczej zabezpieczać pewne minimalne odległości przeciwległych ścian podwórz (bez względu na przebieg granic parcel), lub też maksymalne stromości kątów padania światła, i wreszcie:

3) Z rozdrabniania powierzchni zabudowanej wynika rozdrabnianie powierzchni podwórzowej i gorsze warunki oświetlenia i widoku dla okien wychodzących na tyły domów. Z czego wypływa postulat komasacji i stosowania większych głębokości domów.

Sądzę, że już na podstawie tych trzech zasad można by przystąpić do systematycznego rozpatrzenia przestrzennych zagadnień układu bloku zwartego.

Bardzo więc dziękując p. Toeplitzowi za tak życzliwe zareagowanie na mój artykuł i za rzeczowe i sumienne rozpatrzenie poruszonej przeze mnie kwestji nomenklatury i definicji, wyznaję, że bardziej jeszcze jestem spragniony dyskusji na temat powierzchniowych zagadnień bloku zwartego i wogóle zbiorowiska domów wielomieszkaniowych. I chyba poruszenia przy sposobności także i tych zagadnień w publikacji poświęconej sprawom budownictwa mieszkaniowego mam prawo się spodziewać.

Henryk Jasiński.

Z E Ś W I A T A

WROCŁAW. «Schlesische Siedlungs- u. Heimstättenwoche in Breslau» od 26—28 VIII 1929, równocześnie z wystawą «Wohnug' u. Werkraum» urządzoną

przez Magistrat. Otwarcie mową sekretarza stanu Scheidta, p. t. «Ogólne i państwowo-polityczne znaczenie budowy mieszkań i popierania tejże przez państwo i kraje», poza tem szereg odczytów i referatów głównie o: «publicznej i prywatnej gospodarce w budowie mieszkań», o «poprawie stosunków mieszkaniowych, technicznych zadaniach i gospodarczych możliwościach».

FRANKFURT (a. M.). Przystąpiono do budowy garaży blokowych na wzór amerykański na 10 pięter. 600 boksów, biura, 40 pokoi noclegowych dla szoferów etc. etc.

O TYTUŁ ARCHITEKTY INŻYNIERA. 2 grudnia 1928 r. rozpatrywał związek niemieckich architektów i inżynierów budowlanych sprawę ustawowego uregulowania tytułów. Jednomyślnie uchwalono konieczność przeprowadzenia tej ochrony, przyczem ustalono zasadniczo 3 formy tytułów:

- a) dla projektujących tytuł architektury
- b) » konstruktorów » inżyniera
- c) » wykonawców » budowniczego.

Tytuły powyższe mają objąć wszystkich w tym zawodzie zatrudnionych, zarówno wolno praktykujących, jak też i urzędników. Ponadto ustalono rodzaj regulaminu i zasady normujące sposób uzyskania tych tytułów, jak: wykaz studjów szkół zawodowych, praktyki oraz odpowiednie egzamina.

BERLIN. Wystawa budowlana w 1931 r. z udziałem wielu firm i osób zagranicznych. Magistrat m. Berlina już zatwierdził plan sytuacyjny ugrupowania całej wystawy według projektu architektów Poelziga i Wagnera. Na ten cel przeznaczono część dzielnic sportowych w stronie południowo-zachodniej (süd, südwest). Z wystawą ma być połączone ściśle wzorowe osiedle o czterdziestu kilku budynkach bądź wolno stojących, bądź też t. zw. szeregowych. Do końca 1930 roku ma być wystawa ukończona. W roku bieżącym przystępują do budowy dużych hal wystawowych i hali kongresów.

STUTTGART. Przy politechnice otwarto 1 czerwca b. r. «Zakład dla badania techniki cieplnej i akustyki». Z powodów coraz to wzmagającego się ruchu autowego, rozrostu przemysłu nowych środków lokomocji i z tym związanych wstrząszeń i hałasów udzielających się budowlom; dalej, z powodu użycia nowych materiałów budowlanych lżejszych i tańszych

oraz wykorzystywania grubości ścian, okazywała się już dawno potrzeba, zarówno dla teorii, jak i praktyki, poddania tych spraw gruntownym badaniom. Tym też zagadnieniom poświęcony został ten nowo otwarty zakład, którego powstanie należy powitać z całym uznaniem, ale też i z pewną zazdrością, że u nas na polu techniki praktycznej tak mało się robi i tak wielkie niedocenywanie tych spraw panuje naogół u czynników rządowych. Zakład powyższy powstał przy współpracy wirtemburskiego urzędu przemysłowego, ministerstwa oświaty, oraz odpowiednich kół zainteresowanych działów przemysłu i wychowania. Będzie to zresztą zupełnie autonomiczny oddział przy istniejącym już «Zakładzie dla badania materiałów».

Główne zadanie instytutu:

a) Na polu akustyki: wpływ wstrząsów ruchu na ulicę, maszyny i budynki; wpływ sił drgających na grunt i fundamenta; ochrona akustyczna konstrukcji, ochrona akustyczna przewodów gazu, wody, centralnego ogrzewania oraz kanałów wentylacyjnych i grzejniczych. Szmer i hałas silników i maszyn roboczych. Akustyka przestrzeni zamkniętej.

b) Na polu techniki cieplnej: sprawdzanie właściwości cieplnych i przewodnictwa ciepła materiałów budowlanych i izolacyjnych, zarówno w laboratorjach, jak i na istniejących budowlach. Promieniowanie ciepła ośrodków cieplnych, sposób ich działania i stopień działania.

c) Na polu innych zagadnień: porównanie i oszacowanie różnych systemów ogrzewania. Stopień udzielania się ciepła, przepuszczalność wilgoci materiałów budowlanych, oddychanie ścian, sprawy oświetlenia, wpływy atmosferyczne (mróz, ciepło, wilgoć) na trwałość materiałów budowlanych oraz w miarę potrzeby wszelkie zagadnienia związane ściśle z techniczną fizyką. Instytut będzie wydawał przytem i ekspertyzy, sprawozdania, zaświadczenia, będzie urządzał kursa praktyczne, seminarja, odczyty oraz wydawał odpowiednie publikacje. Niewątpliwie wdzięczne pole dla pracy technicznej realnej. U nas, gdzie na polu praktycznej techniki budowlanej jesteśmy jeszcze naogół bardzo, ale to faktycznie bardzo zacofani, badania takie byłyby niezmiernie wskazane, posiadając bowiem nieliczne zabytki architektoniczne, np. w Krakowie, widzimy jak one w oczach marnieją i powoli ulegają stałej destrukcji tem silniej i szybciej, że objekty cenne leżą w obrębie największego ruchu, który stale powoduje niedające się obliczyć szkody. W interesie więc zarówno zabytków kultury, jak i nowoczesnego racjonalnego rozwoju miast oraz ich gospo-

darności, stworzenie podobnej instytucji przy jednej z politechnik w Polsce jest wprost koniecznością, i niewątpliwie rząd dzisiejszy poczyni w tym kierunku odpowiednie kroki. Sprawa jest tem łatwiejszą do przeprowadzenia, że przy odpowiedniej organizacji instytucja taka powinna być samowystarczalną w kosztach utrzymania, w każdym razie przy zainteresowaniu odnośnych działów przemysłu nie pociągnie za sobą zbyt wielkich wydatków, a wzamian za to tanim kosztem oszczędzi państwu dużo kosztów i w konsekwencji niepotrzebnych marnowań istniejących wartości.

I Kongres właścicieli osiedli. Stuttgart 12—14 VII. 1929 («Die erste deutsche Eigenheimtagung»), zorganizowany przez «Der d. Eigenheim-Ver. der Gemeinschaft der Freunde». Wüstenrot, E. V.

Kooperatywa powyższa założyła «kasę budowlaną», która od 6.500 członków uzyskała sumę 97 1/2 milionów marek, t. zn. po 15.000 na 1 członka. Kongres otwarto odczytem: «Zdrowotność ludności a własne mieszkanie». Treść: «Własne mieszkanie» nie jest jedynym rozwiązaniem sprawy mieszkaniowej, jest raczej tylko pewną jego formą. Sprawa budowy małych o tyle ułatwiona w Wirtembergji, że koszary czynszowe są tam zupełnie nie znane. Własne mieszkanie możliwe tylko dla ludności stale osiadłej, a wobec dzisiejszych stosunków gospodarczych niedostępne dla pewnych grup. Dla własnych mieszkań warunkiem nieodzownym jest ogród, choćby najmniejszy, gdzieby mieszkańcy każdą chwilę wolną mogli przebywać. Referent słusznie ostrzega przed «zbyt szczupłymi wymiarami» mieszkania, a także fałszywą zasadą «czystość w drobnem obejściu tylko». O ile części domu są podnajmowane, ściśle rozłączenie z właściwym m. Pewnym błędem własnych mieszkań jest ich odległość od miejsca pracy i strata czasu na komunikację. W dalszym referacie przedłożono sprawę «banków oszczędnościowych budowlanych» w Anglji i ustawodawstwo angielskie z tego zakresu; stwierdzono, że ruch ten w Anglji przybiera wprost olbrzymie rozmiary. Prof. Inż. Schöck z Gracu złożył wyczerpujące sprawozdanie o ruchu kas «Wüstenrottskich» na terenie Austriji; wynika z niego, że udział ludności w Austriji jest 2 1/2 razy większy, niż w Niemczech i że kasa ta poza Wiedniem finansuje od czasów powojennych czwartą część wszystkich nowych budowli. Przy kasach urządzone są «poradnie budowlane» dla budujących, które wobec braku architektów na odleglejszej prowincji i po

wsiach okazały się bardzo potrzebne. Ciekawym też okazał się fakt, że w Vorarlbergu istniały już prawdziwe «miasta ogrody» w czasie, kiedy «Hellerau» pod Dreznem jeszcze w myślach nawet nie kielkowało. Prezes «Wirtemberskiego Krajowego Tow. Ubezpieczeniowego» podniósł sprawę subwencjonowania pożyczkami tego ruchu i, uznając ważność tej kwestji, zaznaczył, że ze względu na uproszczenie administracyjne pożyczki te powinny być udzielane wprost osobom pożyczającym, a nie za pośrednictwem kooperatyw. Wypadnie to i taniej i szybciej. Zrozumiałem jest, że idee Kroppa i kas budowlanych musiały się rozrósć na terenie Wirtembergji, gdyż ustawodawstwo budowlane tamtejsze zabraniało budowy masowych kwaterunków, istniały dozory i inspekcje mieszkań, i przeważał w praktyce typ «dwumieszkaniowego» domu. Za błąd uważać trzeba ograniczenie własności poszczególnych członków przez skrupowanie ich w rozporządzaniu ich własnością, wywołane pożyczkami publicznymi. Tylko wielki ruch pod hasłem «własne mieszkanie» może temu skutecznie zapobiec, a w tym właśnie kierunku idzie praca kas «Wüstenrotskich».

W dalszych referatach ustalono pewne wytyczne, i tak:

- a) konieczność nastłonecznienia możliwie całego mieszkania;
- b) budowanie materiałami regionalistycznymi;
- c) normalizacje — ale nie szablony;
- d) nie dwie antytezy: «mieszkania własne» albo «koszary czynszowe», ale mieszkania własne i domy czynszowe mogą i muszą istnieć obok siebie;
- e) domy czynszowe muszą odpowiadać zasadom nowoczesnej higieny, gospodarczości, życia i estetyki;
- f) ścisła łączność gospodarstwa domowego z kwestjami technicznymi i finansowymi;
- g) racjonalizacje rzutu, kuchnie małe nie «wohnküche», ale o ile możliwości w kwadracie, bo praktyczniejsze w użyciu.

W uzupełnieniu należy podkreślić fakt, że w Berlinie państwowy instytut do badań, t. zw. «Reichsforschungsgesellschaft», urządził laboratorium dla rzutów i mebli, gdzie sprawy te poddawane są ścisłym badaniom na podstawie zdjęć praktycznych oryginalnych i wypróbowanych mebli i urządzeń z uwzględnieniem zwyczajów lokalnych i postępów techniki.

BUDAPESZT. XII Międzynarodowy Kongres Architektów w roku 1930, w myśl uchwały zeszło-

rocznego kongresu w Amsterdamie, odbędzie się w Budapeszcie. Komitet nadsyła nam tematy referatów (porówn. nr. 5, str. 15):

1. Wykształcenie gospodarze architektów.
2. Izby architektów.
3. Prawo autorskie architektów.
4. Rola architektury w budownictwie przemysłowym.
5. Akustyka wielkich sal.

Kongres odbędzie się w dniach od 7 do 14 września. Przewidywane są wycieczki oraz międzynarodowa wystawa projektów architektonicznych.

Oficjalne zaproszenia będą wysyłane na wiosnę przyszłego roku.

Bliższych wiadomości udziela biuro Kongresu: Budapest IV Realtanoda-utca 12—14.

B I B L I O G R A F J A

ULICA PRZYSZŁOŚCI. Pod takim tytułem wydał Berliński kurjer giełdowy («Berliner-Börsen-Courier») osobny zeszyt, poświęcony w całości problemowi budowy nowoczesnej ulicy.

Ze względu na to, że obecny ruch uliczny opanowany jest prawie że wyłącznie autami i cały charakter tego ruchu jest odmienny od komunikacji zeszłych lat, sprawa ta stała się istotnie bardzo aktualną zarówno pod względem urbanistycznym, jak też komunikacyjnym i gospodarczym. Wszystkie te sprawy stara się pismo powyższe rozpatrzyć w szeregu fachowych rozpraw i odpowiedzi. Liczne a dobre ilustracje wzbogacają i tak już ciekawą bardzo treść.

Albrecht H. «Die Photogrammetrie in der Architektur, in Technik u. Kunst». 2^o, 16 str. z rys. i tabl. Freiburg, 1929. Cena 5² Mk.

Gassner Otto Dr. Ing. «Mehr Kenntnis der Baustoffe!». Wittenberg (Halle), 1929, R. Herrosć. Duża 8. str. 20.

«Gipsbaubuch». Nowo opracowane wydanie poradni budowlanej niemieckiego przemysłu gipsowego. (Bauberatungsstelle d. deut. Gipsindustrie). Berlin, 1929. 8^o, 60 str. z 67 rys.

Grieger P. A. «Lichtspielhaus u. Theater». Policynno-budowlane przepisy o kinach, teatrach, salach zebrań, cyrkach i t. p. Cena 4 Mk.

Braun I. A. «Die konstruktive Lösung des Flachdaches». Ein Beitrag aus der Praxis. Stuttgart-Cannstadt Bitumitektwerk, Neckar. Str. 107.

Zwizyły, wyczerpujący opis technicznego wykonania płaskich dachów i to: konstrukcji spodniej, izolacji cieplnej, pokrycia, teras. Liczne ryciny wyjaśniają poszczególne konstrukcje i szczegóły, jak przejścia w mury konstrukcyjne, w świetliki, ofazowanie murów ogniowych, kominów i t. p.

Faure Elie. «The Italian Renaissance». 8^o, 55 str. i 58 str. rycin. Londyn, 1929 (The Studio Ltd). Cena 10'5 Mk.

Fiedrichs Bautechnische Lehrhefte für Schule u. Praxis. Heft 1. «Der Maurer». 2^o, 52 str. i 16 str. ilustr. Stuttgart, 1929. Akadem. Verl. Dr. Fr. We-
dekind & Co. Cena 2'8 Mk.

Zestawił J. Struszkiewicz

POJAWIŁ się podręcznik p. t. «Budownictwo», pióra Inż. Arch. Dionizego Krzyczkowskiego, wypełniający lukę, jaką posiadamy w technicznych wydawnictwach polskich, zbierających całokształt spraw budowlanych. Dotychczasowe publikacje: «Budownictwo» Bisanza i «Budownictwo ogólne» Dra T. Obmińskiego, są przeznaczone dla studjów technicznych. Inne prace na tem polu, jak np. «Nauka mularstwa» Halperna i «Murarz» Sroczyńskiego, wreszcie «Cieśla» Gustowicza i Sroczyńskiego, są tylko dobrymi książkami dla tych rzemieślników. Książka inż. Krzyczkowskiego obejmuje w zwartej formie naukę o materiałach budowlanych, o wykopach, fundamentach, ścianach, otworach w ścianach, powalach (stropach), sklepieniach, dachach, schodach, kanałach i wychodkach, wreszcie o urządzeniach wewnętrznych w budynku (ogrzewanie i instalacje). Zakończenie stanowi, po raz pierwszy bodaj, wprowadzenie przykładów obliczeń statycznych, w szczególności obliczeń konstrukcyj żelazobetonowych, co przy dzisiejszym rozwoju robót w tej dziedzinie stanowi ogromne udogodnienie dla projektującego i budującego architekta. W układzie książki zastosowano porządek rozdziałów mniej więcej w takim toku, w jakim na budowie postępują roboty konstrukcyjne, co ze względów pedagogicznych jest zdaniem autora (i mojem również) najbardziej odpowiadającym celowi. Książka jest zaopatrzona w liczne rysunki konstrukcyjne, których przejrzystość, gdzieniegdzie, powinna być jeszcze w przyszłości zostać poprawioną, wreszcie w tablice statyczne i t. p.

Życzyć należy zasłużonemu autorowi, aby doprowadził do końca rozpoczęte dzieło, przez jaknajrychlejsze wydanie następnego tomu, traktującego o robotach rzemieślniczych.

F. T.

OGŁOSZENIE WYNIKU KONKURSU NA PROJEKT GMACHU N. 1. K.

Urząd Budowy Gmachów Państwowych w mieście stoł. Warszawie podaje do wiadomości, iż w dniu

16 lipca 1929 r. Jury Sądu Konkursowego na projekt gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwowej przyznało następujące nagrody:

I nagrodę Inż. arch. Zdzisławowi Mączyńskiemu,
II nagrodę arch. Czesławowi Duchnowskiemu i Janowi Kukulskiemu.

Dwie III nagrody Inż. arch. Jerzemu Gelbardowi, J. R. Sigalinowi, Grzegorzowi Sigalinowi i Witoldowi Woyniewiczowi, oraz drugą III nagrodę Inż. Stefanowi Colonna-Walewskiemu i arch. Tadeuszowi Leśniewskiemu.

Prócz tego przeznaczono do zakupu projekt pp. Stanisława Fiszera i Mieczysława Krąkowskiego.

OGŁOSZENIE WYNIKU KONKURSU NA PROJEKT GMACHU MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Urząd Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie podaje do wiadomości, iż w dniu 7 sierpnia 1929 r. Jury Sądu Konkursowego na projekt gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyznało następujące nagrody:

I nagrodę Prof. arch. Rudolfowi Świerczyńskiemu,
II nagrodę Inż. Janowi Kukulskiemu,
III nagrodę Prof. arch. Czesławowi Przybylskiemu.
Prócz tego Sąd Konkursowy zakwalifikował do zakupu dwie prace:

- 1) Pp. inż. Gelbarda, Gr. Sigalina, J. R. Sigalina, W. Woyniewicz,
- 2) Arch. Wacława Wekera.

WYNIKI KONKURSU na opracowanie typów mieszkań w domach o czterech kondygnacjach przy zabudowaniu nowych dzielnic miasta ogłoszonego w miesiącu maju r. b. przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Dnia 31 października b. r. Sąd Konkursowy ukończył prace przy ocenie 72 nadesłanych na konkurs projektów. Sąd uznał, że żaden z projektów nie odpowiedział w całości warunkom konkursu, wskutek tego nie zaproponował nagród dla żadnej pracy. Jednak ze względu na zalety pewnych szczegółów, przedstawił wniosek o zakupienie następujących projektów:

N. 22 (Edm. Piotrowski) i N. 72 (jedyna praca nadesłana z zagranicy, z Szwajcarji)

po 4.500 zł.

Następnie:

- N. 11 (K. Prokólski)
- N. 15 (M. Spsychalski)
- N. 34 (T. Pisiewicz)

N. 41 (Z. Konrad)
N. 43 (T. Pisiewicz)
N. 44 (L. Kario)
N. 48 i N. 49 (B. Lachert, J. Szanajca i Wł. Winkler)
N. 51 (B. Lachert i J. Szanajca)
N. 59 (J. Neyman i W. Czczott Danilewicz)
N. 64 (L. Tomaszewski i A. Kowalski)
po 2.500 zł.

Wreszcie:

N. 2 (St. Tworkowski i Z. Gierszewski)
N. 9 (Cz. Duchnowski, J. Goliński i A. Preusówna)
N. 21 (Edm. Piotrowski)
N. 23 (M. Słońska i J. Łukasik)
N. 37 (A. Odyniec Dobrowolski)
N. 65 (A. Sienicki, J. Stefanowicz i H. Wąsowicz)
N. 69 (J. Klewin)
po 1.500 zł.

W ten sposób cała kwota przeznaczona na nagrody i zakupy zostanie zużyta wyłącznie na zakupy.

Niezakupione projekty można odbierać w gmachu Ministerstwa Robót Publicznych (Plac Dąbrowskiego 8 VI piętro, pokój nr. 125) w terminie od 21 listopada do 14 grudnia b. r. włącznie pomiędzy godz. 9-tą a 10-tą.

Po tym terminie prace nieodebrane staną się własnością Ministerstwa Robót Publicznych, a nieotworzone koperty zostaną zniszczone.

O wypłaceniu należności za zakupione prace nastąpi osobne ogłoszenie.

Pracę nr. 72 zakupioną za 4.500 zł. wykonał Jan Karzewski.

ZWIĄZEK POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH ogłasza KONKURS na projekt budowy domu Związku P. N. S. P.

Nagrody: I zł. 15.000
II » 10.000
III » 5.000

Zakupy: » 10.000

Termin nadsyłania prac 7 stycznia 1930 r.

Program, warunki oraz plany otrzymać można bezpłatnie w Biurze Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — Warszawa, Marszałkowska 123 II p., od godz. 8—14.30 Tel. 269-08 oraz we wszystkich Zrzeszeniach Architektów w Warszawie i na prowincji.

Józef Kaczmarczyk

Konc. budowniczy

Kraków, Rynek, Pałac Spiski

Telefon 4232

*Przedsiębiorstwo robót budowlanych
i żelazno-betonowych*

**Władysław
Gryglewski**

Koncesjonowany zakład
wodociągów i blacharstwa
budowlanego

K r a k ó w
ul. Garbarska 26. (Tel. 4455)

ZAKŁAD SZKLARSKI

ANTONI PACZKA

KRAKÓW, UL. SOŁTYKA 7

**PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA
WSZELKIE ROBOTY
SZKLARSKIE**

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY
INŻ. JERZY STRUSZKIEWICZ I SKA**

K R A K Ó W
UL. KRUPNICZA 5 — TELEFON 0093

**WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE
W ZAKRES BUDOWNICTWA**

**SPÓJNIA BUDOWLANA
STRYJEŃSKI, MĄCZYŃSKI, KORN**

SKA Z OGR. ODP.

KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 6
TELEFON 2118

**BUDYNKI MIESZKALNE I FABRYCZNE, BUDOWLE ŻELAZNO-BETONOWE
STROPY, WIEŻE WODNE, SILOS I T. D.**

„FAKO“

TOWARZYSTWO BUDOWLANE

SKA Z OGR. POR.

KATOWICE, PLAC WOLNOŚCI 6

TELEFON 1244 * ADRES TELEGR.: „FAKO“ KATOWICE

ODDZIAŁ BUDOWY NAD- I PODZIEMNEJ:

BUDYNKI FABRYCZNE WSZELKIEGO RODZAJU * BUDOWY ŻELBETONOWE * KOMPLETNE KOTŁOWNIE ORAZ ELEKTROWNIE
MASZYNOWNIE WŁĄCZNIE Z FUNDAMENTAMI TURBIN * FUNDAMENTY
WIEŻ CHŁODNICOWYCH

ODDZIAŁ BUDOWY SPECJALNEJ:

WMUROWANIA KOTŁÓW WSZELKICH SYSTEMÓW * PIONOWE STROPY WISZĄCE DLA PALENISK DLA MIAŁU WĘGLOWEGO
PIECE SZKLARSKIE, WAPIENNE, ŻAROWE
ORAZ DO HARTOWANIA
BUDOWA KOMINÓW

JAKÓB
H O R O W I T Z

KRAKÓW

UL. STRASZEWSKIEGO 10

(TEL. 2300)

KONC. PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT KAFLARSKICH

WINCENTY
WILCZYŃSKI I SKA

KONC. BUDOWNICZY

KRAKÓW, UL. URZĘDNICZA 13

POLECA

WYKONANIE WSZELKICH
ROBÓT WCHODZĄCYCH W ZAKRES
BUDOWNICTWA ŁĄDOWEGO

H E N R Y K
H O L L Ä N D E R

Tarnów, ul. Dra Tertila 19

*Przedsiębiorstwo dla dostaw
materiałów budowlanych
i eksport drzewa*

Fabryka wyrobów sztucznych
kamieni, posadzek ksyrolitowych
oraz wyrobów betonowych

„T E R A Z Z O“

WYRÓB
SZTUCZNYCH KAMIENI
I ARTYKUŁÓW BETONOWYCH
SKŁAD MATERJAŁÓW
BUDOWLANÝCH

ARCH. O. SCHWANENFELD I S. KLEIN
TARNÓW, UL. KRAKOWSKA 396

S. W a r e n h a u p t

*Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla
wodociągów, centralnego ogrzewania i gazu*

Własna odlewnia i obróbka metali

Wykonuje wszelkie reperacje

w zakres ten wchodzące

Skład wszelkich przyborów sanitarnych i wodociagowych

Tarnów, ul. Narutowicza 25

ROMAN TURKOWSKI
MALARZ

TARNÓW, UL. NOWY ŚWIAT 14

Wykonuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres malarstwa
i lakiernictwa

Przedkłada najnowsze wzory!

Wykonuje prace stylowe z za-
stosowaniem do architektury

Poleca robotę solidną i ceny umiarkowane

„KAMIENIE SZTUCZNE“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.

WYTWÓRNIA POSADZEK
KSYLOLITOWYCH

KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 22
BUDYNEK MIEJSKIEJ
KASY OSZCZĘDNOŚCI

TELEFON 4609

ZAKŁAD STOLARSKI
JOACHIM STEINBERG

KRAKÓW, MIODOWA 60

ZA WIADUKTEM KOLEJOWYM

TELEFON 4371

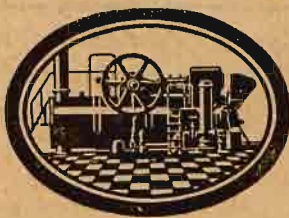
INŻ. WACŁAW GAŚSIOR I SKA

KARMELICKA 14

W KRAKOWIE

KARMELICKA 14

TELEFON Nr. 4070



TELEGRAMY:
«VAPOR» KRAKÓW

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:
OGRZEWANIA CENTRALNE — WENTYLACJE — WODOCIĄGI
GAZOCIĄGI — SUSZNI — PRALNIE I KUCHNIE PAROWE

Tow. Akc.: Fabryka Maszyn

Bracia Geisler, Okolski i Patschke

Warszawa, Leszno 128. Telef. 1-98

projektują i wykonują:

Centralne ogrzewania i wodociągi
Pralnie — Susznie — Łaźnie — Kuchnie parowe i t. p.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW S. G. ŻELEŃSKI

WITRAŻE — OSZKLENIA
MOZAIKA SZKLANA I WENECKA
LAMPY WITRAŻOWE

KRAKÓW, KRASIŃSKIEGO 23
TELEFON 137

„HYDRAULIKA“

TOWARZYSTWO HANDLOWO-BUDOWLANE, SP. Z O. O.
KRAKÓW, ULICA DUNAJEWSKIEGO 7 — TELEFON 1353

poleca do natychmiastowej dostawy:

POSADZKĘ KAMIONKOWĄ we wszelkich kolorach i fasonach
PŁYTKI ŚCIENNE (FLIZY) we wszelkich kolorach i fasonach
RURY KAMIONKOWE I NASADY KOMINOWE — dwustronnie polewane
«CERESIT» — domieszkę do zaprawy cementowej, chroniącą od wilgoci
WAPNO HYDRAULICZNE — marki «Szczakowa»
CEMENT — wagonowo po cenach kartelowych
«ETERNIT» — dachówkę asbestowo-cementową syst. HATSCHKA
KAFLE SKAWIŃSKIE — białe i kolorowe
GEGŁĘ I ZAPRAWĘ SZAMOTOWĄ oraz PŁYTY PIEKARSKIE marki «Skawina»

DOSTAWA WAGONOWA I CZĄSTKOWA

„T E R M O“

SP. Z OGR. ODP.

Katowice, ul. Krakowska 2

Zasobniki pary systemu „Termo“

Elektryczna Fabryka Stolarska

Józefa Majchra

w Tarnowie

ul. Nowy Świat

M. GRÜNBERG

PAROWA STOLARNIA
I FABRYKA POSADZEK

KRAKÓW-ZWIERZYNEC

ULICA Tatarska 5

TELEFON 1515

wyrabia stolarkę budowlaną, jak drzwi
i okna oraz posadzkę dębową deszczuł-
kową i taflową, według wzorów wła-
snych i podanych rysunków

PRZEDSIĘBIORSTWO
DLA INSTALACJI OŚWIETLENIA
ELEKTRYCZNEGO I PRZE-
NIENIA SIŁY

JAKÓB MADEJ

W TARNOWIE

UL. ŚW. ANNY 7

TELEFON 159

Fabryczny skład
szkła okiennego

Eljasz Unger

w Tarnowie

Plac Pod Dębem

Parowa
Fabryka Stolarska
i Tartak

w Tarnobrzegu

Biedroński, Lang, Mortka

Spółka z nieogr. odpow.

ZAKŁADY
ARTYSTYCZNO-STOLARSKIE
J. STEINBERG

KRAKÓW, UL. Dajwór 14

Telefon 1578

WYKONUJĄ ROBOTY
STOLARSKIE BUDOWLANE
I MEBLOWE

„DEKORACJA“
PIERWSZA SPÓŁKA POLSKICH MALARZY
POKOJOWYCH I LAKIERNIKÓW

Sp. zarej. z ogr. odpow.

W KRAKOWIE

ul. Kochanowskiego 14

Rk bież. Banku Gosp. Krajowego Oddz. w Krakowie

WYKONUJE:

malarstwo pokojowe i budowlane, ma-
larstwo dekoracyjne i kościelne, lakier-
nictwo budowlane i meblowe,
tapetowanie pokoi

„P I O N”

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

SKA Z OGR. ODP.



CENTRALA:

KATOWICE, UL. TEATRALNA 6

ODDZIAŁ:

TARNÓW, UL. N. P. MARJI 16



WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY BUDOWLANE
W ZAKRESIE BUDOWNICTWA NAD- I POD-
ZIEMNEGO W DRZEWIE, CEGLE,
BETONIE I ŻELBETONIE — ORAZ
PROJEKTY I OBLICZENIA
W CENACH JEDNOSTKO-
WYCH I RYCZAŁ-
TOWYCH



TOW. AKC.
BUDOWY MASZYN
I URZĄDZEŃ SANITARNYCH
DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

ROK ZAŁOŻENIA 1895

Warszawa, Al. Jerozolimskie 71

Oddziały:

Kraków, ul. Szpitalna 7

Poznań, Wały Zygmunta Augusta 2

Łódź, ul. Nawrot 85

Wilno, ul. Wilkomierska 3

OGRZEWANIE ZESPOLONE * PRZEWIETRZANIA * SUSZARNIE
WODOCIĄGI * KANALIZACJE * ZAKŁADY KĄPIELOWE
PRALNIE MECHANICZNE * KUCHNIE PAROWE
I GAZOWE * URZĄDZENIA DEZYNFEKCYJNE
OGRZEWANIE lub PRZEWIETRZANIE FABRYK
ZAPOMOCA ZESPOŁÓW GRZEJNYCH

Czesław Bandura

*Przedsiębiorstwo dla oświetlenia
elektrycznego i przenoszenia siły*

w Tarnowie

Plac Kazimierza Wielkiego 1. Pasaż Tertila. Tel. Nr. 95

C Z A S O P I S M O

A R C H I T E K T

W Y C H O D Z I Z K O Ń C E M K A Ź D E G O M I E S I Ą C A

P R E N U M E R A T A Z A Z E S Z Y T :

MIESIĘCZNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ	Zł. 5—
" Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM	" 6—
KWARTALNA BEZ PRZESYŁKI POCZTOWEJ	" 13-50
" Z PRZESYŁKĄ POCZT. I OPAKOWANIEM	" 15—
POJEDYNCZY ZESZYT W KSIĘGARNIACH	" 6—

KONTO P. K. O. WARSZAWA Nr. 151.605

C E N Y O G Ł O S Z E Ń :

	Za ogłoszenie	
	jedenrazowe	trzykrotne
	Złotych	
1/6 strony	15	40
2/6 "	25	65
4/6 "	50	135
6/6 "	75	210

D A W N E R O C Z N I K I „ A R C H I T E K T A ”

D O N A B Y C I A P R Z E Z A D M I N I S T R A C J Ę „ A R C H I T E K T A ”

(KRAKÓW, UL. BASZTOWA 17):

R O C Z N I K I 1900—1915 (pozostały zapas) P O Z Ł . 1— Z A Z E S Z Y T

" 1912—1925 " " " " " 3— " "

